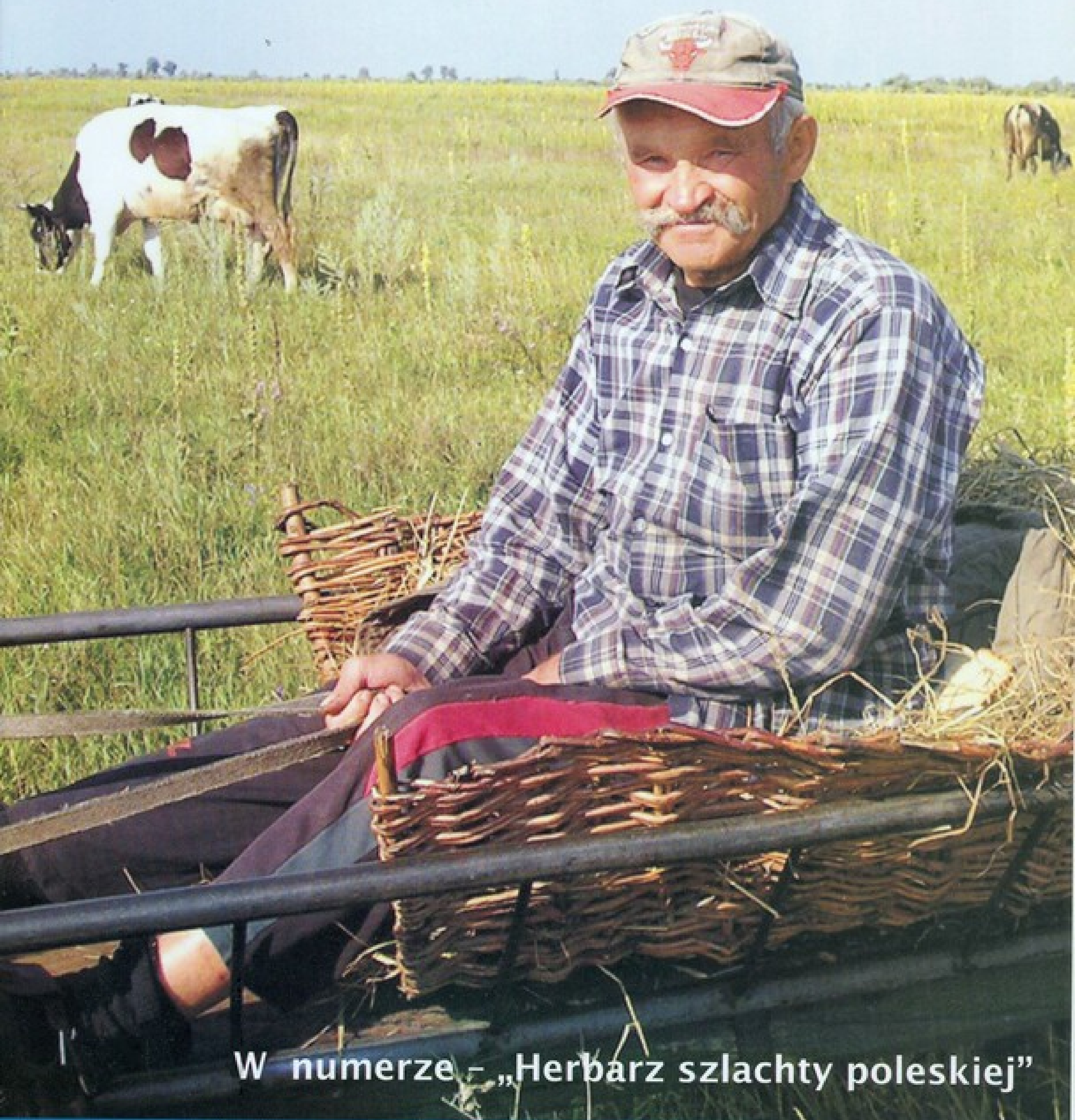
ECHA POLESIA

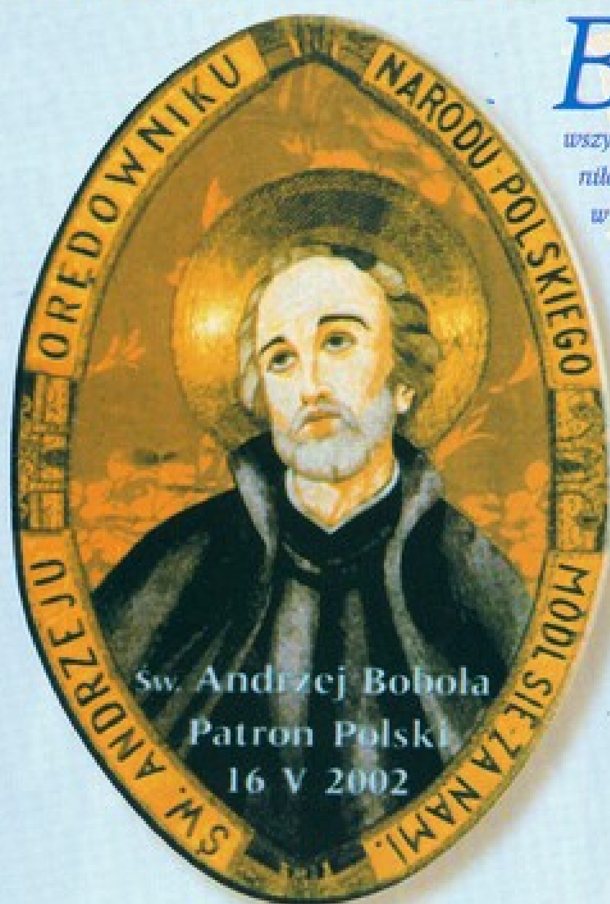
ISSN 1897-1083

Nr 2(14)2007 Kwartalnik ZPB O/Brześć



W numerze – „Herbarz szlachty poleskiej”

OBCHODY 350. ROCZNICY MĘCZEŃSKIEJ ŚMIERCI
ŚWIĘTEGO ANDRZEJA BOBOLI, PATRONA POLESIA.
Janów Poleski, 16 maja 2007 r.



Boże, który dałeś narodowi naszemu św. Andrzeja na przewodnika w męczeństwie życia, spraw, aby wszystko, co nas obecnie spotyka, przyczyniło się do naszego oczyszczenia, i byśmy w obecnej niedoli i nędzy tak samo wielbili święte Twoje Imię, nawet wśród ludzi obojętnych na sprawy Twoje, jak za dni powodzenia i dobrobytu. Spraw o Boże, za przyczyną męczeństwa św. Andrzeja, abyśmy wytrwali w pełnieniu Woli Twojej wszędzie i zawsze, chociażby w największej biedzie i w najprzykrzejszym opuszczeniu. Pomnażaj wiarę, ufność i miłość w nas i w dzieciach naszych. Przez Jezusa Chrystusa Pana naszego. Amen.

Londyn, 15.VIII.1941

SPIS TREŚCI

„ECHA POLESIA"
Kwartalnik Zjednoczenia Społecznego „Związek Polaków na Białorusi"

Założyciel:
ODDZIAŁ BRZESKI
ZS „Związek Polaków na Białorusi"

Adres Redakcji:
Brześć, 224023
ul. Moskiewska 344 – 56

Redaktor naczelny:
Alina Jaroszewicz

e-mail:
klub_polski@wp.pl
Tel. w Brześciu:
00-375-162/42-45-72

Numer ukazał się przy współudziale Senatu RP, Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie" i Fundacji Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. Tadeusza Goniewicza oraz Ofiarodawców.

Adres korespondencyjny:
Fundacja im. T. Goniewicza
20-611 Lublin
ul. Kazim. Wielk. 9/60
Tel. (81) 747-6163
e-mail: fundgon@neostrada.pl

Foto na okładce:
str. I IV – Aleksy Dubrowski

Okładka, str. I – Mikołaj Goreglad, potomek szlachty poleskiej, wieś Małe Dzikowicze k/Pińska

Skład i łamanie:
Juliusz Król

MIĘDZYNARODOWA POLESKI MĘCZENNIK POJE

W 350. ROCZNICĘ MĘCZEŃSKIEJ (Brześć – Janów Lubelski,



„Krzyże pojednania" w miejscu pojmania przez kozaków św. Andrzeja Boboli. W tym miejscu odbyły się modlitwy ekumeniczne







KONFERENCJA NAUKOWA – CZY PATRON TRUDNEGO DNANIA?

ŚMIERCI ŚW. ANDRZEJA BOBOLI
16-17 maja 2007)





PROGRAM KONFERENCJI

poświęconej 350. rocznicy męczeńskiej śmierci św. Andrzeja Boboli

16 maja 2007:

Prof. dr hab. Jan Dzięgielewski (UW), *Sprawy wyznaniowe a narastanie kryzysu wewnętrznego w RP (schyłek XVII w., początek XVII).*

Prof. dr hab. Andrzej J. Zakrzewski (AJD Częstochowa), *Św. Andrzej i jego dzieło na tle polityki wschodniej Rzeczypospolitej XVII wieku.*

Dr hab. Dariusz Kuźmina (UW), *Wpływ szkolnictwa jezuitów na ziemiach wschodnich RP (koniec XVI, I połowa XVII w.).*

Uroczystości religijne w Janowie Poleskim.

Modlitwa o zjednoczenie chrześcijan przy „krzyżach pojednania" oraz przemarsz w procesji z relikwiami św. Andrzeja Boboli do kościoła.

Uroczysta Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem JE Ks. Kard. Kazimierza Świątka.

17 maja 2007:

Ks. prof. dr hab. Jan Związek (AJD, Częstochowa), *Postać i dzieło św. Andrzeja Boboli w kaznodziejstwie.*

Prof. dr hab. Henryka Kramarz (AP, Kraków), *Prasa polska w 1938 roku o kanonizacji i transporcie relikwii A. Boboli z Rzymu do Warszawy.*

Ks. dr Stanisław Cieślak (WSFP 'Ignatianum', Kraków), *Dzieje relikwii św. Andrzeja Boboli w XVIII i XIX wieku.*

Dr Tadeusz Krawczak (Nacz. Dyr. Archiwów Państw., W-wa), *Wiara i Tożsamość. Studium o świadomości unitów.*

Dr Ihor Skoczylas (Ukr. Uniwers. Katolicki, Lwów), *Unia brzeska i jej konsekwencje w wielokulturowym i polikonfesyjnym kontekście Białorusi: przykład eparchii turowo-pińskiej XVII w.*

Dr Józef Januszkiewicz (Państw. Uniwersytet, Mińsk), *Św. Andrzej Bobola w kulturze białoruskiej.*

Dr Paweł Libera (Nacz. Dyr. Archiwów Państw., W-wa), *Męczeństwo św. Andrzeja Boboli w opinii Zachodu.*

Święto 3 Maja w Brześciu





Ustawa o
– krok

Rząd Polski przyjął projekt ustawy – Karty Polaka, wprowadzający szereg ułatwień i przywilejów dla Polaków, zamieszkałych na Wschodzie. Pracę nad wprowadzeniem Karty Polaka trwały łącznie przeszło 10 lat. Projekt został przygotowany przez Międzynarodowy Zespół ds. Polonii i Polaków za granicą.

Zgodnie z projektem, Karta Polaka może być przyznana osobie, która m.in. wykaże co najmniej bierną znajomość języka polskiego, w obecności konsula złoży pisemną deklarację przynależności do narodu polskiego. Ma także udokumentować, że jedno z rodziców lub dziadków albo dwoje pradziadków, było narodowości polskiej oraz udowodnić przynajmniej trzyletnią „działalność na rzecz języka i kultury polskiej mniejszości narodowej". Karta wydawana przez konsula, byłaby ważna przez 10 lat.

Posiadacz Karty będzie korzystał z refundacji kosztów wizy do Polski, gdyż opłaty wizowe staną się szczególnie dotkliwe po wejściu Polski do strefy Szengen. Będzie posiadał prawa do 37-procentowej ulgi w przejazdach kolejowych, prawa do świadczeń opieki zdrowotnej w stanach nagłych oraz z możliwości bezpłatnego wstępu do państwowych muzeów. Otrzymanie Karty Polaka będzie się wiązało także z prawem do nauki w Polsce na takich samych zasadach jak obywatele polscy.

Obchody Święta Kon





Karcie Polaka do przodu

Projekt przewiduje również powołanie Rady ds. Polaków na Wschodzie, która rozpatrywałaby decyzje o odmowie bądź unieważnieniu K.P. Według wstępnych szacunków koszty wprowadzenia Karty Polaka wyniosą od 60 do 80 mln. zł rocznie. Jak powiedział doradca premiera ds. Polonii i Polaków za granicą, Michał Dworczyk – rozwiązania podobne do Karty Polaka funkcjonują w innych krajach Unii Europejskiej; m.in. na Słowacji, Węgrzech, w Grecji czy we Włoszech.

Wielu adresatów Karty Polaka na Białorusi wskazuje na poważny mankament ustawy – brak prawa do pracy dla Polaków ze Wschodu. Takie prawo wskazują od lat sprowadzani do Polski Ukraińcy, Czeczeni czy Chińczycy. A przecież Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej przewiduje, że każdy Polak może wrócić do Ojczyzny i w niej zamieszkać. Premier J. Kaczyński zapewnia, że prawo do pracy zostanie załatwione na poziomie rozporządzenia.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że Ustawa jest niepełna. Ale zdaniem większości Polaków na Białorusi przyjęcie Karty Polaka po 10 latach niespełnionych obiecanek lewicy – to sukces obecnego Rządu Polskiego, to nagroda Polakom na Wschodzie, którzy przez lata komunizmu zostali wierni swojej Ojczyźnie mimo represji i ograniczania karier zawodowych.

Karta daje nam wszystkim poczucie wspólności i przynależności do jednego narodu, jest spełnieniem moralnego obowiązku Polski wobec Polaków, którzy nie z własnej woli zostali poza jej granicami w 1945 r.

Ustawa – jak przewiduje projekt – miałaby wejść w życie po roku od dnia ogłoszenia. A zadaniem konsulatów RP i naszym – Związku Polaków na Białorusi – będzie rzetelne i precyzyjne wprowadzenie jej w życie.

Alina Jaroszewicz



Przekazanie przez Konsulat Generalny RP w Brześciu munduru 82. pułku piechoty do Muzeum Twierdzy Brzeskiej





Wizyta w Brześciu Janusza Krupskiego ministra, kierownika Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz uroczyste wręczenie kombatantom z obwodu brzeskiego patentów „Weteran Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny"

stytucji 3 Maja w Ambasadzie RP w Mińsku



Delegacja ZPB obwodu brzeskiego



Egzaminy wstępne na studia w RP w Baranowiczach

SPEŁNIONE OCZEKIWANIA

Zjazd Poleszuków (18-20.05.2007)

Plakat zjazdowy

Z okazji Zjazdu pani Leokadia Stanisławska z Gdyni nadesłała wiersz „Wiosenne wspomnienia":

Kryształem wody
wartko
omywasz brzegi
uzbrojone biało –
rozpuszczasz lizaki lodu
spływające z daleka...
dążysz przed siebie
hen... hen...
ku Czarnemu Morzu...
Jasiodło
wspominam...
Czy zakola są w tym samym miejscu
co przed laty?
i czeka jeszcze brzeg piaszczy-sty?
Czy już ździebełka trawy
zielenią się wokoło
a tatarak pachnie
różowo-kremowo?
Czy echo puszcza płytę
naszych imion
i pamiętają o nas niezabudki?
Czy dzikie storczyki
odurzają jak moje
wspomnienia?
Jasiodło... Jasiodło...
wspominam...
wszystko wokoło...
wspominam...

W dniach 18-20 maja 2007 r. odbył się w Białkowie n/Odrą I Międzynarodowy Zjazd Poleszuków i byłych Mieszkańców Polesia. Organizatorem Zjazdu było Towarzystwo Miłośników Polesia na czele z jego prezesem Zarządu Krajowego p. Kazimierzem Suproniukiem. Główne jednak prace organizacyjne wykonała parafia pw. Św. Andrzeja Boboli w Białkowie pod kierownictwem proboszcza ks. Zbigniewa Dymitruka. Lista wspomagających i uczestniczących w pracach zjazdowych jest długa, gdyż obejmuje także nauczycieli miejscowej Szkoły Podstawowej, Kurii Biskupiej z Zielonej Góry, Straż Pożarną, okolicznych księży, władze administracyjne Cybinki, Słubic i Gorzowa Wlkp., a przede wszystkim mieszkańców Białkowa, którzy niestrudzenie i nadzwyczaj gorliwie wykonywali każdą czynność w obsłudze tak wielu gości. Poniżej podajemy przykłady ich postaw, które wzbudzały podziw i szacunek. Ponad 2-tysięczną ilość uczestników i gości obsługiwali nie tylko mieszkańcy Białkowa czy Cybinki, lecz także właściciele firm i zakłady, zespoły oraz specjaliści różnych branż.

W pierwszym dniu Zjazdu podczas sympozjum popularno-naukowego wygłoszono referaty związane z kulturą poleską oraz historią osadnictwa mieszkańców Polesia w Białkowie. W kolejności wygłoszono następujące referaty:

Sympozjum otwiera prezes TMP K. Suproniuk. Obok siedzą: Waleria i John Roy-Wojciechowscy.

1.John Roy-Wojciechowski, konsul honorowy RP w Nowej Zelandii – „Powikłane dzieje Poleszuków",

2.Irena Kulczyńska – „Historia parafii rzymsko-katolickiej w Białkowie po 1945 r.",

3.Tadeusz Lewczuk – „Początki i rozwój oświaty w Białkowie",

4.Wiesław Radkiewicz – „O straży pożarnej słów kilka",

5.Jan Kondarewicz – „Pieśni i melodie Polesia",

6.Maria Dobryniewska – „Ocalić od zapomnienia".

Obok referatów, które będą drukowane, wygłoszono kilka komunikatów. W ramach inicjatyw edytorskich naszej Redakcji podjęliśmy zobowiązanie wydrukowania książki J. Kondarewicza „Pieśni i melodie Polesia".

Po sympozjum została odprawiona koncelebrowana przez 4 księży msza św. na cmentarzu w Cybince w intencji spoczywających tam pierwszych osadników z Polesia. Podniosła uroczystość zgromadziła również kilka tysięcy uczestników.

Drugi dzień Zjazdu rozpoczął się mszą św. koncelebrowaną przez kilkunastu księży i ks. biskupa Pawła Sochę sufragana diecezji zieleniogórsko-gorzowskiej. Liczni uczestnicy wypełnili plac przyległy do kościoła, a przybyli oni nie tylko z Białkowa i Cybinki, lecz wielu innych okolicznych miejscowości, gdzie osiedlali się osadnicy od 1945 r. Mszę św. uświetniły liczne zespoły, poczty sztandarowe, delegacje itd. Wśród uczestników spotykaliśmy gości z Gorzowa Wlkp., Zielonej Góry, Szczecina, Poznania, Olsztyna, Warszawy, Niemiec itd. Udział w Zjeździe wzięły także delegacje Polaków z Pińska, Brześcia i Baranowicz na czele z Redakcją „Ech Polesia". Z inicjatywy Ireny Kulczyńskiej powstała w Białkowie na plebanii izba pamięci, gdzie troskliwie zostały zgromadzone licz-



Na paradnej poleskiej bryczce prowadzonej przez p. Eugeniusza Niparko przybywa na uroczystości do Białkowa JE ks. bp Paweł Socha

ne pamiątki i eksponaty z Polesia.

Miłą niespodzianką dla wszystkich uczestników był dar w postaci smacznego obiadu, który gromadził uczestników przy stołach wokół 18 tablic z herbami poszczególnych miejscowości Polesia.

Po południu rozpoczął się prawdziwy festiwal tradycyjnych pieśni i piosenek Poleszuków, które śpiewane były najczęściej w języku poleskim. Tęskne i pełne liryzmu piosenki były śpiewane aż do wieczora przez liczne amatorskie zespoły ubrane w tradycyjne stroje poleskie. Pośród najciekawszych piosenek można wymienić: *Kryniczeńka, Oj tam pry dorozi, Szumiat werby, Szumit haj, Dub na duba, Pry dorozi, Posyłała mene maci, Szumit kamysz, Siwy konik, Donia, Kalina czerwona, Nocz taka widna, Donia, Hora* i in. Z występujących zespołów należy wymienić: „Kresowianki" z Białkowa, Zespół z Grzmiącej, „Łęczanie" z Ośna Lubuskiego, „Micielinianki", „Consonans" ze Słubic i in. Obok nich koncertowali soliści i muzycy.

Występy nie były punktowane, lecz gorąco oklaskiwane przez wszystkich słuchaczy, lub wspólnie śpiewane.

Pośród stoisk godnie reprezentowane były wydawnictwa Redakcji „Ech Polesia", które cieszyły się wielkim zainteresowaniem. Ta okoliczność spowodowała ożywienie naszych kontaktów z czytelnikami „Ech Polesia", zaś liczne rozmowy z pewnością zaowocują nie tylko nowymi czytelnikami kwartalnika, lecz konkretną współpracą. Pośród wydawnictw poleskich – obok kwartalnika „Echa Polesia" - wielką popularnością cieszyła się książka Johna Roya-Wojciechowskiego pt. „Polski nowozelandczyk", twórczość fotograficzna Aleksego Dubrowskiego z Pińska, „Kalendarz Poleski" na r. 2007, czy reprint „Spis diecezji pińskiej na 31.12.1933 r."

Powitaniom, gorącym dyskusjom, wymianom adresów i różnym prośbom nie było końca. Jakże silną tęsknotę uczestników za swoją ziemią rodzinną obserwowaliśmy! Dopiero w tych okolicznościach ukazała się w pełni konieczność kontynuowania takich spotkań. Nic też dziwnego, że ks. proboszcz Zb. Dymitruk w sposób spontaniczny zaprosił gości na II Zjazd Poleszuków w 2008 roku. Komunikaty w tej sprawie będziemy drukować w „EP".

Podczas uroczystości wierni śpiewali pieśń do św. Andrzeja Boboli:

OBROŃCO WIARY

I

Obrońco wiary, Pińska Apostole,
błogosławiony polski męczenniku,
któremu na skroń, Bóg sam aureolę
włożył za trudy i męki bez liku.
REF.: Uproś nam byśmy, szli za Bożą wolą,
Patronie Polski, Andrzeju Bobolo.
}2X

II

Tyś niebu życie swe poświęcił całe,
zwracając dusze do prawdziwej wiary.
Wszędzie gorliwie dbasz o Boga chwałę
gotów na wszelkie dla nieba ofiary
REF.: Uproś nam...

III

Okrutne rany, męki i cierpienia,
zniosłeś w największej ducha cierpliwości.
Stałeś się dla nas wzorem poświęcenia
przykładem Bożej i bliźnich miłości.
REF.: Uproś nam...

IV

Teraz za nami orędujesz w niebie
byśmy w Twe ślady wiernie wstępowali.
Byśmy za przykład wielki biorąc Ciebie.
Boga i Polskę z całych sił kochali.
REF.: Uproś nam...



Jeden z pocztów sztandarowych AK. Po środku – p. Stanisław Hutorowicz z Gorzowa Wlkp.



Uroczystości religijne w Białkowie – widok ogólny

Na koniec należy podkreślić ogromne zaangażowanie mieszkańców Białkowa w prace organizacyjne Zjazdu. Od wielu dni dziesiątki, czy nawet setki mieszkańców Białkowa pracowało niestrudzenie pod kierownictwem wspaniałego kresowianina ks. Zbigniewa Dymitruka, który ledwie rok jest w tej parafii, a potrafił wokół siebie zjednoczyć wszystkich, dokonując rzeczy godnych naśladowania. A co ważne – nikt nikim nie kierował, a każdy czynił wzorowo swoją powinność. I tak np. dokonano pięknego wystroju kościoła i placu przyległego, zainstalowano szereg stanowisk obsługi, każdy z uczestników mógł spokojnie usiąść, wypocząć, posilić się, czy zaspokoić pragnienie i być należycie obsłużonym. Gościom przygotowano kwatery, parkingi, obsługę transportową, liczne WC, przyjęcia i spotkania w domach z najstarszymi Poleszukami, którzy dzielili się z nami „czym chata bogata". Cała wieś została odnowiona, oczyszczona, trawa skoszona, każdy dom był udekorowany itd.

Zjazd został zakończony uroczystością odpustową ku czci św. Andrzeja Boboli, patrona parafii Białków.

Cóż dodać jeszcze? Otóż wokół słyszeliśmy głosy i liczne wypowiedzi, z których kilka warto zacytować: „Jest to dla mnie najwspanialszy zjazd, a brałem udział w wielu, i czegoś podobnego nie widziałem!" „Zjazd jest nie tylko wspaniałą wizytówką tradycji poleskich i obrazem polskich serc, dowodem przywiązania i miłości do swych stron rodzinnych, ale jest przede wszystkim lekcją polskości, patriotyzmu, wiary, więzi rodzinnych i przyjacielskich". „Jaka szkoda, że do tej pory nie było takich zjazdów!" „Jak oni mogli tego dokonać, i to bez dotacji państwowych?!" itp.

Tak więc gorące podziękowania należą się niestrudzonemu Księdzu Proboszczowi Zbigniewowi Dymitrukowi, licznym Paniom i Panom z Białkowa na czele z Panią Ireną Kulczyńską i Katechetą Panem Wojciechem Weryszko, Panu Prezesowi Kazimierzowi Supronuikowi i pozostałym licznym Osobom, a na których już brak miejsca do wymienienia.

W Białkowie każdy z nas pozostawił cząstkę swego serca. I niechaj tak dalej będzie!

Szczęść Wam Boże – Poleszucy – w Waszych szczytnych i pięknych ambicjach!

Oprac.: *Józef Adamski*



Rewelacyjny zespół „KRESOWIANKI" z Białkowa. Pośród zespołu w rubaszce poleskiej – ks. poroboszcz Zbigniew Dymitruk

Turystyka religijna i pielgrzymkowa

Na obszarze o 34% mniejszym od Polski (312,6 tys. km 2 / 207,6 tys. km 2) żyje 9,89 mln mieszkańców, większość w miastach i miasteczkach. Największe z nich to: Mińsk – stolica kraju (1,726 mln), Homel (501 tys. mieszk.), Witebsk (356 tys.), Mohylew (368), Grodno (303 tys.) i Brześć (295 tys.). Białorusini stanowią 81,2 % mieszkańców, Rosjanie 11,4 %, Polacy 3,9%. Prawosławie wyznaje 70% ludności, wiarę katolicką 15%, protestanci stanowią 2% ludności, wyznawcy judaizmu i islamu poniżej 1%. Pozostali (12% ludności) to agnostycy, ateiści i neopoganie.



Sanktuarium Matki Bożej Boruńskiej w Borunach k/Oszmiany

Na Białorusi działa 1290 parafii prawosławnych, 439 parafii katolickich i ponad 1000 wspólnot protestanckich. Od 1998 r. zanotowano czterokrotny wzrost tych ostatnich, ale już w 2001 r. rozpoczęła się nagonka na kościół ewangelicki. Po odzyskaniu niepodległości przez Białorusinów w 1991 r. odrodziła się literatura religijna, organizowany jest festiwal „Machutny Boże", działają 2 seminaria duchowne – polskojęzyczne i białoruskojęzyczne. Odradza się katolicyzm wśród białoruskiej inteligencji. Często niewielkie rozmiarami cerkiewki i kościoły stają się miejscem wielkiej pracy i nadziei, skupiając wokół siebie aktywne środowisko, także osób niepełnosprawnych.

Sanktuarium Matki Boskiej w Budsławiu w rejonie Miadzioła jest białoruską „Częstochową". Kult cudownego obrazu Matki Boskiej był bardzo silny w czasach zaboru rosyjskiego i w okresie międzywojennym. W 1998 r. Kardynał Kazimierz Świątek koronował cudowny obraz Budsławskiej Matki Boskiej, patronki Białorusi. W 2004 r. obchodzone było 500-lecie założenia przez bernardynów z Wilna budsławskiego klasztoru. Sanktuarium MB w Torkielach na Grodzieńszczyźnie ma znaczenie regionalne.

Łowczyce k. Nowogródka są celem pielgrzymek Tatarów. Pińsk i Janów Poleski to miejsca związane z życiem i działalnością duszpasterską wybitnego jezuity, św. Andrzeja Boboli. W Łahiszynie położonym na północ od Pińska znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej, koronowany w 1997 r. Połock nad Dźwiną związany jest z kultem św. Eufrozyny Połockiej oraz grekokatolickim kultem św. Jozafata Kuncewicza. „Częstochową unitów" są Żyrowice, do czasów rozbiorów najważniejsze miejsce kultu religijnego katolików i grekokatolików w Wielkim Księstwie Litewskim. Obecnie czczone jest przez wyznawców prawosławia i katolików.

Rola turystyki pielgrzymkowej będzie wzrastać. Daje to duże pole do popisu dla wydawnictw kościelnych, dla przygotowywania programów radiowych i telewizyjnych także przez polskie środki masowego przekazu. Oprócz korzyści dla ducha i ciała pielgrzymów korzystających z walorów terapeutycznych świętych miejsc, uczestnicy pielgrzymek wesprą fundusze świątyń i cmentarzy różnych wyznań, wymagających prac restauratorskich.

Turystyka osób niepełnosprawnych

Pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX w. wprowadzono na Białorusi podejście wielodyscyplinarne w rozwiązywaniu problemów osób chorych i niepełnosprawnych. Zaczęto od najmłodszych dzieci. Terapia realizowana jest przez zespół lekarzy i specjalistów rehabilitacji. Wspólnie omawiają oni wyniki swych obserwacji i badań i proponują indywidualny program pracy z dzieckiem i rodziną. Takie podejście wielodyscyplinarne wobec pacjentów w młodym wieku pozwoliło na obniżenie śmiertelności okołoporodowej i lepsze wykorzystanie możliwości diagnostycznych. I chociaż na ulicach białoruskich miast nie widać wielu osób na wózkach inwalidzkich, bo dla większości niepełnosprawnych turystyka jest luksusem, to pierwsze jaskółki już są. W 2004 r. grupa niepełnosprawnych z Brześcia zwiedzała polskie Podlasie.

Mógłby tu znów przyjechać Jerzy Omelczuk, który przekazał Sejmowi Rzeczypospolitej Polskiej namalowany ustami „Poczet prezydentów Polski". Jest członkiem Światowego Związku Artystów Malujących Ustami i Stopami z siedzibą w Liechtensteinie. W 1999 r. był w galerii „Biełart" w Brześciu. Takiej wystawy jeszcze tu nie było. Jerzy Omelczuk przywiózł nie tylko obrazy – pokazał, w jaki sposób niepełnosprawny może zarabiać i pomagać innym. Okazało się, że w Mołodecznie k. Mińska maluje ustami Aliaksandr Iwanow. Dzięki Jurkowi jest on dziś członkiem tego samego Światowego Związku Artystów Malujących Ustami i Stopami z siedzibą w Liechtensteinie (V.D.M.F.K.). Otrzymuje stypendium, czyli zarabia na swoje utrzymanie. Do dziś brzeska telewizja przypomina te niezwykłe spotkania. W Kobryniu, w internacie dla dzieci niepełnosprawnych, Jurek odwiedził



Pojezuicki kościół pw. Bożego Ciała w Nieświeżu

Romę, młodego chłopca, który uczył się malować ustami. Przez jakiś czas mu pomagał, także finansowo.

Środki przekazywane przez państwo białoruskie na wspieranie rehabilitacji niepełnosprawnych poprzez turystykę, sport i sztukę są kroplą w morzu potrzeb. Polskie doświadczenia w procesie włączania osób niepełnosprawnych w życie społeczeństwa mogłyby stać się punktem wyjścia do współpracy zainteresowanych środowisk.

Podsumowanie

Turystyka może być szansą Białorusi. Otwiera pola współpracy z Polską i innymi krajami. Obszarem wzorcowym, poligonem wspólnych ćwiczeń polsko-białoruskich jest Puszcza Białowieska - Zielone Płuca Europy. Może się tu rozwijać każdy rodzaj turystyki. Stan środowiska naturalnego jest na Białorusi lepszy niż w Polsce, a czyste wody rzek i jezior zapraszają do korzystania z nich. Czystość środowiska i wysoki poziom świadczonych usług przyciągną turystów ciekawych nowego kraju. Może będą to modne wczasy profilaktyczno-zdrowotne z możliwością leczenia chorób cywilizacyjnych, zadbania o swoje ciało, aktywnego wypoczynku. O wyborze oferty decyduje niska cena i to, co nieznane.

Ważny jest środek transportu – pociągi, tanie linie lotnicze, autokary kursujące do i od granicy. Potrzebna jest wyszkolona kadra pilotów wycieczek zagranicznych i przewodników terenowych. Oferta przygotowana w języku rosyjskim, niemieckim, polskim i angielskim powinna zawierać wykaz zabytków, muzeów i skansenów, udostępnionych do zwiedzania, atrakcji przyrodniczych (parki narodowe, rezerwaty, parki krajobrazowe) oraz inne atrakcje lokalne, np. targi, festyny, karczmy, kuchnia narodowa. Ogromnie ważną i delikatna sprawą jest zapewnienie turystom bezpieczeństwa, a także jakże prozaiczna sprawa – toalety - na wygląd których turyści z Unii Europejskiej są szczególnie wyczuleni.

Przykładem dla Białorusi może być współpraca Polski i Litwy. Przed czternastu laty Polacy zaczęli przyjeżdżać do Druskiennik. Uzdrowisko dysponowało dobrze wykształconą kadrą medyczną, sprzętem, nie skażonym środowiskiem naturalnym (wody mineralne, borowina, otoczenie Puszczy Dajnowskiej), tanią bazą noclegową i żywieniową oraz dostępną dla cudzoziemców ofertą turystyczną i kulturalną. O wyborze Druskiennik „przy okazji" decydowały powody sentymentalne. Kiedyś przyjeżdżali tu rodzice, leczyli się wielcy Polacy: Kraszewski, Syrokomla, Moniuszko, Orzeszkowa, Marszałek Piłsudski, tu nadal mówiono po polsku z miłym dla ucha śpiewnym akcentem. Nikt nie przewidywał, że turystyka przyniesie miastu tak duże korzyści ekonomiczne. To była szansa, którą Litwa wykorzystała po swojemu, przygotowując się na napływ turystów z Unii Europejskiej. Poznanie Litwy ułatwiły przewodniki turystyczne wydawane w Polsce i na Litwie. Dziś ta kraina uzdrowisk, turystyki kulturowej i przyrodniczej jest rozpoznawana w Polsce i w Europie. W jej promocji pomagają Ośrodki Informacji Turystycznej, taki ośrodek działa również w Warszawie.


Katedra grodzieńska


Kompleks kościoła i klasztoru bazylianów w Żyrowicach

Przygotowanie Białorusi na przyjęcie cudzoziemców jest bez wątpienia sprawą ważną dla władz, branży turystycznej i mieszkańców tego kraju, tak jak współpraca z partnerami po wschodniej stronie granicy jest ważna dla Polski. Wszystkie działania przedstawione w tym szkicu zakładają element współpracy między Euroregionami na obszarach transgranicznych, władzami samorządowymi, podmiotami gospodarczymi, uczelniami, organizacjami pozarządowymi, Polskim Towarzystwem Turystyczno-Krajoznawczym, a przede wszystkim między społeczeństwami Polski i Białorusi. Celem tych działań jest człowiek, bez którego ochrona dziedzictwa kulturowego czy przyrodniczego staje się pustym pojęciem.

Zacznijmy więc od tego, co nam najbliższe, od współpracy w ramach Euroregionów. Wypromowanie wspólnego polsko-białoruskiego produktu turystycznego pod nazwą „Zielone Płuca Europy" lub jakąkolwiek inną przyniesie poprawę jakości życia ludności nie tylko na terenach przygranicznych.

Dobrą datą na pierwsze efekty współpracy mógłby być rok 2008. Minie wówczas 90 lat od momentu ważnego dla historii narodów - polskiego, białoruskiego i litewskiego – jakim było odzyskanie niepodległości jesienią 1918 r. To także dobra data dla wszystkich, którzy planują przystosowanie obiektów do zwiększonej obecności niepełnosprawnych turystów. Do zapewnienia godziwego odpoczynku starzejącej się Europie, która dopiero zaczyna odkrywać ukryty klejnot królowej Bony – Zielone Płuca Europy.

Ogromną rolę w procesie informowania o tych cennych inicjatywach podejmowanych przez wielu pasjonatów po obu stronach granicy mają do odegrania na forum ogólnopolskim ośrodki telewizji regionalnej w Warszawie i Białymstoku, a na Białorusi np. w Brześciu czy w Mińsku. Tak mało jest przykładów spojrzenia przez media na ścieżki współpracy między naszymi krajami z odrobiną bezstronności i odwagi.

Żegnając Białoruś, pozostawiamy tu przyjaciół, ciepłych i serdecznych ludzi. Przeżywali tragedie wojen, wypędzeń, aresztowań i prześladowań. Mimo to z dziada-pradziada cierpliwie trwają na swojej ziemi - obok siebie – Polacy, Białorusini, Litwini i Rosjanie. Dzieli nas granica i niekiedy mentalność. Turystyka i współpraca kulturalna będzie tą kładką, która łączy, pomoże zrozumieć i zweryfikować wzajemne uprzedzenia, aby „pięknie się różnić". Zanim nasze dzieci nie zarzucą nam, że zmarnowaliśmy szansę dobrego sąsiedztwa.

Jadwiga Siedlecka-Siwuda
Wiceprzewodnicząca Komisji Turystyki Osób Niepełnosprawnych ZG PTTK (2002-2005), sekretarz zarządu Ogólnopolskiego Klubu Miłośników Litwy od 1995 r.

BRZEŚĆ – ENKLAWĄ KULTUROWĄ? (cz. II)

Enklawa kulturowa na terenie przed-unijnym

Na dawnym szlaku komunikacyjnym, łączącym stolice Wielkiego Księstwa Litewskiego i Korony, a obecnie łączącym także Berlin z Moskwą, leży miasto znane w historii od 1019 roku. To miasto – bogate i żywe, w wieku XVI nadało temu szlakowi komunikacyjnemu miano "Wielkiej Drogi Brzeskiej". W dawnej Europie znane było ono jako „Berestie", „Brześć Litewski", „Brisk de Litva", „Brisk ruthenicalis sive Lithuanicus", „Berzsch". Charakterystyczną osobliwością dawnego Brześcia była wielość wyznań, bowiem zamieszkiwali tutaj chrześcijanie (prawosławni, katolicy, protestanci i greko-katolicy), ale była też bardzo liczna i wpływowa gmina żydowska. Epoka Rzeczypospolitej Obojga Narodów (1569 - 1795) stała się dla Brześcia Litewskiego okresem wielkich przemian i wzbogacenia architektury miasta. Również w czasach nowożytnych Brześć niemało skorzystał z tego, że znajdował się pod wpływem znakomitych ośrodków artystycznych w Rzeczypospolitej, takich jak: Wilno, Lublin, Warszawa, Lwów. Właśnie w Brześciu wzniesiona została unikalna i znakomita renesansowa synagoga, ufundowana przez tak zwanego „króla na jedną noc" -Szaul Wal ben Iehuda (1541-1617). W XVII i XVIII wieku magnaci, fundując i opiekując się chrześcijańskimi świątyniami w Brześciu oraz w kręgu prywatnych miast: Kodniu, Włodawie, Różanie, Wistyczach, i innych, angażowali do pracy wykwalifikowanych architektów, reprezentujących różnorodne style i nurty sakralnego budownictwa.

Od XV - do pierwszej ćwierci XVII wieku piastował Brześć godność miasta sejmowego. Po przeniesieniu stolicy Rzeczypospolitej z Krakowa do Warszawy, w toku dziejów wojennych, dokonało się przekształcanie przestrzeni miasta na rzecz jego funkcji obronnych. Posłowie na Sejm w roku 1654 zadeklarowali nawet, że: „na tym (...) Rzeczypospolitej zależy, aby zamek brzeski jako wrota do Korony i Litwy ufortyfikować...". W wyniku permanentnych potrzeb wojskowych państwa, funkcje obronne miasta zaczęły z biegiem lat dominować, zaś przestrzeń miejska nabrała cech twierdzy, usytuowanej nad wodą oblewającą miasto.

W wyniku trzeciego (i ostatecznego) rozbioru Rzeczypospolitej Obojga Narodów (1795), Brześć Litewski zniknął z mapy Europy. Piękno tego miasta: pałace, położone w krajobrazowym zapleczu miasta, z renesansowymi ogrodami, synagogi, cerkwie i kościoły zostały zrujnowane albo przekształcone w koszary wojskowe twierdzy brzeskiej, uroczyście otwartej przez rosyjskich okupantów w roku 1842.

Państwowa granica podzieliła historyczne centrum Brześcia: za Bugiem pozostał Terespol - niegdysiejsze przedmieście Brześcia. Terytoria dawnego miasta i twierdzy, a także przedmiejskie Zamuchawieckie oraz Piaski zostały zamknięte dla mieszkańców miasta. Kiedy w roku 1948 architekt



Zespół bernardyńskich klasztorów XVII-XVIII w. Makieta Mikołaj Wołosiuk

Piotr Leonów sporządzał nowy generalny plan Brześcia, to bez wstydu podkreślał „istinno russkij charakter" miasta, oraz wysławiał carat rosyjski i „bohaterstwo" miasta Aleksandra Suworowa. Projekt ten zaczęto zresztą wkrótce potem realizować. W związku z nim w uchwale *O zatwierdzeniu wykazu zabytków archeologicznych i historycznych na terytorium BSRR*, przyjętej w dniu 19 grudnia 1950 roku przez Radą Ministrów BSRR, nie znalazł się we wspomnianym wykazie ani jeden zabytek architektury dawnego Brześcia. Nie zważając na to, iż w 1956 roku na terytorium starego miasta rozpo-

częło swą działalność Muzeum Obrony Twierdzy Brzeskiej, procesy likwidacyjne kontynuowano bez przerw. Konserwację resztek pojedynczych ruin historycznych budowli rozpoczęto dopiero w 1965 roku, w którym twierdzy brzeskiej nadano miano "twierdzy-bohatera", zaś jej budowle zostały włączone do kompozycji zespołu memorialnego upamiętniającego walki o twierdzę w dniach od 22 czerwca do 28 lipca 1941 roku.

Nie bez powodu, właśnie to miejsce obrane zostało przez władze białoruskie jako symbol pseudo-państwa, tzn. „Związku Białorusi i Rosji", czyli symbolu zwycięstwa przemocy nad prawdą historyczną. Jednak wbrew oczekiwaniom, niezależnie od „pompy" ideologicznej, społeczność brzeska coraz większą uwagę poświęca obiektom historycznym.

Dziś na placu o powierzchni około 40 ha, stanowiącym historyczne centrum miasta, odnowione



„Konserwacja" pałacu w Nieświeżu

prawosławne cerkiew i monastyr żeński, muzeum historycznej zabudowy miasta w okresie XIII – XIV wieku, muzeum obrony Twierdzy Brzeskiej (1939 -1941) i galeria sztuk pięknych.

Odrestaurowane obiekty twierdzy często wykorzystywano dla przeprowadzenia różnego rodzaju imprez masowych, wydarzeń typu kulturalnego, konferencji i tym podobnych. Są tu także - restauracja, oraz duża ilość nie zagospodarowanych zabudowań dawnych koszar. Okazało się, że korzystnie jest inwestować w starówkę dawnego miasta.

Obszar historycznego miasta i twierdzy zajmuje plac po obu stronach Bugu. W związku z tym, do użytku nie mogły być włączone obiekty i tereny, które znajdują się na terytorium Białorusi, lecz poza nowym korytem Bugu, oraz – oczywiście – te, które znajdują się na terytorium Polski.

Utworzenie i pomyślny rozwój enklawy kulturowej na terenie historycznego centrum Brześcia zezwoliłoby na inwestowanie w obiekty wspólnego dziedzictwa kulturowego. Oczekuje tego dawny kościół i kolegium oo. Jezuitów, zbudowane w końcu XVII wieku, barokowa cerkiew św. Piotra i Pawła klasztoru oo. Bazylianów (z XVIII w.), unikalny zespół klasztorów i kościołów bernardyńskich (pocz. XVII w.). Oczekuje także na uporządkowanie i stosowne uhonorowanie miejsce, gdzie w roku 1596 została podpisana Unia Brzeska, pomiędzy kościołem katolickim i cerkwią prawosławną, to znaczy – cerkiew św. Mikołaja.

Dla realizacji „enklawy kulturowej" na terenie pogranicznego miasta należałoby uregulować zasady dostępu z obu stron granicy do obiektów należących wspólnej przyszłości. Inwestować w rozwój przestrzeni i infrastruktury pogranicza można by było w ramach tak zwanej „wolnej strefy ekonomicznej", istniejącej na terenie Brześcia.

Instrumentem dla wspólnego działania są dziś liczne Euroregiony, które mogą być skutecznym pomostem w procesie integracji europejskiej, realizującym idee Unii Europejskiej jeszcze w okresie jej narodzi. Ułatwiają one stosunki gospodarcze, natomiast szczególnie ważne i potrzebne są w sferze kultury.

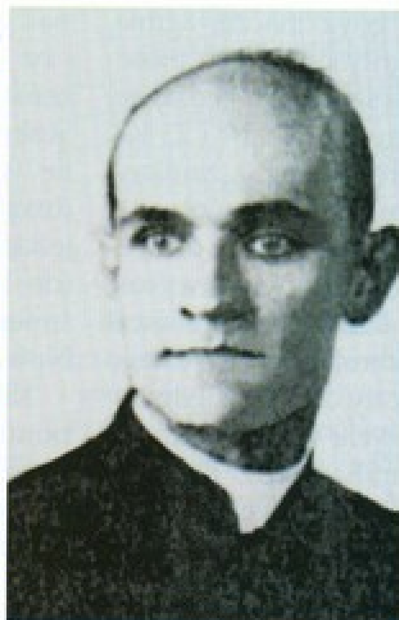
Na pograniczu Białorusi i państw należących do Unii Europejskiej, Euroregiony utworzone zostały po raz pierwszy w 1996 roku. Euroregion „Bug" (1996) obejmuje obwód brzeski ze strony Białorusi oraz województwo lubelskie i część białostockiego ze strony Polski, a także obwód wołyński ze strony ukraińskiej, Euroregion „Niemen" (1997) obejmuje obwód grodzieński, województwo białostockie, rejony alytuski, mariampolski i wileński; Euroregion „Puszcza Białowieska" (2002) – rejony kamieniecki i prużański (obwód brzeski), świsłocki (obwód grodzieński), powiat hajnowski, gmina miejska Hajnówka, gminy wiejskie: Hajnówka, Białowieża, Dubicze Cerkiewne, Czyże, Narew, Narewka, Czeremcha, Bielsk Podlaski i Orla oraz gmina wiejsko-miejska Kleszczele.

Mimo wielu trudności, wynikających z dzisiejszej polityki państwowej, nie zezwalającej na realizację wielu bardzo ciekawych programów i projektów, Białorusini z wolna i z trudem, ale powracają jednak do wspólnoty państw europejskich i europejskich wartości. I choć zainteresowanie współpracą na rzecz ochrony wspólnego dziedzictwa kulturowego „Europy Sąsiedzkiej" nie jest dziś na Białorusi priorytetem, ale z pewnością pozytywna zmiana w tej kwestii nastąpi bardzo szybko.

dr Irena Ławrowska,
Brześć

Ks. Jerzy Rosiak

Każdy z duchownych katolickich - a także innych wyznań – był poddawany represjom przez nieludzki system komunistyczny na całym obszarze imperium sowieckiego. Redakcja od początku kontynuuje druk tragicznych losów duchownych katolickich działających na Polesiu. Źródłem dla tego celu jest „Leksykon duchowieństwa polskiego represjonowanego w ZSRR w latach 1939-1988" autorstwa ks. prof. dra hab. Romana Dzwonkowskiego, wybitnego profesora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Poniżej przedstawiamy postać ks. Jerzego Rosiaka.



Ks. Jerzy Rosiak urodził się 24.04.1914 r. we wsi Strabla, pow. Bielsk Podl. z rodziców Franciszka i Marii z d. Jankowskiej, którzy w tym roku byli ewakuowani do Jarosławia w Rosji, skąd wrócili w 1921 r. Szkołę podstawową i Gimnazjum im. T. Kościuszki ukończył w Bielsku Podl., gdzie uzyskał wszystkie stopnie harcerskie. W 1936 uzyskał maturę, zaś po rocznej pracy zarobkowej wstąpił do seminarium duchownego w Pińsku, lecz na skutek wybuchu wojny studia i egzaminy z teologii ukończył potajemnie, zaś święcenia kapłańskie przyjął w Łucku na Wołyniu w dniu 4.04.1943 r. Od 1.05.1943 r. ks. prałat Henryk Humnicki skierował ks. Jerzego do pracy w parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Brześciu n. Bugiem. W tym czasie miejscowy proboszcz ks. dziekan Jan Urbanowicz został bestialsko zamordowany przez Niemców i ks. Jerzy ze znaną mu energią i oddaniem przejął jego obowiązki. Po zajęciu w 1944 r. terenów wschodnich II Rzeczypospolitej przez ZSRS pozostał na miejscu jako jeden z trzech księży w Brześciu. Tutaj odznaczał się jako bardzo ofiarny duszpasterz, szczególnie młodzieży. W czasie wyjazdów Polaków do PRL oświadczył: *Nie wyjadę stąd, dopóki chociaż jeden Polak tutaj zostanie.* 26 listopada 1944 r. zmarła matka Jerzego, lecz nie mógł oddać jej ostatniej posługi.

W 1946 roku rozpoczął odnawianie kościoła, lecz już 2.08.1947 r. został aresztowany i osadzony najpierw w więzieniu w Brześciu, a nastepnie w Mińsku. Agenci MGB upozorowali jego ucieczkę do Polski, pozostawiając sutannę, palto, ubranie i buty na brzegu rzeki Muchawiec. Na zapytania parafian o zaginionego księdza, kierowane do milicji, odpowiadano, że zdradził ojczyznę i w nocy przepłynął na polską stronę. Przeszedł 7 miesięcy bardzo ciężkiego śledztwa w Brześciu na okoliczność udziału w Armii Krajowej, do której nie należał, i antysowieckiej działalności.

ŚWIADECTWO WSPÓŁWIĘŹNIA W ŁAGRZE:

Pamiętam, jak ks. Rosiak nagle zaczął przynosić więźniom chleb. Wszyscy myśleli, że jakoś „załatwia" dodatkowe porcje. W końcu sprawa się wydała. On oddawał nam swoje porcje. Wtedy przestaliśmy brać od niego kromki. Był bardzo dobrym człowiekiem i kapłanem. Zaskarbiłem sobie u niego zaufanie (w obozie pełno było szpiclów. Zbieraliśmy się po kryjomu na Mszę św. Za otrzymywane paczki przekupił „nariadczyka", dając mu jakiś ciuch, i ten mu udostępnił swoją „kabinkę". A dla nas było to wielkie święto i radość. Wieczorem po pracy przed „odbojem" wychodziłem z ks. Jerzym jakby na sopacetr i odmawialiśmy różaniec i litanię... Był dla mnie jak dla innych wielką podporą i otuchą.

Według świadectwa jednego ze współwięźniów podczas buntu więźniów łagru w Norylsku wiosną 1953 r. Znaną postacią w obozie stał się w tym czasie ks. Rosiak, który cieszył się popularnością nie tylko wśród Polaków, ale i innych narodowości. Przychodzili spowiadać się do niego nawet prawosławni. W jednym niewielkim pokoiku urządzono prowizoryczny ołtarzyk i tam odprawiano msze święte. Cały pokoik i przyległy do niego korytarzyk były wtedy zawsze wypełnione modlącymi się więźniami. Ten duchowy pokarm był w tym czasie bardzo potrzebny, krzepił i dawał nadzieję.

– R. Suszwedyk.

Kilka miesięcy trzymany był w piwnicy. Gdy zaczął się obawiać załamania fizycznego i nerwowego wskutek pozbawiania snu i przeżywanych już halucynacji, za radą współwięźnia, by przyznał się do czegokolwiek, gdyż inaczej zginie, przyznał się do śpiewania antysowieckich piosenek (czastuszek), które odśpiewał na śledztwie. 17 maja 1948 r. na podstawie art. 72 „b" i 73 KK BSRS został skazany na karę śmierci, z zamianą na 25 lat łagrów, 5 lat pozbawienia praw obywatelskich i konfiskatę majątku i skierowany do specłagru nr 4 w Norylsku, gdzie odbywał wyrok, skrócony później do 10 lat. Przez 9 lat pracował przy zalewaniu betonem zbrojeń pod różnego rodzaju budowy. W łagrze cały czas był śledzony przez agentow MGB. Przeżycie w tak trudnych warunkach zawdzięcza parafianom z Brześcia, którzy przesyłali paczki żywnościowe. W ukryciu pracował jako duszpasterz uwięzionych Polaków i więźniów innych narodowości.

Zwolniony z łagru w Norylsku 10.07.1956 r., powrócił na teren diecezji pińskiej 10.09., lecz wobec odmowy zarejestrowania go w Brześciu, gdzie uprzednio pracował, zatrzymał się w Nieświeżu. W uzasadnieniu odmowy rejestracji w Brześciu stwierdzono, że w miejcu zamieszkania brak pracy. W dniu 3.11.1956 r. uzyskał sprawkę na parafię Połoneczka k. Baranowicz i tam rozpoczął pracę. Pełnomocnik ds. Kultów Religijnych Obwodu Brzeskiego w tajnym sprawozdaniu za II. półrocze 1960 r. pisał, że ks. Rosiak usiłuje szczególnie zdobyć wpływ na dzieci i na młodzież przez przyciąganie ich na nabożeństwa. W 1963 r. otrzymał sprawkę na parafię Stołowicze, a od sierpnia 1979 r. także na parafię w Baranowiczach, po śmierci tamtejszego duszpasterza, ks. Stanisława Rogowskiego. Dojeżdżał okresowo również do parafii Iszkołdź (do 1984 r.), Zadwieja, Mir i Nowogródek – po śmierci tamtejszego proboszcza ks. Wojciecha Nowaczyka, który zmarł 4.02.1984 r.

Kilka razy był w Polsce na leczeniu, lecz pomimo zachęt do pozostania ze względu na słabe zdrowie pośpiesznie wracał do siebie. Na trudy nadmiernej pracy nie narzekał. w 1981 r. został napadnięty przed swoim domem i brutalnie pobity przez „nieznanych sprawców". Zginął 19.08.1986 r. w wypadku drogowym, staranowany przez pirata drogowego bocznym uderzeniem w jego samochód na drodze między Baranowiczami i Słonimiem. W 3 dni potem został pochowany w Połoneczce.

Ks. prof. dr hab. ***Roman Dzwonkowski*** *SAC*
KUL, Lublin



W dniu Jubileuszu 50-Lecia Kapłaństwa Księdza Profesora Romana Dzwonkowskiego Redakcja „Ech Polesia" składa Dostojnemu Jubilatowi moc najgorętszych życzeń błogosławieństw w dalszym posługiwaniu dla dobra Kościoła Katolickiego.

Ksiądz Profesor Dr hab. Roman Dzwonkowski SAC – profesor zwyczajny Instytutu Socjologii na Wydziale Nauk Społecznych KUL, jest kierownikiem Katedry Socjologii Grup Etnicznych. Autor kilkuset publikacji, w tym kilknastu książek. Nagrodami w kraju i zagranicą wyróżnione zostały m.in. dwie jego pionierskie prace: *Kościół katolicki w ZSSR 1917-1939. Zarys historii* (Lublin 1997) i *Losy duchowieństwa katolickiego w ZSRR 1917-1939. Martyrologium* (Lublin 1998). Kolejna pozycja *Leksykon duchowieństwa polskiego represjonowanego w ZSRS 1939-1988* „ma fundamentalne znaczenie nie tylko dla polskiego czytelnika. Nie trzeba popdkreślać, że praca ta ma charakter niezwykle cennego źródła, te zaś, jak wiadomo, się nie starzeją".
Redakcja „Ech Polesia" wysoko sobie ceni stałą współpracę z Księdzem Jubilatem. Okazywane przez Księdza Profesora życzliwość i stałe wspieranie pomagają nam tworzyć i rozwijać nasze czasopismo.

REDAKCJA 'ECH POLESIA'

Mój wigilijny prezent, czyli ucieczka z więzienia



Wł. Swarcewicz, luty 1946 r. Biała Podlaska, w dniu powrotu z obozu w Borowiczach

Nazywam się Władysław Swarcewicz, w czasie niemieckiej okupacji mieszkałem w Brześciu i pracowałem w charakterze technika w prywatnej budowlanej firmie, mieszczącej się przy ówczesnej ulicy Jagiellońskiej 16.

W dniu pierwszego października 1943 roku w biurze firmy zjawiło się trzech gestapowców, którzy po zrewidowaniu szuflad mojego biurka aresztowali mnie razem z moją biurową koleżanką Tatianą Siemieniuk, mieszkającą przy ulicy Tryszyn 17. Dla Tatiany była to straszna tragedia, gdyż w ten sposób oderwano ją od córeczki, którą urodziła zaledwie kilka tygodni wcześniej.

Gestapowcy zaprowadzili nas do więzienia, znajdującego się w pobliżu rzeki Muchawiec. Tam po szczegółowej rewizji i kąpieli pod prysznicem umieszczono mnie na pierwszym piętrze w celi nr 28, gdzie przebywało już pięć osób. Wśród nich był mój znajomy z pracy Grzegorz Śliski, były sierżant Czerwonej Armii mieszkający z rodziną w Brześciu przy ulicy Mieszczańskiej. Człowiek ten był mocno pobity w czasie przesłuchań, gdzie zarzucano mu wrogą działalność przeciwko niemieckim władzom.

Następnego dnia po aresztowaniu i ja zostałem wezwany na przesłuchanie. Postawiono mi zarzuty mojego kontaktu z podejrzanymi osobami, rozpowszechnianie wrogich Niemcom fałszywych wiadomości radiowych, oraz udzielanie pomocy jeńcom wojennym pracującym na budowie, prowadzonej przez firmę.

Kiedy nie przyznałem się do żadnego ze stawianych mi zarzutów, zaczęto mnie bić, wieszać na wykręconych do tyłu rękach, szczuć psami i torturować jeszcze innymi sposobami. Po takich „przesłuchaniach", których przeszedłem kilkanaście, wracałem do celi półprzytomny. Ciało miałem pokryte nie gojącymi się ranami, które usiłowali opatrywać moi współwięźniowie. Wszystkim nam było chłodno i głodno, ale cieszyło nas przynajmniej to, że w celi nie było żadnego robactwa.

W celi dowiedziałem się od swojego kolegi z pracy Grzegorza Śliskiego, że Gestapo aresztowało nas na podstawie donosu, który zrobiła sekretarka naszej firmy Joanna Stefańska. Osoba ta przyjechała do Brześcia z Warszawy razem z Niemcami i była utrzymanką jednego z nich.

Gestapo widocznie aresztowało coraz więcej ludzi, bo i w naszej celi robiło się coraz ciaśniej. Od czasu do czasu, Niemcy robili w więzieniu „czystkę" polegającą na tym, że nocami wywoływano z cel więźniów, którzy już do nich nie wracali. Byliśmy pewni, że dokonywano na nich egzekucji. Z celi, w której przebywałem znikło w ten sposób dwóch więźniów, co na pozostałych zrobiło straszne wrażenie. Każdy z nas drżał o swoje życie, które gestapowcy mogli przerwać w każdej chwili.

Ja bojąc się o własne życie nie mniej bałem się o los swoich rodziców i brata, gdyż oni podczas likwidacji przez Niemców getta, ukryli w swoim domu żydowską rodzinę doktora Kagana, który przed wojną był moim szkolnym lekarzem. Gdyby gestapowcy po moim aresztowaniu dokonali w naszym domu rewizji, to śmierć poniosłaby cała moja rodzina, bo ukrywanie Żydów było równoznaczne z natychmiastowym rozstrzelaniem.



Wł. Swarcewicz, ur. 9.08.1924 r. w Brześciu

Jednakże Niemcy nie zrobili rewizji w naszym domu na Grajewce, co było wielką łaską Opatrzności dla rodziny mojej i doktora Kagana. Kiedy dotarła tam wiadomość o moim aresztowaniu, doktor Kagan wraz z żoną i córką natychmiast zmienili miejsce swojego ukrywania się. To, co mi wiadomo, niemiecką okupację oni w ukryciu przeżyli.

W dniu 22 grudnia 1943 roku zostałem w godzinach popołudniowych wywołany z celi, z rozkazem zabrania wszystkich moich rzeczy. Dało mi to nadzieję, że nie idę na stracenie. Niebawem też powiedziano mi, że zostanę wysłany do obozu koncentracyjnego na terenie Niemiec.

Na więziennym dziedzińcu, załadowano nas w ilości szesnastu osób do samochodu z krytą budą. Wśród tych osób było pięć, czy sześć kobiet i dwóch moich znajomych. Jednym z nich był pracownik firmy gdzie ja pracowa-

łem, murarz z Warszawy Marian Grochowski i mieszkaniec Brześcia Maks Baranowski. Tym krytym samochodem przewieziono nas do obozu pracy, leżącym w pobliżu szpitala kolejowego na Grajewce. Tam zostaliśmy zamknięci w oddzielnym baraku ogrodzonym kolczastym drutem i pilnowanym przez trzech strażników. Zapowiedziano nam też, że nazajutrz rano zostaniemy odwiezieni do obozu w Niemczech.

O świcie następnego dnia, 23-go grudnia zbudzono nas i poprowadzono w kierunku kolejowej bocznicy, gdzie czekał na nas więzienny wagon. Szliśmy gęsiego, konwojowani przez trzech gestapowców.

Poranek tego dnia był mroźny, ale jednocześnie niezwykle mglisty, z szadzią. Szybko zorientowałem się, że skoro w tej gęstej mgle nie widzę zarówno wszystkich więźniów jak i konwojujących nas gestapowców, jest to niezwykła szansa na dokonanie ucieczki. Kiedy minąłem wartownika stojącego w bramie obozu, gwałtownie skręciłem w prawo roztapiając się we mgle. Po kilku powolnych skradających się krokach, zacząłem uciekać w kierunku naszego domu stojącego przy ulicy Koszarowej, zwanej obecnie „Tretim żeleznodorożnym perieułkom".



Byłe brzeskie więzienie, strona południowa, obecnie zakład krawiecki

Kiedy wpadłem do domu, rodzina zaniemówiła, ale na powitania i rozmowy nie było czasu. Pośpiesznie zmieniłem wierzchnie okrycie i uzgodniłem z rodziną, że nie było mnie tutaj a ukryję się w pobliżu, u naszych znajomych Państwa Majków.

Jednakże Niemcy mnie nie szukali. Widocznie ładując więźniów do wagonu nie przeliczyli ich. Po kilku tygodniach dotarła do moich rodziców wiadomość, że z wagonu, w którym i ja miałem jechać do obozu, zaraz po przejechaniu Bugu usiłowało uciec dwóch więźniów. Niestety, zostali zastrzeleni przez konwojentów. Widocznie moja nieobecność wśród więźniów została przez Niemców uznana, że zostałem zastrzelony podczas ucieczki z transportu.

A więc, mogłem już po kilku tygodniach ukrywania się powrócić do domu, gdzie niecierpliwie czekałem na przyjście wiosny i uzyskanie kontaktu z partyzantami. Stało się to możliwe dzięki mojej szczęśliwej, bo udanej ucieczce w dniu 23 grudnia 1943 roku. Był to mój najpiękniejszy prezent z okazji Świąt Bożego Narodzenia, który otrzymałem od mojej Opatrzności.

Władysław Swarcewicz
Warszawa, 1993 rok
Korekta: B.M.



Byłe brzeskie więzienie, wejście główne, 2004 r.

Od stałego naszego Korespondenta Pana Władysława Swarcewicza otrzymaliśmy wspomnienie o ucieczce z więzienia brzeskiego w 1943 r., które powyżej zaprezentowaliśmy. W liście do Redakcji Autor pisze:

Wyjaśniam równocześnie, że po ucieczce z więzienia działałem dalej w konspiracji w Brześciu, a następnie w 1944 roku byłem żołnierzem oddziału partyzanckiego WATRA IV dowodzonego przez ppor. „Marka" Stanisława Nabiałka w ramach 30. Poleskiej Dywizji AK aż do rozbrojenia 19.08.1944 r. w Wielkich Dębach k/Warszawy. W listopadzie 1944 zostałem aresztowany przez NKWD w Białej Podlaskiej i znalazłem się wraz z grupą ponad 5 tysięcy żołnierzy AK w 270 obozie NKWD w ZSRR – Borowicze dla jeńców wojennych.

Władysław Swarcewicz
ps. „Duży", „Władysław"

Herbarz Szlachty poleskiej

Pozwólmy sobie na paradoksalną tezę: historia jest nauką o przyszłości. Jak bowiem twierdził wielki mędrzec żydowski Król Salomon: nie ma nic nowego pod słońcem. To, co było, też będzie, a to, co ma być, już jest. Badając zdarzenia historyczne uczymy się przewidywać – z pewną dozą prawdopodobieństwa – co może nas czekać w przyszłości. Ale też uzyskujemy możliwość uczenia się na błędach naszych przodków, niepowtarzania ich złudzeń i potknięć, wyciągania wniosków i takiego kształtowania rzeczywistości socjalnej, które umożliwi harmonijny, uładzony, szczęśliwy los naszych potomnych. *Historia est magistra vitae* – także dlatego, że uczy godności narodowej i solidarności ogólnoludzkiej, mądrości, dalekowzroczności, sztuki rozumnego kształtowania życia zbiorowego i indywidualnego. Przypomnijmy więc – bez niepotrzebnego zadufania i pychy, ale też z poczuciem słusznej dumy i godności – chlubne tradycje szlacheckie Świętego Polesia.

Wypada podkreślić, że i przed nami szlachta poleska była przedmiotem wnikliwych badań naukowych. W 1937 roku Roman Horoszkiewicz, dyrektor i założyciel Muzeum Poleskiego w Pińsku, wydał broszurę pt. *Spis rodów szlachty zaściankowej*, w którym zestawił między innymi rody szlacheckie w powiatach łuninieckim, pińskim i stolińskim wraz z herbami. Spis obejmuje oprócz nazwisk i wizerunków herbów również poszczególne miejscowości tych powiatów. Redakcja „Ech Polesia" pragnie przybliżyć te informacje Czytelnikom oraz uważa za konieczne poprzedzenie tej publikacji wstępem, objaśniającym tradycję herbową, jej pochodzenie, istotę i wartość moralną. Niniejsza publikacja została oparta na zasobach archiwalnych Brześcia, Grodna, Mińska, Wilna, Kijowa, Lwowa, Moskwy, Petersburga, Wiednia, Warszawy, Krakowa.

Heraldyka, jako nauka o herbach, stanowi jedną z tak zwanych „pomocniczych" nauk historycznych. Bada ona zarówno godła całych państw, jak też miast, prowincji, urzędów, drukarni, towarzystw naukowych, organizacji zawodowych, jednostek wojskowych, rodzin, jak też poszczególnych osób. Każda epoka, każdy czas ma swe szczególne cechy, jeśli chodzi o przedstawianie kształtów heraldycznych. Wiedza o tej specyfice może nieraz okazać się pomocną podczas rozwikływania różnych tajemnic i zagadek, dotyczących tych czy innych zdarzeń dziejowych.

Historycy uważają najczęściej, że rycerskie herby europejskie w ścisłym tego słowa znaczeniu pojawiły się w okresie wypraw krzyżowych XI wieku. Zadaniem lub funkcją tych kolorowych figur i wizerunków było umożliwienie rozpoznania zakutego od głów do nóg w żelazo wojownika, tak, aby nie staczać pojedynków z własnymi przyjaciółmi i sojusznikami. Dla łatwości rozpoznania na większych odległościach pierwsze figury heraldyczne wyróżniały się prostotą i jaskrawymi kolorami. Były to barwne pasy, krzyże, kwadraty itp. Ale już w XII wieku na tarczach zaczęto przedstawiać również wizerunki zwierząt, realnych lub mitycznych – jednorożca, gryfa, drakona, lamparta, kota, węża, wieprza, psa, jastrzębia, kruka, wilka, rysia itd.

Coraz więcej zbrojnych oddziałów przemierzało Europę. Pojawiła się pełna zbroja płytowa, okrywająca rycerza od stóp do głów, twarz zasłoniła przyłbica hełmu. W takim stroju rycerz stawał w chorągwi – oddziale swego suwerena i walczył pod sztandarem, na którym widniał znak ziemi duchownego lub świeckiego księcia. Każdy wojownik miał ów herb na swojej tarczy i kaftanie.

Pierwsze godła, o naiwnym jeszcze rysunku i symbolice, umieszczane bez żadnych reguł na rycerskich tarczach, kaftanach i płaszczach zmieniły się w zasadniczy sposób pod wpływem kontaktu ze Wschodem. Podczas wypraw krzyżowych znaczna część zachodnioeuropejskiego rycerstwa miała okazję porównać schematyzm i surowość romanizmu z bajecznym przepychem Orientu. Znalazło to swój oddźwięk w wyglądzie herbów. Na chorągwiach sosny, dęby i buki zostały zastąpione przez palmy, a swojskie rysie, jelenie i wilki – przez tajemnicze smoki, gryfy, lamparty, a nawet małpy itd. Pierwsze miejsce jednak w tej galerii wciąż zajmowały orzeł i lew, jako niewątpliwe symbole odwagi, siły i nieubłaganej drapieżności. Orła np. obrali sobie za emblemat liczni feudałowie, książęta i monarchowie niemieccy, którzy nieraz staczali ze sobą wojny o prawo do używania tego wizerunku, aż wreszcie został on symbolem znakomitej dynastii Hohenzollernów, a potem państwa pruskiego. Prócz naturalnego zjawiły się też udziwacznione kształty tego ptaka, np. dwugłowy orzeł został herbem zarówno Imperium Rzymskiego, jak i Bizancjum, a potem – Rosji, Serbii, Czarnogóry, Albanii. Różne orły mają w swych godłach także USA, Austria, Polska, Niemcy, Turkmenistan, Meksyk i inne kraje.

Najsilniejszym rywalem szlachetnego ptaka został od początku „król zwierząt" lew, którego umieściły w swych herbach Belgia i Czechy, Wielka Brytania i Bułgaria, Holandia i Szwecja, jak też szereg innych krajów.

Mnogość herbów zmusiła wreszcie do ujęcia ich w karby heraldyki. Nazwa tej dziedziny wzięła się od instytucji „heroldów". W XII wieku byli oni tylko gońcami podczas turniejów. Wywoływali rycerzy w szranki przez wygłaszanie opi-

sów ich herbów. Z biegiem czasu stali się największymi znawcami godeł rycerskich, autorami pierwowzorów herbarzy – tzw. ról herbowych.

W XIV-XV wieku heraldyka europejska doznała szczególnego rozwoju, stała się najpopularniejszą odmianą malarstwa i sztycharstwa, wywarła wpływ na życie codzienne wyższych warstw społecznych. Figurki heraldyczne zaczęto już umieszczać nie tylko na zbroi, proporczykach i sztandarach, lecz po prostu na płaszczach, kapeluszach i innych częściach garderoby. Motywy heraldyczne przeniknęły do rzeźby i architektury, stały się organiczną częścią kultury szlacheckiej.

W średniowiecznych miastach swe godła posiadały rozmaite korporacje zawodowe: rzeźnicy byli spod znaku byka, fryzjerzy – brzytwy, szewcy – buta, handlarze rybą – ryby, stoczniowcy – okrętu, krawcy – nożyc itd.

W XVII-XVIII wieku nastąpił dalszy rozwój heraldyki, przybrała ona na złożoności, subtelności, wyrafinowaniu; stała się prawdziwym gatunkiem sztuki, w której obrębie trudziło się niemało artystów z prawdziwego zdarzenia, którzy – na zamówienie królów, książąt, możnych panów i szlachty – tworzyli wizerunki herbowe nacechowane niezwykłym artyzmem, subtelnością i wyrafinowaniem.

* * *

Heraldyka polska stanowi samodzielne i oryginalne zjawisko w obrębie heraldyki europejskiej, w niczym nie ustępując niemieckiej, włoskiej, francuskiej czy brytyjskiej. Wywarła przemożny wpływ na rozwój tej dziedziny sztuki i nauki na Rusi, w Rosji i na Litwie, chociaż w tej ostatniej jeszcze przed uniami bojarowie mieli swe własne godła, dopiero w 1413 roku część z nich przejęła niektóre herby szlachty polskiej.

Nie można zapomnieć o pewnej polskiej i białorusko-litewskiej specyfice – zawołaniach, tzw. znamieniu słuchowym herbu. W ogniu bitwy często tracono ścięty mieczem klejnot, oddział rozpraszał się w ucieczce lub pogoni – wtedy wystarczyło krzyknąć jedno ustalone dla rodu hasło, by wszyscy współklejnotnicy ponownie stanęli w szeregu. Pochodzenie zawołań było różne. Czasami nazwy ich brano od grodu lub wsi (Pałuki, Dołęga, Tarnawa, Szeliga, Dąbrowa, Strzegomia), cech charakteru rodowców (nieraz niezbyt pochlebnych – jak np. Pierzchała – uciekinier), często zwracano się z prośbą do Boga, krzycząc „Boże zdarz" lub wznoszono okrzyki zachęcające do bitwy – „Wali uszy!", „Boże zdarz!", „Zerwi kaptur!", „Mogiła!", „Ryło!", „Biją w łeb!" itp. Jednak nic wiecznego pod słońcem.

Szlachta polsko-białoruska powoli uległa zupełnej degradacji moralnej na skutek masowego przewlekłego alkoholizmu, kiedy to na zmianę dzielności rycerskiej w XVIII wieku przyszło delirium tremens i inne przejawy „szału wódczanego". Zaczęto popadać w różne manie, w tym w rodowe manie wielkości, sąsiedzkie manie prześladowcze itp. Elita stawała się marginesem. Charaktery cechowała patologia. Józef I. Kraszewski w *Aktach Babińskich* tak pisał o jednym z domniemanych szlacheckich „bohaterów": „Z charakteru był impetyk wielki, że często na ludzi, ba, na jejmość małżonkę swoją, z obuchem się porywał, szczęściem bez złych konsekwencji. Gdy zaś potem z onego wielkiego gniewu ku upamiętaniu przychodził, płakał i żałował cholerycznych impetów, i w kontrykcji ducha pokutował"...

Wszystko ulegało degeneracji: odwaga zmieniała się w szaleństwo, męstwo w durny upór, wesołość w pijaną wściekliznę, łagodność w tchórzostwo i nikczemność.

Trudno, by z tego masowego szaleństwa nie skorzystały państwa sąsiednie, rozbierając i niszcząc Rzeczpospolitą pogrążoną w chaosie moralnym. Co jest jednak ciekawe, to dopiero zaborcy wprowadzili ład i porządek także w sferze naszej heraldyki i genealogii, ustanawiając odnośne urzędy i przepisy. I dopiero z przełomu XVIII-XIX wieku datują się systematyczne wywody szlacheckie Wielkiego Księstwa Litewskiego, są dokumentowane dzieje poszczególnych gałęzi tych czy innych rodzin, jak też opisy i kolorowe wizerunki odnośnych godeł rodowych w księgach heraldycznych Wilna, Mińska, Grodna, Witebska, Białegostoku, Brześcia, Pińska, Nowogródka i innych miejscowości „wschodnio-kresowych".

W naszej edycji prezentujemy oryginalne wizerunki herbów właśnie z tego okresu i z tego terenu, który ongiś należał w całości do naszego wspólnego obszaru kulturowego.

* * *

Szlachta Polesia nie stanowiła jakiejś radykalnie odizolowanej formacji, lecz była integralną częścią szlachty królewskiej całej Rzeczypospolitej. Utrzymywała intensywne stosunki z innymi prowincjami Państwa Polsko-Litewsko-Białoruskiego, takimi jak Wołyń, Podkarpacie, Wileńszczyzna, Mińszczyzna, Grodzieńszczyzna, Podlasie, Lubelszczyzna, Mazowsze, Kujawy, Śląsk. Stąd pochodzi owo przemieszanie (przemieszczanie się) rodów dworzańskich i ich obecność w różnych częściach naszego wspólnego, ongiś rozległego, państwa. Nie powinno więc Czytelnika dziwić, że znajdzie w tej publikacji nie tylko rodziny rdzennie poleskie, ale i tu w różnym czasie przybyłe i zakorzenione, choć pochodzące niekiedy z innych prowincji Rzeczypospolitej Wielu Narodów.

* * *

Szlachta poleska używała tych samych godeł rodzinnych, co szlachta innych dzielnic Rzeczypospolitej. Dlatego jako ilustracje do tej książki posłużą nam oryginalne, nigdy dotąd niepublikowane wizerunki herbów rodowych ze starodawnego zamku w Baranowie Sandomierskim, niezbyt skądinąd oddalonym od naszego Polesia. W celu poszerzenia widnokręgu załączamy też nieco innego materiału ikonograficznego, który harmonijnie uzupełnia temat, zasygnalizowany w nazwie niniejszej publikacji.

* * *

W razie pominięcia w niniejszym herbarzu tych czy innych nazwisk odsyłamy Czytelników do naszych wcześniejszych i bardziej obszernych opracowań:

1. Jan Ciechanowicz, *Rody rycerskie Wielkiego Księstwa Litewskiego*, t. 1-6, Rzeszów-Wilno 2001-2006.

2. Jan Ciechanowicz, *Herbarz polsko-rosyjski*, t. 1-2, Warszawa 2006.

Spis Szlachty Polesia

A

ABAKANOWICZ herbu Abdank. **ABAKIEWICZ** herbu Topór. **ABAKOWSKI** herbu Pobóg. **ABRAMOWICZ** herbu Jastrzębiec, Tępa Podkowa. **ABRAMOWSKI** herbu Waga. **ABULEWICZ** herbu Nowina. **ACHMATOWICZ** herbu Achmat. **ACHRAMOWICZ** herbu Nieczuja. **ADAMKIEWICZ** herbu Wadwicz. **ADAMOWICZ** herbu Leliwa. **ADAMOWSKI** herbu Jastrzębiec. **ADAMSKI** herbu Jastrzębiec. **AKSAK** herbu Aksak. **ALABIEWICZ** herbu Korczak odmienny. **ALANTOWICZ** herbu Poraj. **ALBICKI** herbu Leliwa. **ALCHIMOWICZ** herbu Pobóg odmienny. **ALEKSANDROWICZ** herbu Kościesza. **AMBROZIEWICZ** herbu Bajbuza, Poraj, Wąż. **ANCEWICZ** herbu Wadwicz. **ANCUTA** herbu Ancuta. **ANDRUNOWICZ** herbu Doliwa. **ANDRUSZKIEWICZ** herbu Mogiła. **ANDRYKOWICZ** herbu Pobóg. **ANDRZEJEWSKI** herbu Prus. **ANDRZEJKIEWICZ** herbu Bojcza, Gryf, Lubicz i in. **ANISIMOWICZ** herbu Mieszaniec. **ANKIEWICZ** herbu Abdank. **ANTONIEWICZ** herbu Andrault de Buy. **ANTONOWICZ** herbu Janina. **APANOWICZ** herbu Poźniak. **ARCIMOWICZ** herbu Śreniawa. **ARCISZEWSKI** herbu Prawdzic, Rawicz, Rola, Świerczek. **AUGUSTYNOWICZ** herbu Odrowąż, Poraj, Baka.

B

BABA herbu Druck. **BABIECKI** herbu Cholewa. **BABICKI** herbu Łodzia. **BABIŁO** herbu Dołęga. **BABIŃSKI** herbu Bończa. **BACIUSZKIEWICZ** herbu Baciuszkiewicz. **BACZYŃSKI** herbu Sas. **BAKA** herbu Massalski. **BALIŃSKI** herbu Jastrzębiec, Ogończyk. **BAŁASZEWICZ** herbu Łabędź. **BAŁWANOWICZ** herbu Prawdzic. **BARANOWICZ** herbu Junosza. **BARANOWSKI** herbu Grzymała, Ostoja. **BARSZCZEWSKI** herbu Ślepowron, Tarnawa. **BARTOSZEWICZ** herbu Bawola Głowa. **BAZYLEWICZ** herbu Lubicz. **BEJNAROWICZ** herbu Abdank. **BEREZOWSKI** herbu Sas. **BERNATOWICZ** herbu Prawdzic. **BIAŁOBŁOCKI** herbu Białynia, Jastrzębiec. **BIAŁOPIOTROWICZ** herbu Leliwa, Sulima. **BIAŁOSTOCKI** herbu Suchekomnaty. **BIAŁYNICKI** herbu Birula. **BIAŁYNOWICZ** herbu Lubicz. **BICZEWSKI** herbu Syrokomla. **BIEGAŃSKI** herbu Prawdzic. **BIELECKI** herbu Korab, Janina. **BIELEWICZ** (**BILEWICZ**) herbu Mogiła. **BIELIŃSKI** herbu Junosza, Szeliga. **BIELSKI** herbu Kurcz, Łabędź. **BIEŁOPOLSKI** herbu Pobóg. **BIENIECKI** herbu Łodzia, Natarcz. **BIERNACKI** herbu Abdank, Lubicz, Poraj, Sas; od nich poszli rosyjscy Wiernadscy. **BLOCK** herbu Block. **BOGATKO** herbu Pomian. **BOGDANOWICZ** herbu Łada. **BOGUSZEWICZ** herbu Gozdawa, Siestrzeniec. **BOHATYROWICZ** herbu Bohatyrowicz. **BOHOMOLEC** herbu Bogorya. **BOHOWITYN**(**OW**) herbu Korczak, Pelikan. **BOJARSKI** herbu Sas. **BONCZ-BRUJEWICZ** herbu Bończa. **BORATYŃSKI** herbu Korczak, Ostoja, Topór. **BOREK** herbu Borek, Zadora. **BORECKI** herbu Hołobok. **BOROWSKI** herbu Abdank. **BORTKIEWICZ** herbu Grzymała, Korczak, Kościesza. **BORYCZEWSKI** herbu Rawicz. **BORZOBOHATY** herbu Jelita. **BRACKI** herbu Śreniawa. **BRUCKI-STEMPKOWSKI** herbu Suchekomnaty. **BRZEZIŃSKI** herbu Jastrzębiec, Lubicz. **BUJNICKI** herbu Łabędź, Ślepowron. **BUKOWSKI** herbu Bończa. **BUŁHAK** herbu Syrokomla odmienna. **BUŁHARYN** herbu Bułat, Bułharyn, Syrokomla. **BUTLER**(**OW**) herbu Butler. **BUTKIEWICZ** herbu Trzaska. **BUTT-HUSSAIM** herbu Hozjusz. **BYCHOWIEC** herbu Mogiła. **BYKOW** herbu Byk. **BYKOWSKI** herbu Gryf, Łopott.

C

CEDROWSKI herbu Hołobok. **CERASKI** herbu Ceraski. **CHAWEJŁOWICZ** herbu Kotwica. **CHIERASKOW** herbu Chieraskow. **CHILKIEWICZ** herbu Lubicz. **CHLEWIŃSKI** herbu Radwan. **CHLUDZIŃSKI** herbu Charyton. **CHODASIEWICZ** herbu Prus odmienny; z tej rodziny Władysław Ch. (1886-1939), wybitny poeta rosyjski. **CHODŹKO** herbu Kościesza. **CHOMIENKO** herbu Dąbrowa. **CHRAPOWICKI** herbu Gozdawa. **CHUDZIŃSKI** herbu Cholewa. **CHWEDKOWICZ** herbu Jastrzębiec. **CHYLEWSKI** herbu Jastrzębiec. **CIECHANOWICZ** herbu Mogiła, Nałęcz. **CIESZKOWSKI** herbu Pilawa. **CWIRKO** herbu Warnia. **CYBULSKI** herbu Prawdzic. **CYWIŃSKI** herbu Puchała; z tej rodziny Henryk C. (1855-1938), wiceadmirał, dowódca Floty Czarnomorskiej Cesarstwa Rosyjskiego. **CZAADAJ** vel **CZAADAJEW** herbu Kotwica odmienna; z tej rodziny Piotr Cz. (1794-1856), genialny filozof rosyjski. **CZAJKA** herbu Jastrzębiec. **CZAJKOWSKI** herbu Jastrzębiec; z tego rodu wielki kompozytor Piotr Cz. (1840-1893). **CZAPLEJEWSKI**

herbu Czapla. **CZECZOT** herbu Prawdzic, Ostoja. **CZERNIACHOWSKI** herbu Łada. **CZERWIAKOWSKI** herbu Czerwnia. **CZESNOK** herbu Pogoń Polska i Łuk Napięty. **CZUDOWSKI** herbu Leliwa. **CZUMA** herbu Korczak odmienny. **CZURYŁA** herbu Korczak. **CZYRWIŃSKI** herbu Lubicz. **CZYŻEWSKI** herbu Drya; z tej rodziny Aleksander Cz. (1897-1964), wybitny uczony, twórca heliobiologii i medycyny kosmicznej.

D

DACHNOWICZ herbu Korczak. **DANEJKO** herbu Sas. **DAREWSKI** herbu Śreniawa. **DASZKIEWICZ** herbu Korybut. **DAWIDOWICZ** herbu Trąby. **DAWIDOWSKI** herbu Jastrzębiec, Podkowa. **DEDYGOŁDOWICZ** herbu Łabędź. **DOBROSŁAWSKI** herbu Poraj. **DOBRZAŃSKI** herbu Sas; z tej rodziny Theodosius D. (1900-1975), wybitny genetyk amerykański. **DOROHINICZ** herbu Świętołdycz. **DOROHOSTAJSKI** herbu Leliwa. **DOSTOJEWSKI** herbu Radwan odmienny; z tego rodu geniusz literatury powszechnej Teodor D. (1821-1881). **DOWGINTOWICZ** herbu Zadora. **DOWOJNA** herbu Szeliga. **DUBIENIECKI** herbu Nałęcz, Ogończyk. **DUBIŃSKI** herbu Zagłoba. **DUBOJSKI** herbu Dąb. **DUBROWSKI** herbu Sas. **DUNIN** herbu Łabędź. **DWORANINOWICZ** herbu Ostoja odmienna, Massalski. **DYBOWSKI** herbu Nałęcz. **DYRMONT** herbu Korczak. **DZIATKO** herbu Grzymała. **DZICZKOWSKI** herbu Rawicz. **DZIEMIDOWICZ** herbu Rawicz. **DZIERŻYŃSKI** herbu Sulima. **DZIEŻYC** herbu Lubicz. **DZIKOWICKI** herbu Drya. **DZIMITROWICZ** herbu Nieczuja. **DZIUPCZYŃSKI** herbu nieznanego.

E

EGERT herbu Łuk. **EJDYM** herbu Tępa Podkowa. **EJGIRD** herbu Abdank. **EJNAROWICZ** herbu Białynia. **EJTMIN** herbu Rogala. **ETEJKO** herbu Ostoja.

F

FARUREJ herbu Sulima. **FASTOWICZ** herbu Prus. **FIEDZIUSZKO** herbu Radwan. **FLORKOWSKI** herbu Łodzia. **FŁOREŃSKI** herbu Guczy. **FRANKOWSKI** herbu Prus Pierwszy. **FRYC** herbu Fryc. **FURS** herbu Wąż.

G

GABRYAŁOWICZ herbu Dołęga. **GACIŃSKI** herbu Sas. **GAJDA** herbu Pomian. **GAJEWSKI** herbu Sulima. **GARBATOWSKI** herbu Sulima. **GARDLIŃSKI** herbu Dąbrowa. **GAWRYŁKIEWICZ** herbu Ostoja. **GAYDAMOWICZ** herbu Pomian. **GEDRONOWICZ** herbu nieznanego. **GEDYMIN** herbu Pogoń Litewska. **GERIATOWICZ** herbu Orzeł. **GERMANOWICZ** herbu Junosza. **GIEDROJĆ** herbu Hipocentaurus. **GILEWSKI** herbu Kotwicz. **GIMBUT** herbu Nałęcz. **GINC** herbu Abdank, Działosza. **GLINDZICZ** herbu Ostoja. **GLINICZ** herbu Korczak. **GLINKA** herbu Trzaska; z tego rodu wybitny kompozytor rosyjski Michał G. (1804-1857) **GŁUCHOWSKI** herbu Radwan. **GNOIŃSKI** herbu Warnia. **GODEBSKI** herbu Godziemba. **GODLEWSKI** herbu Gozdawa. **GOLDBACH** herbu Goldbach. **GOLGIN** herbu Syrokomla. **GOLNIEWSKI** herbu Lis. **GOŁYŃSKI** herbu Rawicz. **GORCZAK** herbu Hurko; od nich poszli rosyjscy Gorczakowowie, książęta. **GORCZYCA** herbu Koziczkowski. **GOŚCIŁOWICZ** herbu Hołownia. **GOWOREK** herbu Rawicz. **GOWOROWSKI** herbu Ślepowron. **GÓRECKI** herbu Dołęga. **GRABLEWSKI** herbu Grabie. **GRABOWSKI** herbu Tarcza. **GREK** herbu Prawdzic. **GROSMAN** herbu Korwin. **GROSS** herbu Łabędź. **GROTOWSKI** herbu Przerowa. **GRYCZYN** herbu Trąby. **GRYFIN** herbu Gryf. **GRYNASZKIEWICZ** herbu Grynasz. **GRZYBOWSKI** herbu Jelita; od nich poszli rosyjscy Gribojedowowie. **GRZYMAŁA** herbu Grzymała. **GUCEWICZ** herbu Kościesza, Syrokomla. **GUSZCZA** herbu Pawian. **GZOWSKI** herbu Tępa Podkowa.

H

HABRYŁOWICZ herbu Kotwica odmienna. **HALICKI** herbu Poraj. **HAŁKO** herbu Szaława. **HAŃKIEWICZ** herbu Abdank. **HARABURDA** herbu Abdank. **HARASIMOWICZ** herbu Wieniawa. **HARBUZ** herbu Białynia. **HAWNULEWICZ** herbu Zadora. **HEJBOWICZ** herbu Herburt. **HELTMAN** herbu Helt. **HERBERSKI** herbu Herburt. **HERMANOWICZ** herbu Junosza. **HLEBOWICZ** herbu Leliwa. **HŁASKO** herbu Leliwa. **HOFFMAN** herbu Topór. **HOŁOWACZ** herbu Lubicz. **HOŁOWIŃSKI** herbu Kostrowiec Wtóry. **HOŁOWKA** herbu Hołownia. **HOŁOWNIA** herbu Hołownia. **HOŁUB** herbu Syrokomla odmienna. **HOŁUBICKI** herbu Janina. **HOŁUBOWICZ** herbu Hołownia. **HOŁUBOWSKI** herbu Janina. **HOMOLICKI** herbu Jelita. **HORBACZEWSKI** herbu Hozjusz, Korczak. **HORDIJENKO** herbu Łabędź. **HORDYŃSKI** herbu Korczak. **HORDZIJEWSKI** herbu Korab. **HOREHLAD** herbu Szeliga. **HORESZKIEWICZ** herbu Jastrzębiec. **HORESZKO** vel **HAROSZKA** herbu Jasieńczyk. **HOROCH** herbu Trąby. **HORODECKI** herbu Korczak, Świn-

ka. **HREBNICKI** herbu Ostoja. **HRECZKO** herbu nieznanego. **HRECZYCHA** herbu Trąby. **HROMYKA** herbu Abdank. **HRUSZEWSKI** herbu Korczak, Lubicz. **HRYHOROWICZ** herbu Kościesza, Szeliga. **HRYNCEWICZ** herbu Godziemba, Lubicz. **HRYNIEWICZ** herbu Kotwicz, Przegonia. **HRYNIEWIECKI** herbu Waga. **HRYNIEWSKI** herbu Pniejnia; od nich pochodzi wybitny pisarz rosyjski Aleksander Grin (1880-1932). **HRYNKIEWICZ** herbu Nalewka. **HRYSZKIEWICZ** herbu Junosza, Łabędź. **HUBA** herbu Przegonia. **HUBAREWICZ** herbu Radwan. **HURYN** herbu Odyniec. **HURYNOWICZ** herbu Kalinowa. **HUSZCZA** herbu Podkowa, Puchała.

I

IGNATOWICZ herbu łabędź. **IHNATOWICZ** herbu Świat. **ILCEWICZ** herbu Korczak. **ILLICZ** herbu Korczak. **ISAJEWICZ** herbu Hlebko. **IWANICKI** herbu Świat. **IWANOWICZ** herbu Kotwica. **IWANOWSKI** herbu Rogala odmienna. **IWASZKIEWICZ** herbu Trąby. **IWIŃSKI** herbu Łodzia. **IZDEBSKI** herbu Pomian. **IZMAJŁOWICZ** herbu Pomian. **IŻYCKI** herbu Bończa.

J

JABŁOŃSKI herbu Jasieńczyk. **JACENKO** herbu Jacyna. **JACKIEWICZ** herbu Bawola Głowa. **JACYNA** herbu Jacyna. **JAGIEŁŁO** herbu Łabędź. **JAGODZIŃSKI** herbu Korwin, Ślepowron. **JAGUŻYŃSKI** herbu Korwin. **JAKIMOWICZ** herbu Dąbrowa, Hołownia. **JAKOWICKI** herbu Lubicz. **JAKUBOWICZ** herbu Jakubowicz. **JAKUBOWSKI** herbu Topór. **JAKUTOWICZ** herbu Topór. **JANCZEWSKI** herbu Laryssa. **JANISZEWSKI** herbu Dąbrowa. **JANKOWSKI** herbu Jastrzębiec. **JANOWICZ** herbu Radwan, Łabędź. **JANOWSKI-GOGOL** herbu Jastrzębiec; od nich pochodzi wielki pisarz rosyjski Mikołaj Gogol (1809-1852). **JANUSZKIEWICZ** herbu Lubicz. **JARKOWSKI** herbu Jastrzębiec. **JARMOŁA z Zabołotna** herbu Kościesza. **JAROSZEWICZ** herbu Prus Pierwszy, Przyjaciel. **JAWORSKI** herbu Sas, Kościesza. **JAWOSZ** herbu Białynia. **JAŹWIŃSKI** herbu Grzymała. **JELEŃSKI** herbu Korczak. **JELSKI** herbu Pielesz odmienny. **JEWŁASZKO** herbu Korczak. **JODKO** herbu Lis. **JOTEJKO** herbu Ostoja. **JUCHNIEWICZ** herbu Leliwa. **JUŃKIEWICZ** herbu Korczak. **JUREWICZ** herbu Korab, Nalewka, Pomian. **JURJEWICZ** herbu Dębno, Lubicz. **JURKOWSKI** herbu Jastrzębiec, Radwan.

K

KACZAN herbu Nałęcz. **KACZANOWSKI** herbu Ostoja, Wczele. **KACZYŃSKI** herbu Pomian. **KADZYŃSKI** herbu Pogonia. **KALENKIEWICZ** herbu Kotwicz. **KALINOWSKI** herbu Kalinowa. **KAŁŁAUR** herbu Ostoja. **KAMIEŃSKI** herbu Korwin, Ślepowron. **KAMIŃSKI** herbu Topór. **KANDYBA** herbu Poraj. **KAPICA** herbu Jastrzębiec odmienny. **KARABANOWICZ** herbu Przyjaciel. **KARAFFA-KORBUT** herbu Korczak. **KARCZEWSKI** herbu Poraj. **KARŁOWICZ** herbu Korwin. **KARNICKI** herbu Kościesza, Lis. **KARP** herbu Karp, Ślepowron. **KARPIENKO** herbu Karp. **KARPIŃSKI** herbu Korab. **KARPOWICZ** herbu Korab. **KARPOWSKI** herbu Nałęcz. **KARSKI** herbu Janina, Korab, Radwan. **KARWECKI** herbu Gozdawa. **KASZKIEWICZ** herbu Radwan. **KASZYC** herbu Radwan. **KAZANOWICZ** herbu Brodzic. **KAZANOWSKI** herbu Grzymała. **KAZIMIROWICZ** herbu Abdank. **KIBALCZYC** herbu Rola; z tej rodziny Mikołaj K. (1853-1881), wybitny konstruktor aparatów latających. **KIEŁDYSZ** herbu Rogala; z tego rodu wybitna dynastia naukowa w Rosji. **KIEMLICZ** herbu Rawicz. **KIENIEWICZ** herbu Rawicz. **KIERBIEDŹ** herbu Ślepowron, Wadwicz. **KIERNOŻYCKI** herbu Junosza. **KIERSNOWSKI** herbu Jastrzębiec, Pobóg. **KIEWLICZ** herbu Leliwa, Rawicz. **KIJUĆ** herbu Ślepowron. **KIMINOWICZ** herbu Złota Wolność. **KIŃSKI** herbu Syrokomla. **KIRKOR** herbu Kirkor. **KISIEL** herbu Kisiel. **KLECZKOWSKI** herbu Trzaska. **KLEPACKI** herbu Trąby. **KLIMOWICZ** herbu Jasieńczyk, Kościesza. **KLONOWSKI** herbu Bończa. **KLUCZEWSKI** herbu Dołęga, Jasieńczyk. **KŁODNICKI** herbu Łada. **KŁOSOWICZ** herbu Rola. **KŁOSOWSKI** herbu Rola. **KMICIC** herbu Radzic odmienny. **KMITA** herbu Śreniawa. **KNISZEWSKI** herbu Grabie. **KNOBELSDORF** herbu Knobelsdorf. **KOBYLIŃSKI** herbu Prus, Krzywda. **KOCHANOWSKI** herbu Korwin. **KOKUTOWICZ** herbu Działosza. **KOŁB** herbu Kalinowa. **KOŁODYŃSKI** herbu Kołodyn. **KOŁODZIŃSKI** herbu Lew. **KOŁONTAJ** herbu Kołontaj, Kotwica. **KOŁWZAN** herbu Radwan. **KOŁYSZKO** herbu Jelita. **KOMAJEWSKI** herbu Trąby. **KOMAR-STACHOWSKI** herbu Ogończyk, Radwan. **KOMAR** herbu Radwan. **KOMAROWSKI** herbu Korczak, Rola. **KONCEWICZ** herbu Łabędź. **KONDRATOWICZ** herbu Syrokomla. **KONONOWICZ** herbu Radwan. **KONOPLICKI** herbu Sulima. **KONOPNICKI** herbu Jastrzębiec. **KONSTANTYNO-**

WICZ herbu Lis. **KOPEĆ** herbu Lubicz. **KORCZYC** herbu Brochwicz Wtóry. **KORBUT** herbu Korczak. **KORKUĆ** herbu Nałęcz. **KORNIŁOWICZ** herbu Rawicz. **KORSAK** herbu Korsak. **KORSZUN** herbu Brochwicz. **KORYTKO** herbu Jelita. **KORYZNA** herbu Koryzna. **KORZENIEWICZ** herbu Odrowąż. **KORZENIEWSKI** herbu Leliwa, Nałęcz. **KORZIUK** herbu Łada. **KORŻANOWSKI** herbu Jelita. **KOSARZEWSKI** herbu Łuk Napięty. **KOSIŃSKI** herbu Rogala. **KOSSAKOWSKI** herbu Ślepowron. **KOSSOBUCKI** herbu Pobóg. **KOSSOW** herbu Kossow. **KOSSOWICZ** herbu Gryf, Wieniawa. **KOSTROWICKI** herbu Bajbuza. **KOSZKA** herbu Dołęga. **KOŚCIUSZKO** herbu Pierzchała. **KOTŁUBAJ** herbu Kot Morski. **KOTOWSKI** herbu Ogończyk. **KOWALEWSKI** herbu Dołęga, Łada. **KOWALSKI** herbu Abdank, Wieruszowa. **KOZAKIEWICZ** herbu Korwin, Kownia. **KOZARYN** herbu Drya. **KOZIOŁ** herbu Nowina. **KOZŁOWSKI** herbu Jastrzębiec, Kozłowski. **KOŻLAKOWSKI** herbu Jelita. **KRACZKOWSKI** herbu Zaremba; z tego rodu dynastia znakomitych uczonych w Rosji. **KRAJEWSKI** herbu Jasieńczyk. **KRAMSKI** herbu Cholewa. **KRASOWSKI** herbu Jastrzębiec, Rogala. **KRASZEWSKI** herbu Jastrzębiec. **KRUKOWSKI** herbu Ślepowron, Radwan. **KRUPSKI** herbu Korczak; z tej rodziny Nadzieja K. (1869-1939) wybitny pedagog, żona W. Lenina, otruta na rozkaz Stalina. **KRUSZELNICKI** herbu Sas. **KRUSZYŃSKI** herbu Pobóg. **KRZYSZTOFOWICZ** herbu Krzyż. **KRZYŻANOWSKI** herbu Dębno, Grzymała. **KUCHMISTRZOWICZ** herbu Leliwa. **KULCZYCKI** herbu Sas. **KULESZA** herbu Sas. **KULIKOWSKI** herbu Drogomir. **KUŁAK** herbu Topór odmienny. **KUNCEWICZ** herbu Łabędź, Żnin. **KUNDZICZ** herbu Pogonia odmienna. **KURYŁOWICZ** herbu Korczak. **KUTYŁOWSKI** herbu Lis. **KUTYŁOWSKI-SOKÓŁ** herbu Leliwa. **KUŻMA** herbu Ślepowron. **KUŹMICKI** herbu Jastrzębiec. **KWIATKOWSKI** herbu Gryf, Leliwa, Nowina. **KWIETKA** herbu Lis. **KWINTA** herbu Drya.

L

LACHOWICZ herbu Korab. **LALECKI** herbu Smok. **LALEWICZ** herbu Poraj. **LASKOWSKI** herbu Korab, Leliwa. **LAUDAŃSKI** herbu Jastrzębiec. **LEBIEDZIEWSKI** herbu Szeliga. **LEBIEDŹ** herbu Łabędź. **LECHOWICZ** herbu Gryf. **LEJKA** herbu Podkowa. **LEMIESZEWSKI** herbu Lubicz. **LENKIEWICZ** herbu Kotwicz, Pobóg. **LEONOWICZ** herbu Leliwa. **LEONTOWICZ** herbu Ślepowron. **LEPARSKI** herbu Lubicz odmienny. **LESZCZYŃSKI** herbu Korczak. **LESZKIEWICZ** herbu Nałęcz. **LEŚNIEWSKI** herbu Bojcza, Rawicz. **LETOWT** herbu Letowt. **LEWANDOWSKI** herbu Lewalt. **LEWICKI** herbu Rogala. **LEWIŃSKI** herbu Lew. **LEWKOWICZ** herbu Abdank, Korczak. **LEWON** herbu Gozdawa. **LEWONIEWSKI** herbu Gozdawa. **LEWONOWICZ** herbu Trąby. **LINIEWICZ** herbu Ślepowron. **LIPNIEWICZ** herbu Dołęga. **LIPSKI** herbu Lubicz. **LISIAŃSKI** herbu Lis. **LISIECKI** herbu Lis. **LISOWSKI** herbu Nałęcz. **LITWINOWICZ** herbu Jelita. **LULEWICZ** herbu Kościesza. **LWOWICZ** herbu Kostrowiec.

Ł

ŁABANOWICZ herbu Korab. **ŁABUĆ** herbu Łabędź. **ŁAJEWSKI** herbu Samson. **ŁAMIŃSKI** herbu Wręby. **ŁAŃSKI** herbu Korzbok. **ŁAPIŃSKI** herbu Jelita. **ŁAPA** herbu Łada. **ŁASTOWSKI** herbu Sas. **ŁASZKIEWICZ** herbu Leliwa, Łada. **ŁAWRYNOWICZ** herbu Białynia, Korczak, Ślepowron. **ŁOBACZEWSKI** herbu Jastrzębiec; z tego rodu genialny matematyk Mikołaj Ł. (1792-1856). **ŁOGINOWICZ** herbu Pelikan. **ŁOKUCIJEWSKI** herbu Żnin. **ŁOMANOWICZ** herbu Ośla Głowa. **ŁOPATA** herbu Łopott. **ŁOSICKI** herbu Rogala. **ŁOSKI** herbu Brodzic. **ŁOSOWSKI** herbu Grzymała. **ŁOŚ** herbu Dąbrowa, Łuk. **ŁOWMIAŃSKI** herbu Bogorya. **ŁOZICKI** herbu Jastrzębiec. **ŁOZIŃSKI** herbu Lubicz. **ŁUCEWICZ** herbu Nowina. **ŁUCKIEWICZ** herbu Sas. **ŁUCZYŃSKI** herbu Samson. **ŁUKASZEWICZ** herbu Łuk, Doliwa, Jastrzębiec. **ŁUKOMSKI** herbu Prawdzic. **ŁUSKINA** herbu Kościesza. **ŁUSZCZYK** herbu Łukocz. **ŁYCZKIEWICZ** herbu Leliwa. **ŁYKO** herbu Cielątkowa. **ŁYSZCZYŃSKI** herbu Korab. **ŁYSZKIEWICZ** herbu Ostoja.

M

MACEWICZ herbu Rogala. **MACIEK** herbu Łzawa. **MACKIEWICZ** herbu Bożawola, Jastrzębiec, Kulbaka. **MACZUK** herbu Rusznica. **MACZULSKI** herbu Korczak. **MAJ** herbu Starykoń. **MAJ-MAJEWSKI** herbu Nałęcz. **MAJEWSKI** herbu Rudnica, Starykoń. **MAJKOWICZ** herbu Majkowcz (Starykoń odmienny); od nich pochodzą rosyjscy Majkowowie. **MAKARA** herbu Makara. **MAKAREWICZ** herbu Mzura. **MAKARSKI** herbu Kościesza. **MAKOWELSKI** herbu Epinger. **MAKOWIECKI** herbu Dołęga, Lubicz, Pomian. **MAKOWSKI** herbu Jelita. **MAKSIMIENKO** her-

bu Łabędź. **MAKSIMOWICZ** herbu Jastrzębiec, Radwan. **MALAWKA** herbu Pomian. **MALCZEWSKI** herbu Abdank. **MALEWICZ** herbu Gryf, Szeliga; z tego rodu wybitny malarz Kazimierz M. (1878-1935). **MALEWSKI** herbu Jastrzębiec, Oszyk, Pobóg. **MALINA** herbu Poraj. **MALINOWSKI** herbu Pobóg. **MALISZEWSKI** herbu Godziemba. **MAŁACHOWSKI** herbu Nałęcz. **MAŁYNICZ** herbu Junosza. **MAŁYSZCZYCKI** herbu Mądrostki. **MAŁYSZEWICZ** herbu Pilawa. **MAŁYSZKO** herbu Abdank. **MAMCZYĆ** herbu Pierś Kobieca. **MARCINKIEWICZ** herbu Ostoja, Łabędź. **MARCINOWSKI** herbu Rola, Topór. **MARCZENKO** herbu Łabędź, Mora. **MARKIEWICZ** herbu Łabędź. **MARKOW** herbu Bończa, Szeliga; byli odgałęzieniem Kiersnowskich. **MARKOWSKI** herbu Bończa. **MARTYNOWICZ** herbu Suchekomnaty. **MASIUKIEWICZ** herbu Terebesz. **MASŁO** herbu Syrokomla. **MASŁOWSKI** herbu Samson. **MASSALSKI** herbu Massalski. **MAŚLAKIEWICZ** herbu Kusza. **MATUSEWICZ** herbu Łabędź. **MATUSZEWICZ** herbu Łabędź. **MATYSIEWICZ** herbu Łabędź. **MAZURKIEWICZ** herbu Łabędź. **MICHAŁKIEWICZ** herbu Kościesza. **MICHAŁOWSKI** herbu Jasieńczyk, Poraj, Trzaska. **MICKIEWICZ** herbu Poraj. **MIELESZKO** herbu Korczak. **MIKUTA** herbu Gozdawa. **MINGAJ** herbu Niezgoda. **MIRONIENKO** herbu Niesobia. **MIROSZNICZENKO** herbu Miroszniczenko. **MOKSIEWICZ** herbu Topacz. **MOKSZECKI** herbu Mokszecki. **MONIUSZKO** herbu Radwan, Wadwicz. **MONKIEWICZ** herbu Lubicz. **MONSTWIŁ** herbu Mogiła. **MORDAS** herbu Mora. **MOROZ** herbu Jelita. **MOSTOWICZ** herbu Dołęga. **MOŻAJSKI** herbu Pogonia Ruska; z tego rodu admirał Aleksander M. (1825-1890), genialny konstruktor pierwszego samolotu, który o 20 lat wyprzedził braci Wright. **MOŻEJKO** herbu Łabędź, Trąby. **MOŻERKO** herbu Dąbrowa. **MUDREJKO** herbu Glaubicz. **MUKIEWICZ** herbu Lis, Nałęcz. **MURASZKA** herbu Przyjaciel. **MURZA** herbu Pelikan. **MURZYNOWICZ** herbu Lubicz.

N

NABOROWSKI herbu Waldorf. **NACEWICZ** herbu Lis. **NADOLSKI** herbu Prus, Roch. **NAHUJOWSKI** herbu Sas. **NAKCJANOWICZ** herbu Kościesza. **NARBUT** herbu Trąby. **NARBUTOWICZ** herbu Trąby. **NAREWICZ** herbu Wieniawa. **NARKIEWICZ** herbu Wieniawa. **NARUSZEWICZ** herbu Wadwicz. **NARWID** herbu Kościesza. **NARWOJSZ** herbu Jastrzębiec. **NASTOROWICZ** herbu Dołęga. **NAZAREWICZ** herbu Szeliga. **NIEKRASZEWICZ** herbu Lubicz. **NIELUBOWICZ** herbu Kościesza. **NIEMCEWICZ** herbu Rawicz. **NIEMCZEWSKI** herbu Radwan. **NIEMCZYNOWICZ** herbu Prus. **NIEMIRA** herbu Jastrzębiec. **NIEMIROWICZ** herbu Gozdawa. **NIESTEROWICZ** herbu Pobóg. **NIESZYJKA** herbu Nieszyjka. **NIEWIADOMSKI** herbu Prus, Złotogoleńczyk. **NIEWIAROWICZ** herbu Półkozic. **NIEWIAROWSKI** herbu Półkozic. **NIEWIERA** herbu Trąby. **NIEWIEROWSKI** herbu Lubicz. **NIEZABITOWSKI** herbu Lubicz. **NIKONOWICZ** herbu Przegonia. **NOREJKO** herbu Lubicz, Prawdzic. **NOWAKOWSKI** herbu Nowina. **NOWICKI** herbu Nowicki i in.

O

OBŁACZYŃSKI herbu Suchekomnaty. **OBOŁOŃSKI** herbu Obołoński. **OBORSKI** herbu Awdaniec. **OBRAZCOW** herbu Obrazcow. **OBUCH** herbu Roch Trzeci. **OBUCHOWICZ** herbu Obuchowicz. **OBUCHOWSKI** herbu Sas. **OCHRYMOWICZ** herbu Obuchowicz. **ODACHOWSKI** herbu Nałęcz. **ODOJEWSKI** herbu Odojewski. **ODYNIEC** herbu Odyniec. **OGIŃSKI** herbu Oginiec. **OGONOWSKI** herbu Ogończyk, Pomian. **OHRYZKO** herbu Ogończyk. **OKIŃCZYC** herbu Aksak. **OKOŁOWICZ** herbu Ostoja, Starża. **OKOSZKO** herbu Radwan. **OKULICZ** herbu Oksza, Rudnica odmienna. **OKUNIOK** herbu Okuń. **OLECHNOWICZ** herbu Leliwa. **OLELKOWICZ** herbu Pogoń Litewska. **OLESZA** herbu Brochwicz Wtóry. **OLESZKIEWICZ** herbu Korab. **OLESZKOWSKI** herbu Okuń. **OLIZAROWICZ** herbu Radwan, Ślepowron. **OLIZAROWSKI** herbu Jastrzębiec. **OLSEJKO** herbu Junosza. **OLSZEWSKI** herbu Ślepowron. **ORDA** herbu Orda. **ORECHWA** herbu Rogala. **ORŁOW** herbu Prus. **ORŁOWSKI** herbu Orłowski. **ORZESZKO** herbu Korab. **OSIŃSKI** herbu Radwan. **OSIPOWICZ** herbu Łodzia. **OSIPOWSKI** herbu Łodzia. **OSKIERKO** herbu Murdelio. **OSOSKOWICZ** herbu Leliwa. **OSOWSKI** herbu Dołęga, Gryf. **OSPIENNY** herbu Ospienny. **OSSĘDOWSKI** herbu Lis. **OSTREJKO** herbu Drogosław. **OSTROMIECZOWSKI** herbu Pomian. **OSTROUCH** herbu Szeliga. **OSTROWIECKI** herbu Topór. **OSTROWSKI** herbu Jastrzębiec, Korczak. **OŚCIK** herbu Trąby. **OWSIANY** herbu Ostoja. **OZIEMBŁOWSKI** herbu Radwan. **OZNAŃSKI** her-

bu Mora. **OŻAROWSKI** herbu Rawicz.

P

PAC herbu Gozdawa. **PACENKO** herbu Leliwa. **PALIHOSZKA** vel **POLIGOSZKO** herbu nieznanego. **PANCZENKO** herbu Jastrzębiec. **PANKIEWICZ** herbu Pobóg, Trąby. **PARAFINOWICZ** herbu Rogala. **PARCZEWSKI** herbu Nałęcz. **PARFIANOWICZ** herbu Ogończyk. **PARFINOWICZ** herbu Ogończyk. **PASENKA** herbu Białynia. **PASZCZENKA** herbu Ostoja. **PASZKIEWICZ** herbu Radwan, Zadora. **PASZKOWSKI** herbu Zadora. **PAWLIKOWSKI** herbu Cholewa, Sas. **PAWŁOWICZ** herbu Przyjaciel, Rogala. **PAWŁOWSKI** herbu Korwin, Leliwa. **PESZKO** herbu Lubicz. **PETELCZYC** herbu Pobóg. **PETRAŻYCKI** herbu Pielesz odmienny. **PETRYK** herbu Tarnawa. **PIASECKI** herbu Janina. **PIECZYCHOJSKI** herbu Gozdawa. **PIECZYMUCHA** herbu Sulima. **PIEKARSKI** herbu Topór. **PIEŃKOWSKI** herbu Suchekomnaty. **PIEŚLAK** herbu Pielesz. **PIETKIEWICZ** herbu Trąby. **PIETRASZEWSKI** herbu Radwan. **PIETROWSKI** herbu Junosza. **PIETRUSEWICZ** herbu Łabędź. **PILECKI** herbu Leliwa. **PIOTROWICZ** herbu Piotrowicz. **PIOTROWSKI** herbu Korwin. **PLEWAKA** herbu Pogonia. **PLUCHNIEWICZ** herbu Podkowa. **PŁOTNICKI** herbu Dederkało. **POBIEDZIŃSKI** herbu Gryf. **POCZAPOWSKI** herbu Korsak. **POCZOBUT** herbu Bożezdarz, Radwan. **PODBERESKI** herbu Gozdawa; książęta. **PODBIELSKI** herbu Trzaska. **PODBIPIĘTA** herbu Gozdawa, Zerwikaptur. **PODCZASZYŃSKI** herbu Rawicz. **PODEJKO** herbu Korab. **PODLECKI** herbu Nałęcz. **PODOLSKI** herbu Junosza. **PODREZ** herbu Korwin, Ogończyk. **PODWOJSKI** herbu Ogończyk. **POGORZELSKI** herbu Grzymała. **POKLEWSKI** herbu Koziełł. **POKŁOŃSKI** herbu Pogoń Litewska. **POLAŃSKI** herbu Pokora. **POLIKOWSKI** herbu Junosza. **POLITKOWSKI** herbu Politowski. **POLUCHOWICZ** herbu Nałęcz. **POŁCHOWSKI** herbu Junosza. **POŁOŃSKI** herbu Leliwa odmienna. **POŁUBIŃSKI** herbu Jastrzębiec. **POŁUPIĘTA** herbu Zerwikaptur. **PONIATOWSKI** herbu Ciołek. **POPŁAWSKI** herbu Trzaska. **POPOWSKI** herbu Gozdawa. **PORCIANKA** herbu Wręby. **POTEMKIN** herbu Pogoń Mniejsza. **POTOCKI** herbu Janina. **POŹNIAK** herbu Poźniak. **POŻARSKI** herbu Pomian. **PÓŁKOTYCKI** herbu nieznanego. **PROKOPOWICZ** herbu Groty. **PROTASIEWICZ** herbu Drzewica, Jastrzębiec. **PROTASOWICKI** herbu Drzewica. **PRUSZYŃSKI** herbu Łada, Rawicz. **PRYŁOWSKI** herbu Ślepowron. **PRZEWALSKI** herbu Łuk; z tego rodu sławny badacz Azji, generał Mikołaj P. (1839-1888). **PRZYTYCKI** herbu Przytycki; pochodzili z powiatu radomskiego. **PTASZYCKI** herbu Łabędź. **PUCIATA** herbu Syrokomla. **PUSZKIN** herbu Jastrzębiec, Szeliga, Puszkin. **PUZYNA** herbu Oginiec; książęta. **PUZYNOWICZ** herbu Ogiński. **PUZYREWICZ** herbu Kozicki. **PUZYREWSKI** herbu Puzyrewski. **PYRSKI** herbu Janina.

R

RABCEWICZ herbu Rawicz. **RAC** herbu Topacz. **RACZYŃSKI** herbu Nałęcz. **RADKIEWICZ** herbu Pobóg. **RADWIŁOWICZ** herbu Ślepowron. **RADZIWIŁŁ** herbu Trąby; książęta. **RAJEWSKI** herbu Nałęcz. **RAJSKI** herbu Sariusz-Jelita. **RAKOWICZ** herbu Waga. **RAKOWSKI** herbu Trzywdar. **RAMSZA** herbu Orla, Gozdawa. **RAMUŁT** herbu Ramułt. **RANCEWICZ** herbu Rawicz. **RĄCZYŃSKI** herbu nieznanego. **REJTAN** herbu Reytan. **RESZKO** herbu Drzewo Palmowe. **REWKOWSKI** herbu Świerczek. **REZANOWICZ** herbu Taczała. **ROBAK** herbu Ogończyk. **RODCEWICZ** herbu Junosza. **RODZIANKO** herbu Prus Pierwszy. **RODZIEWICZ** herbu Łuk. **ROKOSSOWSKI** herbu Glaubicz, Oksza; z tej rodziny wybitny dowódca wojskowy, marszałek ZSRR Konstanty R. (1896-1968). **ROMANOWICZ** herbu Lubicz; od nich poszła dynastia cesarska Rosji Romanowów. **ROMANOWSKI** herbu Bończa, Bożawola, Lubicz. **ROMANSEWICZ** herbu Lubicz. **ROMASZKA** herbu Ślepowron. **ROMEJKO** herbu Ślepowron, Romejko. **ROMER** herbu Dwie Laski. **ROSTROPOWICZ** herbu Bogorya. **ROSZCZYC** herbu Lis. **ROWIŃSKI** herbu Bożawola. **ROZWADOWSKI** herbu Trąby. **RUCKI** herbu Wężyk. **RUDZIŃSKI** herbu Zaremba. **RUSAKIEWICZ** herbu Korczak; dla mizernego stanu posiadania zyskali przydomek „Żebrak", którego później używali jako nazwiska; z tego rodu wybitny białoruski genetyk Antoni Żebrak. **RUSIECKI** herbu Rawicz. **RUSZCZYC** herbu Lis. **RUTKIEWICZ** herbu Hipocentaurus. **RYLSKI** herbu Ostoja, Wieniawa. **RYMIŃSKI** herbu Pobóg. **RYMKIEWICZ** herbu Pomian. **RYNKIEWICZ** herbu Bożezdarz. **RYPIŃSKI** herbu Radwan. **RYTWIŃSKI** herbu Jastrzębiec. **RYŻY** herbu Godziemba. **RZEWUSKI** herbu Jastrzębiec, Krzywda.

S

SABIŁA herbu Rudnica. **SACHNO** herbu Nałęcz, Ra-

dwan. **SACZKO** herbu Korczak. **SACZKOWSKI** herbu Prus Pierwszy. **SADKOWSKI** herbu Rola. **SADOWSKI** herbu Lubicz. **SAFAREWICZ** herbu Łuk. **SAKOWICZ** herbu Korwin, Pomian, Wąż Koronowany. **SALECKI** herbu Ostoja. **SAŁOHUB** herbu Prawdzic. **SAMOTYJA** herbu Zadora. **SANICKI** herbu Cholewa. **SANIEWICZ** herbu Jastrzębiec. **SANOCKI** herbu Strzemię. **SASIN** herbu Jastrzębiec. **SASZKO** herbu Wręby. **SAWANIEWICZ** herbu Trąby. **SAWCZENKO** herbu Prawdzic. **SAWICKI** herbu Lubicz, Bawola Głowa, Cholewa, Nowina. **SAWICZ** herbu Sulima. **SAWINICZ** herbu Nowina. **SCIPION DEL CAMPO** herbu Scipion. **SERAFINOWICZ** herbu Pomian. **SĘKOWSKI** herbu Prawdzic. **SIAWRUKOWICZ** herbu Grzymała. **SIDORENKO** herbu Ogończyk. **SIDOROWICZ** herbu Ogończyk. **SIEDLECKI** herbu Odrowąż. **SIEKIERKA** herbu Topór. **SIEKIERZYCKI** herbu Topór. **SIEKLUCKI** herbu Kuszaba. **SIELANKA** herbu Syrokomla. **SIELAWA** herbu Sielawa. **SIELEWICZ** herbu Lubicz. **SIELSKI** herbu Lubicz. **SIEMASZKO** herbu Łabędź, Odrowąż. **SIEMIANOWICZ-KONONOWICZ** herbu Radwan. **SIEMIENOWICZ** herbu Radwan odmienny. **SIEMIONOWICZ** herbu Siemionowicz. **SIEMIGINOWSKI** herbu Sas. **SIEMIRADZKI** herbu Trzaska. **SIENKIEWICZ** herbu Bończa, Łabędź, Wenda. **SIERPSKI** herbu Leliwa. **SIERZPUTOWSKI** herbu Dąbrowa. **SIEWRUK** herbu Lubicz. **SIKOROWSKI** herbu Cietrzew. **SIKORSKI** herbu Kopasina. **SIMONOWICZ** herbu Radwan. **SIWACHA** herbu Grzymała. **SIWICKI** herbu Korczak. **SIWKO** herbu Poraj. **SKALSKI** herbu Suchekomnaty. **SKIRMUNT** herbu Godziemba. **SKABIEJKA** herbu Ślepowron. **SKOP** herbu Trąby. **SKORUPA** herbu Leliwa. **SKORYNA** herbu Druck. **SKOWROŃSKI** herbu Tępa Podkowa. **SKROBOCKI** herbu Skrobot. **SKRODZKI** herbu Krocki. **SKURATOWICZ** herbu Korczak, Zadora. **SKUREWICZ** herbu Korczak, Tępa Podkowa. **SKWARKA** herbu Prus Wtóry. **SŁAWIŃSKI** herbu Prus, Leliwa. **SŁAWKO** herbu Jastrzębiec. **SŁONIMSKI** herbu nieznanego. **SŁUCKI** herbu Dołęga. **SŁUSZKA** herbu Ostoja. **SMIDOWICZ** herbu Suchekomnaty; z tego rodu wybitny pisarz rosyjski Wikientij Wieriesajew (1867-1945). **SMOGORZEWSKI** herbu Junosza. **SMOLEŃSKI** herbu Zagłoba. **SMOTRYCKI** herbu Smotrycki. **SNARSKI** herbu Murdelio. **SNIEŻKA** herbu Nieczuja. **SOBOLEWSKI** herbu Łada. **SOKOLIŃSKI** herbu Druck, książęta. **SOKOŁOWSKI** herbu Korab, Pomian; z tej rodziny wybitny dowódca wojskowy, marszałek ZSRR Bazyli S. (1897-1968). **SOŁOMERECKI** herbu Rawicz, książęta. **SOŁOWIEJ** herbu Hipocentaurus. **SOŁTAN** herbu Syrokomla. **SOŁTYK** herbu Prus odmienny. **SOPOĆKO** herbu Syrokomla. **SOROKA** herbu Leliwa, Suchekomnaty. **SOSNOWSKI** herbu Godziemba. **SPASKI** herbu Spaski. **SPASOWICZ** herbu Jastrzębiec. **SPASOWSKI** herbu Spasowski. **SPIRYDOWICZ** herbu Ancuta. **SREBRNIK** herbu Bończa. **STABROWSKI** herbu Lubicz. **STACEWICZ** herbu Lubicz. **STACHOWSKI** herbu Ogończyk. **STANIEWICZ** herbu Leliwa. **STANISŁAWOWICZ** herbu Krzyż Podwójny, Poraj. **STANISŁAWSKI** herbu Szeliga. **STANISZEWSKI** herbu Dębno, Pobóg. **STANKIEWICZ** herbu Mogiła. **STAREWICZ** herbu Odrowąż. **STARUSZKIEWICZ** herbu Prawdzic. **STASZEWSKI** herbu Starykoń. **STASZKIEWICZ** herbu Kroje, Mogiła, Wadwicz. **STEFANOWICZ** herbu Pogonia odmienna. **STERNBERG** herbu Sternberg. **STOGNIEW** herbu Lubicz. **STOŁYHWA** herbu Stołyhwa. **STOROŻENKO** herbu Szeliga. **STRADOMSKI** herbu Radwan. **STRAKA** herbu Tępa Podkowa. **STRASZKIEWICZ** herbu Topór. **STRAWIŃSKI** herbu Sulima; z tego rodu wybitny kompozytor Igor S. (1882-1971). **STRUMIŁO** herbu Dąbrowa, Nałęcz; z tego rodu w Rosji wybitny socjolog Stanisław Strumilin (1877-1974). **STUDNICKI** herbu Nowina. **SUCHODOLSKI** herbu Abdank. **SUCHY** vel **SUCHI** vel **SUCHOJ** herbu Poraj, Rawicz; z witebskiej gałęzi tego rodu pochodził Paweł Suchoj (1895-1975), wybitny konstruktor techniki lotniczej. **SUCHOZANIET** herbu Szczytomir. **SUCZKA** herbu Prawdzic. **SUCZYŁA** herbu Rawicz. **SUDNIK** herbu Łuk, Leliwa, Przyjaciel. **SUDZIŁOWSKI** herbu Lubicz. **SUKOWICZ** herbu Wężyk. **SULIMA** herbu Sulima. **SULISTROWSKI** herbu Lubicz. **SUŁKOWSKI** herbu Sulima. **SUMOROK** herbu Ostoja; w Rosji jako Sumorokowowie używali herbu własnego. **SURWIŁO** herbu Ślepowron. Suzin herbu Gozdawa, Roch. **SWIACKIEWICZ** herbu Nieczuja. **SWIDA** herbu Grabie odmienne. **SWIDŁA** herbu Korczak. **SYMONOWICZ** herbu Łodzia. **SZABŁOWSKI** herbu Bończa. **SZADURSKI** herbu Ciołek. **SZAFAREWICZ** herbu Łuk. **SZALEWICZ** herbu Szaława. **SZANTYR** herbu Lubicz. **SZAPKA** herbu Lubicz. **SZARKOWSKI** herbu Dołęga, Krzywda. **SZCZERBA** herbu Rawicz. **SZCZERBICKI** her-

bu Rawicz. **SZCZUKA** herbu Pobóg, Nowina. **SZEMESZ** herbu Wężyk. **SZERSZNOWICZ** herbu Guldenbalk von Holt. **SZMURŁO** herbu Rawicz. **SZOKALSKI** herbu Larysz. **SZAŁKOWICZ** herbu Szeliga. **SZOŁOMICKI** herbu Hipocentaurus. **SZORNEL** herbu Dołęga. **SZORC** herbu Murzynowa. **SZOSTAK** herbu Łabędź. **SZOSTAKOWICZ** herbu nieznanego; z tego rodu wybitny kompozytor Dmitrij Sz. (1906-1975). **SZOSTAKOWSKI** herbu Łabędź. **SZPAKOWSKI** herbu Sas. **SZPIGANOWICZ** herbu Pobóg. **SZUMIŁA** herbu Sas. **SZUMSKI** herbu Jastrzębiec. **SZWAB** herbu Jastrzębiec. **SZYDŁOWSKI** herbu Mora. **SZYŁEJKA** herbu Bibersztajn, Kalinowa. **SZYMANOWSKI** herbu Jezierza. **SZYMKIEWICZ** herbu Siestrzeniec, Ślepowron. **SZYRMA** herbu Dołęga, Lubicz. **SZYSZKA** herbu Dołęga. **SZYSZKO** herbu Odyniec. **SZYSZKOWSKI** herbu Ostoja.

Ś

ŚCIEPURA herbu Oksza. **ŚLEDZIEWSKI** herbu Korczak, Zagłoba. **ŚLEPOROD** herbu Śleporod. **ŚLIWOWSKI** herbu Grzymała, Jasieńczyk. **ŚLIZIEŃ** herbu Korczak, Świat odmienny. **ŚMIGIELSKI** herbu Łodzia. **ŚWIACKIEWICZ** herbu Nieczuja. **ŚWIDERSKI** herbu Ostoja. **ŚWIDŁO** herbu Wręby. **ŚWIETLIKOWSKI** herbu Kotwicz, Świetlik. **ŚWIĘCICKI** herbu Krzywda. **ŚWIRSKI** herbu Doliwa, Szaława. **ŚWISTUN** herbu Sas.

T

TABOR herbu Wieniawa. **TACZANOWSKI** herbu Jastrzębiec. **TALKO** herbu Dąbrowa. **TALKOWSKI** herbu Aksak, Prawdzic. **TAŃSKI** herbu Nałęcz. **TARASZKIEWICZ** herbu Jastrzębiec, Żnin. **TARGOŃSKI** herbu Kościesza. **TARKOWSKI** herbu Klamry. **TASZLIŃSKI** herbu Radwan. **TATKIEWICZ** herbu Rogala. **TATWOSZ** herbu Łabędź. **TELATYCKI** herbu Belina. **TERECHOWICZ** herbu Korczak. **TERLECKI** herbu Sas. **TISZKOWSKI** herbu Trzaska. **TOKARSKI** herbu Korab, Ogończyk. **TOŁKACZ** herbu Kotwicz. **TOŁOCZKO** herbu Pobóg (siedem odmian). **TOŁOKOŃSKI** herbu Tołokoński. **TOŁPYHA** herbu Jezierza. **TOMASZEWICZ** herbu Łabędź. **TOMASZEWSKI** herbu Bończa. **TOPOROWICZ** herbu Sas. **TORCZYŁA** herbu Odrowąż, Podkowa odmienna. **TOUŚCIK** herbu Topacz. **TROJANOWICZ** herbu Kościesza. **TROJANOWSKI** herbu Szeliga. **TRYZNA** herbu Gozdawa. **TRZECIAK** herbu Sas. **TUHAN-BARANOWSKI** herbu Tuhan. **TUMIŁOWICZ** herbu Sulima. **TUPALSKI** herbu Klamry. **TUPICA** herbu Lubicz. **TUPIK** herbu Lubicz. **TUR** herbu Korczak, Korwin, Łuk. **TURCZYNOWICZ** herbu Szeliga. **TURŁAJ** herbu Korczak. **TUROWICZ** herbu Dęboróg. **TURSKI** herbu Dębno. **TWARDOWSKI** herbu Leliwa. **TYCZYNA** herbu Lewalt. **TYMIŃSKI** herbu Lis, Nałęcz. **TYSZKIEWICZ** herbu Leliwa, Lubicz. **TYSZKO** herbu Ostoja. **TYSZKOWSKI** herbu Gozdawa.

U

UCHACZ herbu Jastrzębiec. **UDZIELSKI** herbu Korsak. **UHLIK** herbu Uhlik. **ULCZYCKI** herbu Wręby. **ULEWICZ** herbu Sokola. **UŁANOWICZ** herbu Sulima. **UŁASIEWICZ** herbu Rawicz. **UMIASTOWSKI** herbu Roch. **URBANOWICZ** herbu Łabędź. **US** herbu Połota. **USZACKI** herbu Lis. **USZAKIEWICZ** herbu Drogomir. **USZYŃSKI** herbu Lubicz, Pobóg; z tego rodu wybitny pedagog Konstanty U. (1823-1871). **UŚCIŁOWICZ** herbu Syrokomla. **UŚCINOWICZ** herbu Jastrzębiec.

W

WABISZCZEWICZ herbu Juńczyk. **WACHOWICZ** herbu Dąbrowa. **WAGNER** herbu Lew. **WAKULEWICZ** herbu Nałęcz. **WALENTYNOWICZ** herbu Bawola Głowa, Podkowa. **WALICKI** herbu Łada. **WALISZEWSKI** herbu Leszczyc. **WAŃKA** herbu Korczak, Wańka. **WAŃKOWICZ** herbu Bożawola, Lis. **WARAKSA** vel **WERAKSO** herbu Kuszaba. **WASIENCOWICZ** herbu Lis odmienny; od nich poszli rosyjscy Wasniecowowie. **WASILENKO** herbu Janina. **WASILEWICZ** herbu Syrokomla. **WASILEWSKI** herbu Drzewica, Rogala, Ostoja; z tego rodu wybitny dowódca wojskowy, marszałek ZSRR Aleksander W. (1895-1977). **WASZKIEWICZ** herbu Waszkiewicz. **WAWRZECKI** herbu Rola. **WAŻYŃSKI** herbu Awdaniec. **WERENICZ** herbu Ogończyk. **WERESZCZAKA** herbu Kościesza. **WERNADSKI** herbu Poraj; z tego rodu wybitny uczony przyrodnik Władimir W. (1863-1945). **WERSOCKI** herbu Lubicz. **WERYHA** herbu Śreniawa. **WIAŻEWICZ** herbu Leliwa. **WIDEJKO** herbu Widejko. **WIELICZKO** herbu Jastrzębiec. **WIEKOWICZ** herbu Wiekowicz. **WIERCIŃSKI** herbu Rawicz, Wieniawa. **WIERZEJSKI** herbu Jelita, Trąby. **WIESIOŁOWSKI** herbu Ogończyk. **WIĘCKOWICZ** herbu Giejsztor. **WIJUK-KOJAŁOWICZ** herbu Kościesza. **WILCZYŃSKI** herbu Poraj. **WILKICKI** herbu Nowina, Pogonia. **WISZNIEWSKI** herbu Trzaska. **WITKIEWICZ** herbu Nieczuja. **WITKOWSKI** herbu Poraj, Nowina.

WIWULSKI herbu Prus Trzeci, Roch, Korczak odmienny. **WNUCZEK** herbu Jastrzębiec. **WOJEWÓDZKI** herbu Abdank. **WOJKUŃSKI** herbu Gozdawa. **WOJNA** herbu Trąby. **WOJNA-JASIENIECKI** herbu Haki. **WOJNA-SIDOROWICZ** herbu Trąby. **WOJNAROWICZ** herbu Lubicz. **WOJNECKI** herbu Strzemię. **WOJNICZ** herbu Abdank, Poraj. **WOJNIŁOWICZ** herbu Syrokomla odmienna. **WOJNOWICZ** herbu Nałęcz. **WOJNOWSKI** herbu Ostoja. **WOLSKI** herbu Odrowąż i in., książęta. **WOŁCZECKI** herbu Abdank, Rawicz. **WOŁCZEK** herbu Prawdzic. **WOŁCZKIEWICZ** herbu Olizar (Chorągwie Kmitów). **WOŁK** herbu Trąby, Kimbar, Kościesza, Wadwicz. **WOŁK-KARACZEWSKI** herbu Dwie Wieże. **WOŁK-ŁANIEWSKI** herbu Korczak. **WOŁK-LEWANOWICZ** herbu Kościesza. **WOŁKOWICZ-KOLENKO** herbu Kościesza. **WOŁKOWICKI** herbu Lubicz. **WOŁOD** vel **WOŁAT** herbu Korczak. **WOŁODKIEWICZ** herbu Łabędź. **WOŁOSOWICZ** herbu Lis. **WOŁOTOWSKI** herbu Samson. **WOŁOWICZ** herbu Bogorya, Pogonia. **WOŁYNCEWICZ** herbu Lubicz. **WORONIEC** herbu Lubicz. **WORONIECKI** herbu Korybut, książęta. **WORONOWICZ** herbu Lis, Paweza. **WOROSZYŁO** herbu Lis, Wolf. **WOROTYŃSKI** herbu Prus. **WROŃSKI** herbu Kościesza. **WRÓBLEWSKI** herbu Ślepowron. **WYŁŻYŃSKI** herbu Przosna. **WYRWICZ** herbu Dołęga. **WYSOCKI** herbu Godziemba, Drya; z tego rodu wybitny poeta i bard Władimir W. (1938-1980). **WYSZCZYCKI** herbu Grzymała. **WYSZOMIRSKI** herbu Rawicz. **WYSZYKOWSKI** herbu Ślepowron. **WYSZYŃSKI** herbu Trzywda, Krzywda. **WYŻEWICZ** herbu Jeż.

Z

ZABIELSKI herbu Trzaska. **ZABIEŁA** herbu Topór. **ZABOROWSKI** herbu Grzymała, Rawicz odmienny. **ZABORSKI** herbu Nowina. **ZABRODZKI** herbu Ogończyk. **ZABRZEZIŃSKI** herbu Leliwa, książęta. **ZABRZYCKI** herbu Szeliga. **ZADARNOWSKI** herbu Sulima. **ZAGOROWSKI** herbu Strzemię. **ZAK** herbu Mogiła. **ZAKRZEWSKI** herbu Lubicz. **ZALENSKI** herbu Prus Pierwszy. **ZALESIŁO** herbu Jastrzębiec. **ZALEWSKI** herbu Jastrzębiec, Jelita. **ZALIWAKA** herbu Topór. **ZAŁAMAJ** herbu Radwan. **ZAPOROWSKI** herbu Gryf. **ZARAKOWSKI** herbu Dębno. **ZAREMBA** herbu Zaremba. **ZASADZKI** herbu Grzymała. **ZAWODOWSKI** herbu Zawodowski. **ZBARASZEWSKI** herbu nieznanego. **ZBIROGOWSKI** herbu Lis. **ZDZIECHOWSKI** herbu Rawicz. **ZEMBOCKI** herbu Rogala. **ZIELIŃSKI** herbu Grzymała, Jasieńczyk, Świnka. **ZIELNIA** herbu Dąbrowa. **ZIELONKA** herbu Jastrzębiec. **ZIEMLA** herbu Topór. **ZIENKIEWICZ** herbu Kimbar. **ZIENOWICZ** herbu Zienowicz. **ZIOŁKOWSKI** herbu Korczak. **ZNOSKO** herbu Kościesza. **ZUBLEWICZ** herbu Pobóg. **ZUBOWSKI** herbu Pomian. **ZUBR** herbu Sas. **ZUJEWSKI** herbu nieznanego. **ZWIEROWICZ** herbu Ancuta. **ZYGMUNTOWICZ** herbu Nałęcz. **ZYRKIEWICZ** herbu Wąż odmienny.

Ż

ŻABA herbu Kościesza. **ŻABIŃSKI** herbu Lubicz. **ŻABOWICZ** herbu Pobóg. **ŻABUNKIEWICZ** herbu nieznanego. **ŻADAN** herbu Leliwa. **ŻAGIEL** herbu Trąby. **ŻAKIEWICZ** herbu Pilawa. **ŻAŁKOWSKI** herbu Jastrzębiec. **ŻAROW** herbu Ślepowron. **ŻDANOWICZ** herbu Pomian. **ŻEBIENKO** herbu Pobóg. **ŻEBRAK** herbu Korab; z tej rodziny wybitny białoruski genetyk, więzień reżimu komunistycznego Antoni Ż. (1901-1965). **ŻEBROWSKI** herbu Jasieńczyk. **ŻEJMO** herbu Sas. **ŻELEŹNICKI** herbu Zgraja. **ŻELIGOWSKI** herbu Belina; z oszmiańskiej gałęzi tego rodu wywodził się wybitny dowódca Żelaznej Dywizji Litewsko-Białoruskiej, złożonej z Kresowiaków, a zasłużonej w wojnie przeciwko bolszewikom w latach 1919-1920 Lucjan Żeligowski (1865-1947). **ŻERAŃSKI** herbu Korab. **ŻERNICKI** herbu Rogala. **ŻEROMSKI** herbu Jelita. **ŻŁOB** herbu Kościesza. **ŻMITROWSKI** herbu Waga. **ŻOCHOWSKI** herbu Brodzicz. **ŻOŁĘDZIOWSKI** herbu Poraj. **ŻOŁKOWSKI** herbu Dołęga. **ŻOŁNIERKIEWICZ** herbu Jastrzębiec. **ŻOŁNIEROWICZ** herbu Przestrzał. **ŻOŁTOWSKI** herbu Ogończyk. **ŻUCZENKO** herbu Żukowski. **ŻUK** herbu Ślepowron. **ŻUKOWSKI** herbu Junosza, Ogończyk. **ŻUPRAŃSKI** herbu Abdank. **ŻURAKOWSKI** herbu Sas odmienny. **ŻURAWSKI** herbu Godziemba, Trzaska. **ŻUROMSKI** herbu Jelita. **ŻUROWSKI z Żurowiczek** herbu Leliwa. **ŻYBULIS** herbu nieznanego. **ŻYCHAROWICZ** herbu Półkozic. **ŻYDOWSKI** herbu Doliwa, Nałęcz. **ŻYDZIECKI** herbu Junosza. **ŻYLICZ** herbu Lubicz. **ŻYLIŃSKI** herbu Janina, Lubicz, Pogoń Ruska. **ŻYŁA** herbu Pomian, Suchekomnaty. **ŻYRKIEWICZ** herbu Wąż. **ŻYRMONT** herbu Lubicz. **ŻYRYŃSKI** herbu Janina. **ŻYWAŁKOWSKI** herbu nieznanego. **ŻYWIŁA** herbu Abdank. **ŻYŻNIEWSKI** herbu Białynia.

Jan Ciechanowicz
Rzeszów


Abdank


Abrahamowicz


Agryppa


Arumowicz


Batiuszkow


Beyzym


Będlewicz


Białęga


Bielina


Block


Bogora


Borawski


Boreyko


Branicki


Brzózka


Buffał


Bułat


Chalecki


Chieraskow


Chludziński


Chodkiewicz


Cholewa


Ciołek


Czuhajewski


Darewski


Deszpot


Dębno


Doliwa


Dostojewski


Druck


Drużyna


Dybowski


Dyrmont-Siwicki


Gliński


Goczałkowski


Gryf


Grzymała

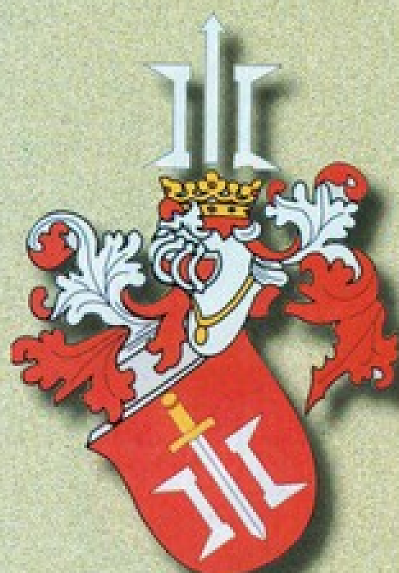

Hłasko


Hołownia


Hołub


Hornowski II


Iłgowski


Iwanowicz


Janina


Jastrzębiec


Jelita


Karp


Kierdeja


Kirkor


Klamry


Komar


Kozieł II


Kryszpin


Krzyżanowski



Leliwa



Letowt



Lubicz



Łabędź



Łada



Łodzia



Łuk odmienny



Majkow



Muszyński


Nałęcz


Newelski


Niemirycz


Nowina


Nycz


Odachowski


Odrowąż


Odyniec


Orda


Ospienny


Ospierko


Pierzchała


Piłsudski


Pirawski


Pobóg


Pociej


Pomian


Poraj


Posadowski


Półkozic


PrusyI


PrusyII


PrusyIII


Przyjaciel


Puciata


Puszkin


Raczkowski


Radłowski


Rakoza


Rawicz I


Rola


Rudomina


Rustejko


Rymbowicz


Sakowicz


Siestrzeńcewicz


Sołtan


Sterpiński I


Sterpiński II


Sumarokow


Syrokomla


Szreniawa


Tarnawa


Terlecki


Topor I


Trąby


Treter


Trzaska


Wadwicz


Wukry


Wyszpolski


Zadora


Zaremba


Żaba

HERBY-FRESKI NA ŚCIANACH PAŁACU W BARANOWIE SANDOMIERSKIM



Abdank



Belina



Białynia



Biberstein



Bogorya



Bończa



Boycza



Bożawola



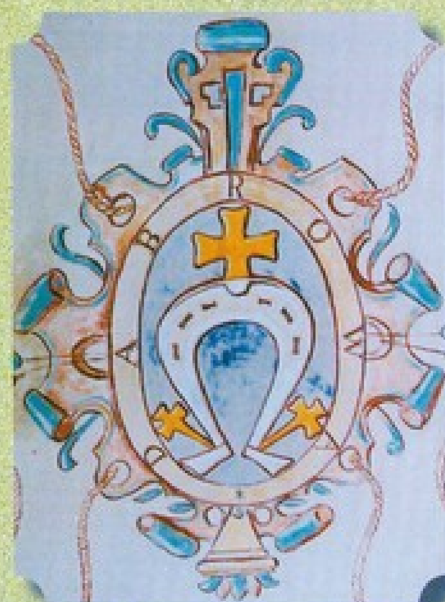
Brochwicz



Brodzic


Cholewa


Ciołek


Dąbrowa


Dębno


Doliwa


Dołęga



Drogomir



Drogosław


Drużyna


Drya


Drzewica


Dunin


Działosza


Gierałt


Glaubicz


Godziemba


Gozdawa


Grabie


Gryf


Grzymała


Herburt


Hołobok


Janina


Jasieńczyk


Jastrzębiec


Jelita


Jezierza


Junosza


Kierdeja


Kietlicz

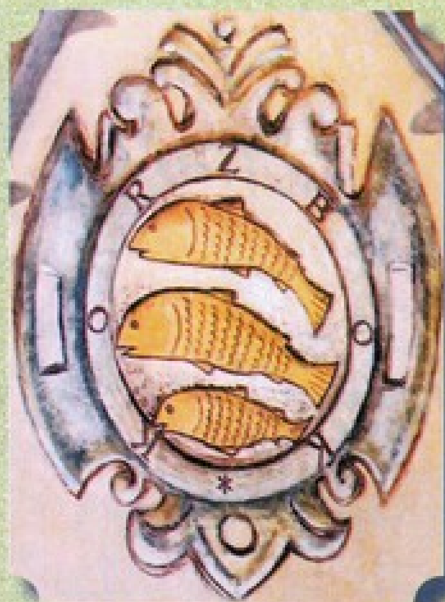

Kopasina


Korab


Korczak


Kornic


Korwin


Korzbok


Kotwicz I


Kotwicz II


Kownia


Kroje


Krzywda


Kuczaba


Larysz


Leliwa


Leszczyc


Lewart


Lis


Lubicz


Łada


Łodzia


Łzawa


Mora


Murdelio



Nabram



Nałęcz



Nieczuja



Niesobia



Niezgoda



Nowina



Odrowąż



Ogonczyk



Oksza


Oliwa


Ossorya


Ostoja


Pnieja


Paparona


Pilawa


Pobóg


Pogonia


Pokora


Pomian


Poraj


Półkozic


Prawdzic


Prus-Nagody


Prus-Turzyna


Prus-Wilcze kosy


Przeginia


Przerowa


Przosna


Puchała


Radwan


Ramułt


Rawicz


Roch-Kolumna


Rogala


Rola


Sas


Sokola


Starykoń


Sternberg


Strzegomia


Strzemię


Suchekomnaty


Sulima


Syrokomla


Szaława


Szaszor


Szeliga


Ślepowron


Śreniawa


Świerczek


Świnka


Taczała


Tarnawa


Topacz



Topór



Trąby



Trzaska



Wadwicz



Warnia



Wąż



Wczele



Wieniawa



Wieruszowa



Wierzbna



Z wielkich Konczyc



Zabawa



Zadora



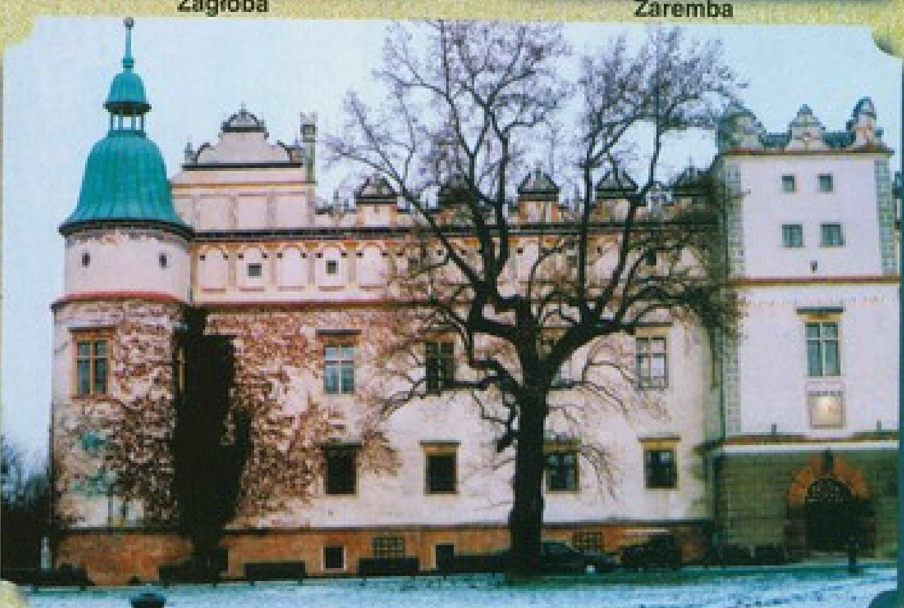
Zagłoba



Zaremba



Zerwikaptur



Pałac w Baranowie Sandomierskim

Ród poleskiej szlachty Oleszów herbu Brochwicz

Polesie jest krainą, kryjącą w sobie jeszcze wiele tajemnic swojej historycznie przebogatej przeszłości. Wydobywanie jej z mroku zapomnienia na podstawie archiwalnych zapisków i późniejsze odkrywanie reliktów tych dziejów w różnych poleskich wsiach i zupełnie zapomnianych nieraz miejscach, dla ich poszukiwacza jest nadzwyczajną pasją.

Jednym z takich odkryć, jest wydobycie na dzienne światło historii rodu poleskiej szlachty Oleszów, z którego pochodził znany na Białorusi pisarz Jurij Olesza. Według odnalezionych archiwalnych zapisków, protoplastą tego rodu był feudalny ziemianin z Wołynia zwanym z ruska bojarzynem Aleksander, którego w tamtym miejscowym dialekcie, ludzie nazywali Olesza lub Oleszko. Ciekawostką jest to, że na terenach jego dawnych włości zwanych powszechnie Stolińszczyzną, także i dzisiaj nazywa się Olesiami ludzi o imieniu Aleksander czy Aleksy.

Syn tego bojarzyna Fiedko, który już oficjalnie nosił nazwisko Olesza, zwany także po ojcu Oleszkowiczem, został w 1482 roku sekretarzem króla Polski Kazimierza Jagiellończyka, a wnuk protoplasty tego rodu Piotr, piastował urząd podstolego mozyrskiego.

Tenże Piotr Olesza po ożenieniu się z Eudoksją (Jewdokiją) Fursową, otrzymał od pińskiego księcia Fiodora Jarosławicza dar w postaci ziemskich dóbr Bierieżnoje. Darowizna ta została zaakceptowana w 1508 roku przez samego króla Polski Zygmunta I Starego, prawdopodobnie na skutek wstawiennictwa jego małżonki królowej Bony. Dokument ten, zachował się w oryginale do dzisiaj. Oto jego fragment w oryginalnej wersji:

„Ja kniaź Fiedor Iwanowicz Jarosławicz i so kniaginieju swojeju Olenoj czinim znakomito sim naszim listom, komu budiet potrieba jego wideti, albo cztuczi słyszati. Pożałowali jesmo, dali bojarinu naszomu Oleszi Petrowiczu sieło naszie Bie-



Dom Oleszów w Nowo Bierieżnym

rieznoje s ludźmi i so wsiemi popłaty, szto na nas choźiwali i z ich nasznymi ziemlami i bortnymi, i s senożatimi, i z jezy, oziery, z gaty, z lesy, s ługi, i so wsiemi inszymi wchody, szto k tomu siełu Bierieznomu zdawna prisłuchało..."

Potomkowie Oleszy – Oleszka byli właścicielami dóbr ziemskich na Polesiu w Tierebieżowie, Biereżnym, Nowo-Biereżnym, Borze Dubienieckim i posiadali nieruchomości w Wilnie, Rydze i Pińsku do czasu zajęcia tych terenów przez sowieckie wojska w 1939 roku. Wszystkie kolejne pokolenia Oleszów cechowało rozsądne gospodarowanie swoimi dobrami, co w znacznym stopniu przyczyniło się do ekonomicznego znaczenia Polesia. Ród Oleszów zasłużył tym sobie z całą pewnością, na miano prawdziwych patriotów swojej ojczystej poleskiej ziemi.

W kolejnym, dwunastym już pokoleniu rodu Oleszów, pojawił się wśród jego członków Antoni Olesza, żyjący w latach 1820 – 1892. Po odbyciu wojskowej służby w carskim wojsku, rozwinął na swoich dobrach ziemskich prócz uprawy ziemi także inne dziedziny gospodarcze. Była to hodowla zwierząt i przemysł oparty na cukrownictwie i eksploatacji lasów.

Pod koniec swojego życia, Antoni Olesza rozdzielił swój majątek pomiędzy swoich jedenaściorga dzieci. Włości obejmujące Nowo Biereżnoje przypadły jego synowi Konstantemu, który był absolwentem niemieckiego uniwersytetu i jako astronom zbudował w swoim domu obserwatorium astronomiczne. Był także znakomitym gospodarzem swoich włości i miłośnikiem przyrody.

Przykrym niedawnym wydarzeniem jest fakt, iż obecnie żyjący potomkowie rodu Oleszów dwa lata temu opuścili na zawsze tę dawną siedzibę ich rodu, gdzie zachował się do dzisiaj dom Konstantero Oleszy i jego park, który jest jednym z najatrakcyjniejszych parków Białorusi. Rośnie tam czterdzieści unikalnych na tym terenie drzew i krzewów, między innymi czarna sosna, pseudotsuga i klon purpurolistny. Obecnie była posiadłość Konstantego Oleszy, dzięki staraniom autora niniejszego artykułu została włączona w skład turystycznej trasy Pińsk – Turów.

Z kolei, o żyjącym w dwudziestym wieku wywodzącym się z tego rodu znanym na Białorusi pisarzu Juriju Oleszy, wiemy niewiele. Jurij będąc obywatelem sowieckiej Rosji, w swoim życiorysie napisanym w 1937 roku i wydanym drukiem w 1947 jako jego autobiografia, pisząc o swoim pochodzeniu jedynie „nadmienia", iż jego rodzice byli biedną polską szlachtą. Nie podał też miejsca ich pobytu. Wspomniał jedynie, iż jeszcze za carskiej Rosji sprzedali oni swoją posiadłość Juniszcze, nie podając gdzie się znajduje. Gdyby w tamtych czasach stalinowskiego terroru Jurij napisał prawdę, że jego rodzice mieszkają w Grodnie leżącym wówczas na terenie „burżujskiej" Polski, naraziłby siebie na wszelkie represje, może włącznie nawet z postawieniem go „pod ścianę".

Jurij Olesza urodził się na Ukrainie, dokąd jego rodzice wyjechali z Polesia, prawdopodobnie po sprzedaniu swojej posiadłości Juniszcze. W latach dziecięcych Jurij wiele czasu spędzał ze swoją babcią, z którą chodził do kościoła. Jego pierwszą przeczytaną książką, były „Polskie opowieści". Gimnazjum ukończył zaś w Odessie.

Kiedy po rewolucji 1917 roku rozpętała się w Rosji domowa wojna, Jurij brał w niej udział jako żołnierz Czerwonej Armii. Po jej zakończeniu, stał się poetą i agitatorem. Jednakże sytuacja jaka zapanowała w sowieckiej Rosji, rozminęła się z jego ideałami. Coraz trudniej znosił panującą w kraju ideologię, aż pod koniec życia całkowicie porzucił swoją twórczość. Jego przyjaciele wspomagali go na miarę swoich możliwości, wznawiając wydawanie jego utworów.

* * *

Pragnąc uzyskać gwarancję, że rodowe korzenie Jurija Oleszy tkwią na Polesiu, przewertowałem w archiwach mnóstwo dokumentów i przeczytałem jego opowiadania i bajki. Robiłem też wywiady z jego przyjaciółmi. Odwiedziłem też wszystkie wyżej wspomniane miejscowości.

W Biereżnym leżącym nieopodal rzeki Horyń odnalazłem resztki starego cmentarza, na którym dotrwał do dziś pomnik zmarłego w 1870 roku Karola Oleszy, kapitana wojska polskiego. Udało mi się też w miejscowości Juniszcze skontaktować z mocno wiekowym panem Jarmoliczem. Człowiek ten wie z opowiadań swojego ojca o tym, że była to posiadłość Oleszy, którą on sprzedał. Prócz tego, odnalazłem tam stary opuszczony cmentarz ze zniszczonymi grobowcami, sięgającymi wiekiem ponad stu lat.

Pan Roman Aftanazi w swojej historii Kresów Wschodnich podaje krótką informację o Stefanie Oleszy, uczestniku polskiej wyprawy na Moskwę w 1611 roku.

Historia poleskiego rodu szlacheckiego Oleszów, z którego pochodzi znany i bardzo oryginalny w swojej twórczości pisarz Jurij Olesza, z biegiem lat została okryta całunem niepamięci, jak i dzieje wielu innych poleskich rodów.

Aleksy Dubrowski – Pińsk

Korekta: *B.M.*

Bronisława Perdenia

WSPOMNIENIA Z ZIEMI BRZESKIEJ (cz. 2)

Zostałam przydzielona do cenzury wojskowej. Pracowałam na poczcie głównej.

Wojna w Brześciu zaczęła się bombardowaniem lotniska w Małaszewiczach już około 6-tej rano. Potem miasto było bombardowane jeszcze wielokrotnie, jeszcze częstsze były alarmy po kilka dziennie. Już w pierwszy dzień wojny zaczęto kopanie rowów przeciwlotniczych, także przed naszym domem, na bulwarze ulicy Mickiewicza. Kopali je bardzo ofiarnie mieszkańcy okolicznych domów i jakaś drużyna harcerzy.

Kilka pierwszych dni wojny nie przyniosły większych strat miastu. Raczej były bombardowane obiekty wojskowe. Żyliśmy nadzieją pomocy ze strony aliantów. Wszędzie był widoczny entuzjazm i pewność ostatecznego zwycięstwa. Entuzjazm ten podzielali żołnierze, wśród których spotkaliśmy kilku znajomych. Panowała psychoza lęku przed dywersją i szpiegami. Widzieliśmy jak na ulicy Steckiewicza jakiś major aresztował kilkoro ludzi źle mówiących po polsku. Okazało się, że byli emigrantami czeskimi. Na bulwarze ulicy Mickiewicza prze kilka dni grali i śpiewali jacyś grajkowie prosząc o wsparcie. Twierdzili, że są uciekinierami z Wielkopolski. Mówiono potem, że byli szpiegami niemieckimi. Krążyła wieść, że w ołtarzu kościoła ewangelickiego była ukryta radiostacja nadawczo-odbiorcza. Ciągle mówiono o dywersantach zrzucanych na spadochronach. Podobno zestrzeleni lotnicy niemieccy byli w cywilnych chłopskich ubraniach.

Trwała psychoza wojny gazowej. Wiele razy w chmurach dymu i kurzu powstających w wyniku wybuchów bomb dopatrywano się gazów bojowych. Chodziliśmy z maskami. Po tygodniu pracy na poczcie, w związku z moją chorobą serca i układu krążenia, dostałam zwolnienie na dwa tygodnie. Dał mi je doktor Anzelm. Ze względu na bombardowanie Brześcia wyjechaliśmy do Kamieńca. Jechaliśmy autobusem, którego właściciel Nadański, nasz znajomy, jechał przez Kamieniec po mundury dla wojska. W Brześciu została nasza służąca, niania naszego syna Julia Trzeciak zwana Anielcią, która miała pilnować domu. Podczas I Wojny Światowej była wysiedlona do Rosji, gdzie przeżyła rewolucję. Dlatego uważała, że jest doświadczona przeżyciami wojennymi, nie bała się więc bombardowań. Jednak po naszym wyjeździe Niemcy dokonali długotrwałego ciężkiego bombardowania całego miasta. W wyniku przeżyć w tym dniu, osiwiała, w ciągu nocy przyszła do Kamieńca.

W Kamieńcu spotkaliśmy pewną rodzinę, która samochodem uciekała przed Niemcami. Ludzie ci szukali benzyny, która się im skończyła. Udało mi się trochę jej zdobyć u znajomej właścicielki firmy przewozowej. Przed odjazdem kobieta wyjawiła mi w tajemnicy, że jej mąż jest bratem wojewody Kostka-Biernackiego, ale do tego się nie przyznaje, bo się boi chłopów ruskich.

Po trzech dniach wyjechaliśmy z Kamieńca do Peliszcz i zamieszkaliśmy w opustoszałym domu zmarłego przed czterema laty teścia Kazimierza Perdeni.

Szosą jechało wielu uciekinierów – wozami konnymi, rowerami, samochodami. Niektóre samochody były ciągnięte przez konie z powodu braku benzyny. Czuło się wielki niepokój.

Podczas pobytu w Peliszczach poznaliśmy jeden z przykładów zdolności ludności wiejskiej Podlasia szybkiego dostosowania się do zmieniających się warunków egzystencji. W tym czasie pojawiły się trudności z zakupami zapałek. Mąż z synem widzieli jak starszy człowiek zapalał papierosa za pomocą krzesiwa i hubki.

Nie widzieliśmy większych oddziałów polskich żołnierzy. W którymś z tych, pełnych niespokojnego oczekiwania dni, przez wieś przejechały trzy wozy taborowe, jakby zagubione. Innym razem pojawił się żołnierz bez jednego buta, na koniu bez siodła. Czasem przelatywały nad nami polskie samoloty.

Chyba 14 września pojawiły się na szosie pierwsze niemieckie samochody pancerne, a niedługo po nich długie kolumny czołgów, samochodów i motocykli. Od strony Brześcia i Kobrynia przez tydzień było słychać strzały artyleryjskie. Obok wsi obozowały oddziały niemieckie. Grupy żołnierzy niemieckich pojawiły się też we wsi. Wywierali ponure wrażenie swoimi czarnymi mundurami z trupimi czaszkami.

Na drogach ciągle jeszcze znajdowali się uciekinierzy z Polski zachodniej. Ogarnęły ich wojska niemieckie. Do naszego domu przyszedł po ogień

do papierosa bardzo zdenerwowany Wielkopolanin. Opowiedział, że żołnierz niemiecki spenetrował wóz, którym jechał i zabrał mu 30.000-ny zbiór znaczków pocztowych o bardzo dużej wartości.

Któregoś dnia stanął przed oknem naszego domu Stanisław Trzeciak, brat naszej służącej. Powiedział: „nie ma już Polski" i rozpłakał się. Gdy mąż z synem chodzili opłotkami wsi, zaczepił ich jakiś nieznajomy chłop ruski. Chciał się podzielić swoimi poglądami stwierdzając: "Pane, szcze Polsza bude. Sto dwadcat` lit jij ne buło i stała, to i teper bude".

Po kilku dniach wojsko niemieckie znikło, a chyba 21 września pojawiły się czołgi Armii Czerwonej witane bramą triumfalną zbudowaną przez nielicznych miejscowych komunistów. Tuż przed wkroczeniem wojsk sowieckich przyszedł do nas jeden z nich, Kurianowicz. Przedstawiał nam perspektywy szczęśliwej przyszłości. Był to wieloletni sekretarz komórki partyjnej. Wielokrotnie policja polska przeprowadzała u niego rewizje poszukując pieczątki organizacyjnej. Nigdy jej nie znaleźli, ukrywał ją w strzesze domu. Teraz czuł się bardzo szczęśliwy.

Przez wieś i szosą obok wsi przechodziły wielkie masy wojsk sowieckich. Wojsko to było bardzo dobrze uzbrojone, ale chyba nie najlepiej zaopatrywane. Zdarzały się przypadki, że do chłopów przychodzili żołnierze sowieccy coś zjeść albo wymienić konie osłabłe z głodu, (które po odkarmieniu były bardzo wytrzymałe i odporne na trudy).

Widziało się pojedynczych żołnierzy polskich, którzy rozbrojeni wracali do domów. W czasie spaceru, mąż z synem słyszeli na szosie jak jeden z żołnierzy polskich przejeżdżających na rowerach mówił do drugiego: "nechaj pany wojujut". Nie rozumiał jeszcze wtedy, że żołnierze polscy walczyli „za naszą i waszą wolność". Także jego. Niedługo mógł się o tym przekonać.

We wsi pojawili się mężczyźni z karabinami. Mieli czerwone opaski na ramieniu. Reprezentowali nową władzę.

Po przejściu Armii Czerwonej przez Peliszcze, mąż mój wybrał się rowerem do Brześcia, aby zobaczyć w jakim stanie jest dom. Po drodze spotkał zepsuty czołg sowiecki, który naprawiała załoga. Zatrzymał się, aby wypalić papierosa i zaczął rozmowę z oficerem. Zapytał go jak wygląda życie w ZSRR. Ten odszedł na stronę, porozglądał się dookoła i odrzekł: "i żit' nie budiesz i umieret` nie dadut".

Okazało się, że w domu mieszkało wielu ludzi, miejscowych i uciekinierów zza Buga. Bombardowania i okres zdobywania twierdzy przez Niemców przesiedzieli w piwnicy. Jeden z przybyszów (przedstawiał się jako inżynier) w czasie bombardowania przeciął przewód oświetleniowy twierdząc, że prąd elektryczny przyciąga bomby. Z piwnicy znikły niewielkie zapasy żywności.

Kiedy pod koniec września okazało się, że kampania ma się ku końcowi, postanowiliśmy wrócić do Brześcia. Wróciliśmy 2 października. Jechaliśmy cały dzień wozem konnym. Po drodze widzieliśmy ślady walk wojska polskiego z Niemcami. Na szosie stał zniszczony polski czołg i w pewnym odstępie dwie polskie armaty. Obok szosy widać było liczne obozy wojska sowieckiego.

Wkraczaliśmy w nowy, obcy świat, który ja znałam tylko z opowiadań. W czasie spotkań towarzyskich w Kamieńcu bardzo często tematem rozmów była rewolucja rosyjska, którą wielu znajomych przeżyło i znało jej skutki. Wtedy to dla mnie było bardzo odległe i nierzeczywiste. Teraz i ja zaczynałam doświadczać tej rzeczywistości.

Brześć, do którego wjechaliśmy, był już innym miastem. W okolicy naszego domu na ulicach Steckiewicza i Sadowej były jeszcze leje po bombach.



Kamieniec Litewski 1929 r. ulica Białostocka, obecnie Pograniczna. Na foto S. Musiewicz

Sporo domów było zrujnowanych lub spalonych. Na bulwarach ulicy Mickiewicza, na wprost naszego domu, na miejscu rowów przeciwlotniczych były dwie mogiły. W mieście stały wraki spalonych autobusów. Nie wiedzieliśmy jeszcze wtedy, że właśnie trwała jeszcze ostatnia bitwa Kampanii Wrześniowej pod Kockiem. Chyba w związku z walkami po lewej stronie Bugu w pierwszej połowie października na placu obok gmachu urzędu wojewódzkiego, koło wraku niemieckiego samochodu wojskowego, stały dwa sowieckie czołgi skierowane na zachód, jakby stamtąd spodziewano się jeszcze ataku Wojska Polskiego. Chyba 6 października nad Brześciem odbyło się coś w rodzaju parady lotniczej. Latało dookoła około 50 samolotów. Była to niewątpliwie manifestacja siły Armii Czerwonej.

Z okolicy dochodziły wieści o rabunkach dworów przez ludność ruską.

Zaraz po przyjeździe, mąż mój zgłosił się do kuratorium. Tam był świadkiem jak jakaś Polka w żałobie mówiła do przedstawiciela nowej władzy, że jej mąż został zabity przez chłopów. Usłyszała w odpowiedzi, że jeśli został zabity, to na to zasłużył.

Mąż mój zaczął pracę w dawnym Gimnazjum im. R. Traugutta, przemianowanym na „Polską Średnią Szkołę". Większość nauczycieli pochodziła z przedwojennego grona pedagogicznego tego gimnazjum, pojawili się też nowi, przyjezdni z ZSRR. Dyrektorem został prof. Klimowicz. Dla mnie w polskiej szkole nie było miejsca, więc byłam bezrobotna.

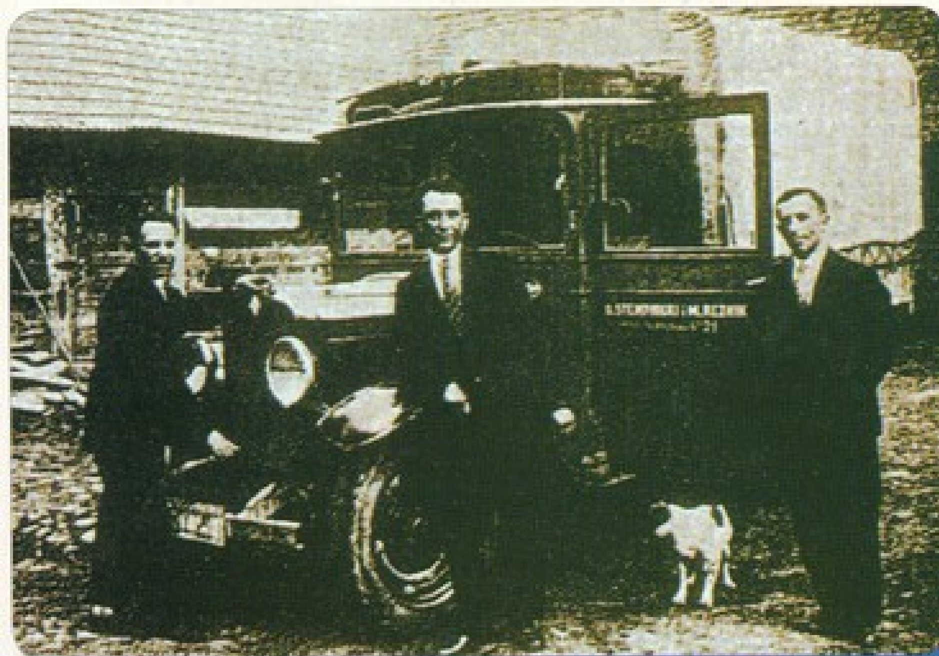
Niedługo po naszym powrocie do Brześcia, przyjechała do nas moja koleżanka, Lebiodowa z 06-letnim synem, żona komendanta posterunku Policji Państwowej w Mokranach. Mąż jej nie wrócił z wojny. Zamieszkali u nas. Mieszkało też kilkoro młodzieży z Kamieńca i Peliszcz, znajomi i krewni – uczniowie Polskiej Średniej Szkoły.

W mieście organizowano wiele wieców („mitingów"), na których organizowano spontaniczną radość z wyzwolenia z ucisku „polskich panów", i przekonywano mieszkańców, że teraz czeka nas szczęśliwa przyszłość.

Przez pewien czas w mieście panowała jeszcze atmosfera wojny. Było dużo wojska, przywożono rannych żołnierzy do szpitali, prowadzono polskich jeńców do niewoli, odbywały się pogrzeby żołnierzy sowieckich poległych w walkach z „polskimi osadnikami". Opowiadano, że coś strasznego stało się w Mokranach. Co tam zaszło, nie wiedzieliśmy. Dopiero po kilkudziesięciu latach dowiedzieliśmy się, że rozstrzelano tam grupę oficerów i podoficerów Flotylli Rzecznej, którzy podczas marszu z Pińska na zachód do walki z Niemcami, zostali wzięci do niewoli przez Armie Czerwoną. Potem okazało się, że również policjanci z Kamieńca, cofając się na wschód, zostali pomordowani przez miejscowych komunistów. Ocalał tylko komendant posterunku Jakubowski.

Powoli powracali żołnierze, którym udało się uniknąć niewoli. Opowiadali, o tych, którzy nie wrócą, bo walcząc na straconej pozycji „chcieli przejść do historii".

Od razu po zajęciu miasta przez Armię Czerwoną rozpoczęły się kłopoty zaopatrzeniowe, które nie skończyły się do końca władztwa sowieckiego w Brześciu. Żołnierze sowieccy wykupywali ze sklepów resztki przedwojennych zapasów. Rubla zrównano ze złotym, chociaż jego rzeczywista wartość wynosiła około 40 groszy. Przedstawiciele nowej władzy zapewniali, że trudności są przejściowe. Niedługo trudno dostępne towary „podwiezut". Stało się to powodem żartów. Podobno na Małym Rynku, czyli na „Tołkuczce" aresztowano dwu Polaków za kpiarskie powtarzanie tego słowa. Potem zaopatrzenie trochę się poprawiło, ale braki w sklepach były



Kamieniec Litewski r. 1936. Przed garażem przy ulicy Kobryńskiej (obecnie Czkałowa) stoją: szofer i właściciele pierwszej ciężarówki w Kamieńcu O. Stępnicki, M. Reźnik.

trwałym elementem nowej rzeczywistości. Znamiennym akcentem obrazu miejskiego były kolejki przed sklepami. Kursował wtedy żart, że dawniej pito herbatę słodzoną, potem „w prikusku", następnie „w prigladku", a w końcu „w pridumku". Gdy później otworzono lepiej zaopatrzony sklep „Gastronom", ludzie w kolejkę ustawiali się już o zmroku, aby dokonać zakupów na drugi dzień. Kupowano wszystko, co można było kupić. Charakterystyczne, że nie było kłopotu z zakupem wódki. Była sprzedawana w różnych sklepach, także piekarniczych, bez żadnych ograniczeń.

Od początku panowania sowieckiego w Brześciu na ulicach pojawiło się wiele plakatów ilustrujących potęgę Armii Czerwonej, nikczemność "byłego państwa polskiego" oraz radość ludu z powodu wyzwolenia spod władzy panów polskich. Szczególnie dużo było ich na ulicy Unii Lubelskiej w okolicy kościoła. Potem pojawiły się liczne pomniki (przeważnie gipsowe) wodzów rewolucji, żołnierzy sowieckich i ludzi pracy. Na ulicy Sadowej przed jednym budynkiem postawiono cztery pomniki.

W mieście było wielu uciekinierów zza Buga. Wielu ludzi uciekało przez nową granicę na Bugu do strefy okupowanej przez Niemców. Do nas bardzo często przychodzili znajomi i nieznajomi, którzy się zatrzymywali oczekując na okazję przekroczenia granicy. Po pewnym czasie przeprowadzaniem zaczęli się zajmować płatni przewodnicy. Wśród przekraczających zieloną granicę w kierunku zachodnim byli też tacy, którzy na wschód od Bugu schronili się w obawie przed prześladowaniami niemieckimi.

Niektórych ludzi wysiedlono z ich mieszkań. Wyrzucono też z Kolonii Urzędniczej moją przyjaciółkę Halinę Cichowiczową. Mąż jej, urzędnik kuratorium, zginął na wojnie jako oficer kawalerii. Przez kilka tygodni wraz z rodzicami i synem, zanim przedostali się za Bug, mieszkali u nas. Po wojnie spotkałam ją w Krakowie już jako żonę komandora Franciszka Dąbrowskiego, zastępcy dowódcy obrony Westerplatte.

W październiku zjawił się u nas brat męża Jan Perdenia, nauczyciel z Prużany (był to brat rodzony, w rodzinie nazywany Jasiem, gdy mąż mój Jankiem). Zmobilizowany, służył najpierw w Prużanie w kompanii wartowniczej, z którą potem znalazł się w zgrupowaniu „Drohiczyn Poleski" Grupy Operacyjnej „Polesie". Po rozwiązaniu oddziału dostał się do niewoli sowieckiej. Gdy kolumnę jeńców prowadzono na wschód, uciekł. Po drodze, gdy szedł samotnie szosą, widział jak obok niej dwaj polscy podchorążowie, pilnowani przez osobników z czerwonymi opaskami na rękawach, uzbrojonych w karabiny, kopali sobie grób przed rozstrzelaniem. On sam był w mundurze szeregowca i chyba dlatego go nie zatrzymali. Wielu takich szeregowców wtedy wracało do domu. Wówczas jeszcze często ich nie zaczepiano. Gdy doszedł do granicy miasta wstąpił do karczmy. Żyd karczmarz ostrzegł go, że chłopi chcą go zabić za to, że chciał ich „opolaczyć", a wieczorem przyniósł mu od żony cywilne ubranie. Dzięki temu szwagier mógł się znaleźć u nas. Przez pewien czas przebywał u nas, a potem z rodziną wyjechał na wieś w okolicy Brześcia.

Jeszcze przez październik, gdy już ustały walki, dochodziły do Brześcia spóźnione wyolbrzymione wiadomości o walkach jakichś polskich oddziałów.

Jedna z tych wieści wzbudziła na krótko wielkie nadzieje. Byliśmy przekonani, że jeżeli państwo sowieckie stanęło w tej wojnie po stronie Niemców, więc siłą rzeczy jest w stanie wojny (choć nie wypowiedzianej) z Anglią i Francją. I oto przychodzi wiadomość, że od południa prą na północ jakieś oddziały „czarnych". Nie ulegało więc wątpliwości, że to są oddziały kolonialne francuskie, które ze sprzymierzonej Rumunii idą na pomoc Polsce. Gdy oddziały te rozpłynęły się w niebycie, zastanawiano się skąd ta informacja pochodzi. Sądzono, że może chodziło o marynarzy Flotylli Rzecznej, którzy nosili ciemnogranatowe mundury. Sprawa wyjaśniła się wiele lat po wojnie. Okazało się że w czasie obrony Lwowa, gen. Langner kazał żołnierzom polskim z jakiegoś oddziału poczernić twarze dla przekonania Niemców, że „Francja ruszyła" i walczą z wojskami kolonialnymi.

Już w jesieni zaczęły się aresztowania Polaków, przede wszystkim związanych z administracją państwową i wojskiem.

Nie przemijały echa kampanii wrześniowej.

Czasem któryś z uczestników wojny opowiadał z przejęciem o walkach frontowych, Czasem widziało się jak czerwonoarmiści prowadzą do niewoli polskich żołnierzy (już nie wypuszczano do domu jeńców szeregowych).

Późną jesienią przyszła do nas zapłakana jakaś znajoma - na dworcu widziano jak kilku sowieckich żołnierzy konwojowało dwu skutych polskich marynarzy.

Jeszcze czasem w rozmowach ktoś z goryczą i głębokim żalem dochodził przyczyn klęski.

Obrazy tamtych wrześniowych dni długo nie ustępowały z pamięci, chociaż nieprzewidywalne, coraz nowe zjawiska życia w państwie sowieckim coraz bardziej nas absorbowały.

Już jesienią rozpoczęły się aresztowania wśród

Polaków. Zdaje się, że w pierwszym okresie aresztowano przede wszystkim osoby związane z polską administracją państwową i wojskiem.

Późną jesienią przyjechali do nas dwaj moi uczniowie z Kamieńca, którzy przez Rumunię chcieli przedostać się do Wojska Polskiego we Francji. Adres kontaktowy we Lwowie dał mi prof. Wojciech Pitera. Był to adres Halszki Wasilewskiej, siostry znanej komunistki.

W zimie dochodziły do nas wieści, że w Puszczy Białowieskiej są partyzanci polscy. Wśród wtajemniczonych została przeprowadzona dla nich akcja zbiórki prześcieradeł na bandaże. Czynnie uczestniczył w jej organizacji prof. Pitera.

Dom nasz był stosunkowo duży (ale nie został znacjonalizowany, zabrakło 2 m^2 do powierzchni, od której domy były nacjonalizowane), więc dwa pokoje musieliśmy odstąpić oficerom sowieckim. Jeden z nich mieszkał z rodziną. On i jego żona mieszkali wcześniej w mieście Stalino jako konduktorzy tramwajowi. Po zmobilizowaniu i trzymiesięcznym przeszkoleniu został młodszym lejtnantem łączności. Niewiele mieli swoich rzeczy, niektóre pochodziły z jakiegoś majątku spod Siedlec. Mimo, że nasz stosunek do władzy radzieckiej był im w przybliżeniu znany, a nasza służąca prowadziła burzliwe dyskusje z żoną tego oficera na tematy polityczne, (raz oświadczyła jej: "waszoho Stalina czort woźme", a raz nawet się z nią pobiła z powodu nieprzychylnej jej wypowiedzi na temat państwa polskiego) nigdy nas nie zadenuncjowali. To samo można powiedzieć o innych rodzinach oficerów, którzy mieszkali w sąsiednich domach. Byli to ludzie bardzo biedni, bardzo zastraszeni i uczciwi, ale o ograniczonej wiedzy o świecie. O stosunkach panujących w Polsce przedwojennej słuchali z niedowierzaniem. Gdy któraś z Rosjanek zobaczyła nasze meble, oświadczyła, że u nich są takie tylko w muzeach.

Pewnego razu przyszedł do nas oficer milicji. Oświadczył, że chce się zapoznać z nami, bo jest z naszego rejonu. Cały czas siedział w płaszczu i czapce. Mąż oświadczył mu, że ja pochodzę zza Buga i chciałabym mieszkać wśród rodziny. Czy moglibyśmy więc tam wyjechać. Odpowiedział, że ja wyjechać mogę, a mąż nie. Tu znajdzie sobie nową żonę. „Diewuszek u nas mnogo", stwierdził.

Jesienią w „Polskiej Średniej Szkole" odbywały się często wiece, w czasie których przedstawiciele nowej władzy roztaczali przed młodzieżą wizję nowego, szczęśliwego życia, które się zaczyna. Kiedy jeden z nich tłumaczył, że w ZSRR wszystko jest, wszystkiego dla wszystkich wystarczy, z sali odezwał się głos: „a szkarlatyna u was jest ?" „A tak, jest wiele, do Brześcia jej wiozą cztery wagony", odrzekł agitator.

Zaraz po zorganizowaniu „Polskiej Średniej Szkoły" zlikwidowano bibliotekę Liceum i Gimnazjum R. Traugutta. Wtedy nauczyciele i uczniowie wynieśli znaczną część książek przeznaczonych na zniszczenie. Do nas uczniowie przynosili je workami. Bardzo przydały się potem w tajnym nauczaniu i czytelnictwie.

Cała młodzież polska bardzo głęboko przeżywała klęskę, lecz była pełna nadziei ostatecznego zwycięstwa. Pragnęła wziąć czynny udział w walce. Od początku okupacji zaczęła konspirować. Niestety brak doświadczenia i prawdopodobnie prowokacje powodowały częste aresztowania. Grupki młodzieży często gromadziły się u nas pytając męża o radę, co robić w aktualnej sytuacji. Omawialiśmy z nimi najnowsze wiadomości, podtrzymywaliśmy na duchu. Przychodzili też do nas rodzice aresztowanych uczniów. Z niektórymi z nich zaprzyjaźniliśmy się i utrzymywaliśmy kontakty przez dłuższy czas. Między innymi bywał też u nas ksiądz Baj, prawosławny proboszcz z Orepicz. Opowiadał, że gdy poszedł do NKWD, aby się dowiedzieć o los aresztowanego syna, powiedziano mu: "wasz syn eto bolszoj organizator". Syn ten potem został skazany na 8 lat łagru i wywieziony w głąb Rosji.

Raz zdarzyło się, że tenże ksiądz Baj odwiedzał nas. W tym samym czasie przyszedł też do naszego mieszkania oficer sowiecki, który mieszkał w naszym domu. Chciał się z nami poznać bliżej. Przyniósł ze sobą wódkę i „ukrainskoje sało" na zakąskę. Obecność księdza prawosławnego spowodowała, że poczuł się w obowiązku rozpocząć duskusję na tematy religijne. Operował przy tym typowymi prymitywnymi argumentami propagandy ateistycznej. Ksiądz Baj bardzo dzielnie bronił wiary.

W czasie jednej z rozmów z tym oficerem doszło do nas dalekie echo Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Opowiadał, że jego brata kontrrewolucjoniści w Azji Środkowej w latach trzydziestych porąbali „jak kotlety".

Ostoją duchową stał się dla nas kościół katolicki. Wszystkich księży naszej parafii Podwyższenia Krzyża Świętego zapamiętałam jako gorliwych duszpasterzy i patriotów. Szczególną sławę jako kaznodzieja zdobył ksiądz Józef Horodeński, prefekt Liceum i Gimnazjum im. R. Traugutta.

Również i pozostali księża – proboszcz Jan Urbanowicz, Stanisław Łazar, Lucjan Żołądkowski i Jan Breczko wnieśli bardzo wielki wkład w kształtowanie postaw religijnych i narodowych społeczności polskiej w tym czasie. Msze święte kończyły się

pieśnią: „My chcemy Boga", która w ówczesnych okolicznościach nabierała szczególnego wyrazu. Kościół płacił duże podatki. Do pierwszej komunii dzieci były przygotowywane na terenie kościoła. Od początku władztwa sowieckiego była uprawiana natarczywa propaganda ateistyczna, całkowicie bezskuteczna w stosunku do ludności polskiej. Ludzie przychodzili tłumnie do kościoła.

W końcu października na terenach zajętych przez Armię Czerwoną odbyły się wybory do Rady Przedstawicieli Zachodniej Białorusi i Ukrainy, która zwróciła się do władz ZSRR o przyłączenie tych ziem do BSRR i USRR. Wybory miały niezwykły przebieg. Po ulicach chodziły grupy ludzi śpiewających i tańczących, ale nie widziało się wśród nich Polaków. Jeśli ktoś nie poszedł do głosowania, przychodzili z urną do mieszkania.

Pewnego dnia wieczorem wszedł do naszego domu były burmistrz Kamieńca Litewskiego Stanisław Paszkiewicz. Został wypuszczony z więzienia w Brześciu. Na plecach niósł tobołek zawieszony na kiju. Przekraczając próg zaśpiewał: "bradiaga sud`bu proklinaja taszczitsia s sumkoj na pleczach". Pojechał do domu, lecz niedługo potem został ponownie aresztowany, skazany na osiem lat i wywieziony na daleką północ.

Długo trwała jesień 1969 roku. Dopiero 43 grudnia zaczęła się zima. Ta spośród wojennych zim była najbardziej mroźna i długa. Spadło bardzo dużo śniegu. W mieście brakowało opału. Myśmy mieli pewien zapas węgla, ale po pewnym czasie zaczęliśmy ogrzewać tylko jeden pokój piecykiem żeliwnym Znajomi przychodzili do nas aby się ogrzać.

W lutym odbyła się pierwsza masowa deportacja Polaków na Sybir. Widzieliśmy na ulicy jak przewożono na wozach konnych na miejsce zbiórki całe rodziny biednie ubranych chłopów. Od tej pory żyliśmy w ciągłej, jeszcze większej niepewności. Każda następna deportacja mogła zagarnąć i nas.

Takie masowe wywózki, niezależnie od ciągłych aresztowań odbyły się jeszcze trzykrotnie. Wywożono „wrogów ludu". Byli nimi leśnicy, osadnicy, pracownicy administracji państwowej, rodziny wojskowych, członkowie organizacji patriotycznych. „kułacy". Wywożono też przedstawicieli innych grup społecznych, którzy (jak domyślano się) byli ofiarami donosów. W czasie wyprowadzania ludzi z mieszkań porządku pilnowały patrolujące ulice Brześcia samochody pancerne.

Z Kamieńca wywieziono rodzinę nauczycieli Nawareckich (prawdopodobnie dlatego, że on był członkiem Związku Strzeleckiego) i rodzinę właściciela apteki Jana Ossowskiego (sam on był aresztowany). Ze Strabli wywieziono rodzinę byłego kierownika szkoły w Kamieńcu Tadeusza Mazura. Najstarszy ich syn Czesław, jako oficer armii berlingowskiej zginął przy zdobywaniu Warszawy.

W czasie referendum w sprawie przyłączenia ziem zajętych przez Armię Czerwonną do ZSRR według oficjalnych informacji, za przyłączeniem oddało głosy około 1005 głosujących. Teraz znaczną część spośród nich deportowano bez sądu, w prymitywnych warunkach, pozbawiając mienia, na tereny o niezwykle ciężkich warunkach klimatycznych i życia w skrajnej nędzy.

Dla polepszenia ciężkiej sytuacji materiąlnej ludzie zaczęli wysprzedawać, co kto mógł - od ubrań i sprzętów domowych po kolorowe kartki pocztowe. Przybysze ze wschodu - „wostoczniki" wykupywali wszystko. Sprzedawaliśmy i my co się dało. Jednym z targowisk był Mały Rynek koło Brackiej cerkwi - „Tołkuczka".

Szczególnie dała się we znaki pierwsza zima wojenna. Była bardzo mroźna, a opału było mało. Myśmy mieli zapas węgla. Po pewnym czasie opalaliśmy już tylko jeden pokój piecykiem żeliwnym.



Kamieniec Litewski r. 1937, plebania ks. Ignacego Wróbla, obecnie budynek urzędu rejonowego. Na foto nieznane dzieci.

Późną jesienią 4939 roku wypłacono pensje w złotych, a zaraz potem ogłoszono, że złote straciły wartość. Pieniądze można było wymienić tylko w banku, do którego ustawiły się długie kolejki. W związku z tym opowiadano, że pewien ruski chłop, który przyjechał wozem konnym do banku, aby wymienić pieniądze, gdy zobaczył, że to jest beznadziejne, krzyknął: "Polaki dwadcat` lit polaczyli nas i ne opolaczyli, a bolszewiki za dwa misiacy nas Polakamy zrobyły", podciął konia i uciekł.

Czekaliśmy na ofensywę aliantów w nadziei, że jeszcze zbierają siły. Nie mogliśmy zrozumieć strategii, której składowym elementem było długotrwałe bombardowanie Niemiec ulotkami. Wielkie nadzieje budził fakt powstania Rządu R.P. i organizowanie Wojska Polskiego we Francji. Entuzjazm budził przebieg wojny sowiecko-fińskiej.

Często gromadzili się u nas i rozprawiali o przebiegu wojny profesorowie Liceum i gimnazjum im. R. Traugutta: Pitera, Orsztynowicz, Kiwalle, Zawiślan, Szpunar a nieco później także Kołodziej. Wiadomości radiowe przynosili najczęściej profesorowie Pitera i Orsztynowicz.

Bywali też u nas często inni przyjaciele: Szmurłowie, Pallulonówna, Popławscy, Nanowska, Suszyńskie (matka z córką), Janowska, Smolnicka, Jaźwińska, potem też Brydakówna, Woronieccy i wiele innych osób, których nazwisk już nie pamiętam.

Czasem odwiedzali nas znajomi ze wsi.

A tematy rozmów były wciąż te same. Osnową ich była wielka wiara, wielka nadzieja i tęsknota za Polską, tą która była i tą która będzie.


Kamieniec Litewski r. 1938, ulica Wąska, obecnie Średnia.

Wszyscy przynosili jakieś wiadomości, czasem fantastyczne.

Po kilku miesiącach rządów sowieckich przeprowadzono akcje wydawania paszportów, czyli dowodów osobistych. Ludność została przy tym podzielona na trzy kategorie. Jednym wydawano je na pięć lat, innym na jeden rok, a pozostałym na trzy miesiące. Mieszkańcy okolicznych wiosek przychodzili grupami z sołtysami na czele. Opowiadano, że gdy jednej starej wieśniaczce wydano dowód na pięć lat i urzędnik gratulował jej, że została tak wysoko zakwalifikowana, ona go zapytała: "oj panoczku, to wy tutyka aż piat` lit budyte? " Sołtys, tam obecny, wyjaśnił, że ona jest niespełna rozumu i w ten sposób uratował ją od poważnych kłopotów.

Lebiodowa zaczęła dostawać pocztówki od męża z obozu jeńców w Ostaszkowie. Kartki przychodziły co miesiąc. Ostatnia przyszła w marcu 4940 roku.

W zimie i na wiosnę działały w Brześciu dwie niemieckie komisje repatriacyjne. Pierwsza z nich zabierała ludność niemiecką (a przy tym i Polaków z zaboru niemieckiego), a następna uciekinierów pochodzących z pozostałych terenów okupowanych przez Niemców. Wtedy przez nasz dom przeszła duża fala ludzi - znajomych i przeważnie nieznajomych, którzy załatwiali formalności przed wyjazdem. Raz nocowało jednocześnie 44 obcych osób.

Wtedy wyjechała znaczna część uciekinierów wojennych z ziem zachodnich. Jeden z nich, starszy wiekiem Pomorzanin, który często u nas był goszczony, przychodził kilkakrotnie pożegnać się i pobłogosławić nasz dom.

Komisja działała krótko, dlatego nie wszyscy, którzy chcieli wyjechać, do niej się dostali. Późną wiosną pojawiło się ogłoszenie, że osoby, które chciałyby wyjechać za Bug, mogą się dodatkowo zgłosić do NKWD z dokumentami upoważniającymi do repatriacji. Lebiodowa, która pochodziła z Kalisza, zgłosiła się. Niedługo potem odbyła się kolejna wywózka Polaków na Sybir. Wywieziono wszystkich, którzy się zgłosili do wyjazdu do strefy okupacji niemieckiej. Zabrali i Lebiodową z synem. Żołnierze NKWD przyszli po nią w nocy. Gdy zebrała przepisowy tłumoczek z rzeczami, pilnował jej - wroga

ludu, sierżant z karabinem z osadzonym na nim bagnetem.

Na wiosnę 1940 roku części Polaków polecono wyjechać z Brześcia, określając przy tym, w jakiej odległości od miasta mają prawo przebywać. Wydaje się, że najwięcej zostało dotkniętych tą akcją zamożnych przedsiębiorców.

Stopniowo całe miasto zostało ozdobione licznymi pomnikami twórców marksizmu-leninizmu i wodzów rewolucji, a także robotników, kołchoźników i żołnierzy. W czasie świąt państwowych wywieszano wiele ich portretów o dużych wymiarach i wiele czerwonych flag.

Z każdym dniem rosła tęsknota za wolną Polską, za wszystkim co symbolizowało niepodległość. Kiedyś miałam sen. Na tle słońca widziałam czerwoną chorągiew, ale była to przemalowana chorągiew biało-czerwona i ten biały kolor przeświecał przez czerwona farbę. Mąż rozpamiętywał czasy Polski Jagiellońskiej, jej wielkość, wady i zmarnowane szanse. A synowi śnili się polscy żołnierze.

Gdy w Brześciu zaczęto organizować Muzeum Regionalne i do dyrekcji dotarła wiadomość, że mój mąż zajmował się historią ziemi brzeskiej, zaproponowano mu tam dodatkowe zajęcie. Odmówił jednak zdecydowanie po kilku rozmowach. W roku szkolnym 1940/41 został przeniesiony do szkoły rosyjskiej z rosyjskim językiem nauczania dla przybyszów ze wschodu „wostoczników". Uczył tam matematyki, fizyki i chemii. Szkoła mieściła się w budynku Gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej.

Przyjaźń sowiecko-niemiecka zapoczątkowana w 1939 roku trwała dalej. Często można było widzieć pociągi z węglem jadące zza Buga na wschód i pociągi z paliwem płynnym i zbożem jadące na zachód. Gdy odbywały się defilady wojskowe na ulicy Unii Lubelskiej, wśród dygnitarzy sowieckich na trybunie, maszerujące oddziały pozdrawiali też podniesioną ręką oficerowie niemieccy, zapraszani gościnnie na różne uroczystości. Propaganda sowiecka najwyraźniej sprzyjała Niemcom. Z triumfem ogłoszono o upadku Francji.

Tymczasem postępowało umacnianie władztwa sowieckiego na anektowanych ziemiach. Nad Bugiem budowano fortyfikacje („toczki"), na wiosnę 1940 roku przeprowadzono rejestracje, a potem pobór do wojska. Modernizowano kanał Królewski.

Chociaż rzeczywistość sowiecka nas przytłaczała, ludność polska w Brześciu i okolicy nie straciła nadziei na zwycięskie zakończenie wojny i odbudowę państwa polskiego w dawnych granicach. Myślący inaczej należeli do wyjątków. Podstawą naszej nadziei było bezgraniczne zaufanie do aliantów zachodnich.

Kapitulacja Francji wywołała wśród Polaków przede wszystkim zdziwienie. Niewątpliwie niweczyło to nadzieje na rychłe zwycięskie zakończenie wojny i budziło niepokój o dalszy jej przebieg. Mąż mój uspakajał znajomych twierdząc, że została jeszcze Anglia, która bitwy w swej historii przegrywała ale wojny wygrywała (zazwyczaj cudzymi rękami). Równocześnie z zupełnie innej perspektywy teraz patrzyliśmy na przebieg kampanii wrześniowej.

Ludność polska wiejska pozostała od początku wierna Polsce. Jeden znajomy chłop z Widomli kiedyś będąc u nas stwierdził: "my tylko czekamy na hasło".

Ludność ruska, która w przeważającej części od początku wojny sprzyjała nowej władzy, przede wszystkim na zasadzie bliskości etnicznej i w nadziei na lepsze życie bez wyzysku ze strony „polskich panów", po kilku miesiącach była zdezorientowana i zawiedziona, coraz bardziej opadały jej nastroje prosowieckie z początku wojny. Chłopi żalili się na wysokie podatki (kazano płacić podatek nawet od kołowrotka), niski poziom nauczania w szkołach („pastuszków na nauczycieli nam nasłali"). Nastroje wśród chłopów ruskich najlepiej ilustruje stwierdzenie jednego z nich: "pereżywemo i hetu konstytucyju". Pewna część społeczności ruskiej uważała jednak sytuację polityczną za nieodwracalną.

Późną wiosną 1941 roku odwiedził nas w Brześciu ten sam komunista z Peliszcz - Kurianowicz, który był tak wierny ideom Marxa-Lenina przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego, a po włączeniu ziem zabużańskich do ZSRR, został przedstawicielem władz państwowych. Wygłosił monolog, w którym wyraził wielką gorycz, rozżalenie i zawód. O władzy sowieckiej wyrażał się już krytycznie. („Ja myślałem, że oni wszystkich biednych podniosą do poziomu bogatych, a oni wszystkich zrobili biedakami").

Trwalsza okazała się przychylność dla ustroju komunistycznego bardzo znacznej części społeczności żydowskiej, manifestowana od początku. Armię Czerwoną powitali Żydzi w radosnej euforii. Potem symbioza wielu z nich z nową władzą była wyraźnie widoczna.. Wielu z nich wyrażało swoją wrogość i pogardę do „bywszej panskoj Polszi". Często spotykało się Żydów na wysokich stanowiskach państwowych, administracji terenowej i w handlu, na których nowej władzy wiernie, z oddaniem służyli. Część dygnitarzy narodowości żydowskiej przywieziono z głębi ZSRR. To wszystko było przyczyną nieufności Polaków wobec Żydów i zdziwienia, że w takim ustroju czują się dobrze. Byli jednak i tacy, którzy w stosunku do ludności

polskiej zachowywali się poprawnie. Trudno określić jak liczny odłam stanowili. Byli bowiem zdominowani przez bardzo licznych hałaśliwych zwolenników komunizmu. Postawa ta była niezrozumiała, bo po pewnym czasie również Żydzi byli wywożeni na wschód, choć nie tak licznie jak Polacy. Wydaje się, że dotyczyło to przede wszystkim uciekinierów z niemieckiej strefy okupacyjnej.

Podobno na wiosnę 1940 roku grupa Żydów zorganizowała manifestację domagając się wolnego handlu, szybko zlikwidowaną.

Wobec Polaków, dość często zdarzało się, że Żydzi wypominali pogrom brzeski w dniu 13 maja 1937 roku. Mieszkaliśmy wtedy w Kamieńcu i wydarzenia te znamy tylko z opowiadań naszych sąsiadów. W tym dniu demolowano żydowskie sklepy, wybijano szyby, napadano na przechodniów Żydów. Poraniono kilkudziesiąt osób. Była to reakcja na wiadomość o zabiciu przez Żyda rzeźnika polskiego policjanta, gdy usiłował sprawdzić zaplecze sklepu, w którym spodziewał się znaleźć dowody uboju rytualnego, wówczas zakazanego. Rozruchy tłumiła policja i żandarmeria wojskowa.

Dziwaczne było żądanie nowych władz, ogłoszone niedługo po zajęciu miasta, aby w miejsce słowa „Żyd" używać słowa "Jewrej", bo „Żyd „ jest obraźliwe". Groziła za to kara dwu lat więzienia. Po pewnym czasie jednak zaczęto nam wyjaśniać, że słowo „Żyd" jest słowem polskim równoznacznym z rosyjskim słowem „Jewrej", o czym oczywiście wiedzieliśmy wcześniej.

Późną wiosną 1940 roku przez Brześć przejeżdżały liczne transporty kolejowe z dużą ilością wojska, które jak się okazało, miały zająć Litwę, Łotwę i Estonię.

Od przedwiośnia 1941 roku zaczęły do nas dochodzić wiadomości przynoszone przez oficera, który u nas mieszkał, że chyba będzie wojna, bo „Giermaniec naszych pogranicznikow ubiwajet". Była to nowość, bo do tego czasu przyjaźń z Niemcami była niezachwiana.

Późną wiosną tego roku mąż mój został wezwany do kuratorium na rozmowę, w czasie której usłyszał: "wy płocho pristraiwajetieś k sowietskoj własti".

W czerwcu w Brześciu pojawiło się więcej niż zwykle żołnierzy NKWD i zaczęła się kolejna fala aresztowań i deportacji. Wówczas został wywieziony na Sybir przedwojenny dyrektor Liceum i Gimnazjum im. R. Traugutta prof. Nanowski. Gdy wywożeni zostali załadowani do wagonów towarowych, pociąg przed wyjazdem stał jeszcze przez pewien czas na dworcu. Można było się pożegnać z wywożonymi i podać im jedzenie. Poszliśmy i my pożegnać się z dyrektorem Nanowskim. Byliśmy wtedy przekonani, że deportacje będą kontynuowane i obejmą prawdopodobnie wszystkich Polaków. Tym bardziej, że w mieście przebywało ciągle wielu enkawudzistów. Krążyła pogłoska, że mają wywieźć resztę Polaków ze strefy pogranicznej. Gdy mąż mój odwiedził prof. Kołodzieja (który był już spakowany), ten go przywitał słowem „Archangielsk". To najlepiej charakteryzuje nasze nastroje w tych dniach. Czekając każdej nocy na wizytę stróżów sowieckiej praworządności wywieźliśmy część naszych mebli do znajomych w Peliszczach.

Tymczasem prowokacje niemieckie nasiliły się. Od połowy czerwca codziennie nad miastem pojawiały się samoloty niemieckie. W tym też czasie Niemcy podobno ostrzelali jakaś wieś po wschodniej stronie Bugu, podpalając ją. Na ulicach często widziało się patrole wojskowe . Syn widział jak jeden taki patrol aresztował osobnika w mundurze sowieckiego kapitana. Był to prawdopodobnie szpieg niemiecki.

Wieczorem 21 czerwca przyjechał do nas profesor Liceum i Gimnazjum im. R. Traugutta Orsztynowicz, który z Brześcia został przeniesiony do Drohiczyna n/B. Długo w nocy rozmawialiśmy. O godzinie 2.15 w nocy zbudził nas huk gwałtownej kanonady. Równocześnie koło domu przebiegł żołnierz sowiecki, który konno przyjechał po oficera zamieszkałego u nas. Drugi oficer był na ćwiczeniach. Kilka dni wcześniej oddali rewolwery do przeglądu. Żona jednego z tych oficerów w szoku powtarzała „graza, graza". Mąż tłumaczył jej, że to nie burza, lecz wojna z zaprzyjaźnionymi Niemcami.

Schroniliśmy się do piwnicy. Piwnica ta już od kampanii wrześniowej była znana jako schron, dlatego niedługo znalazło się w niej około 30 osób. Katolicy, prawosławni i żydzi modlili się o ocalenie.

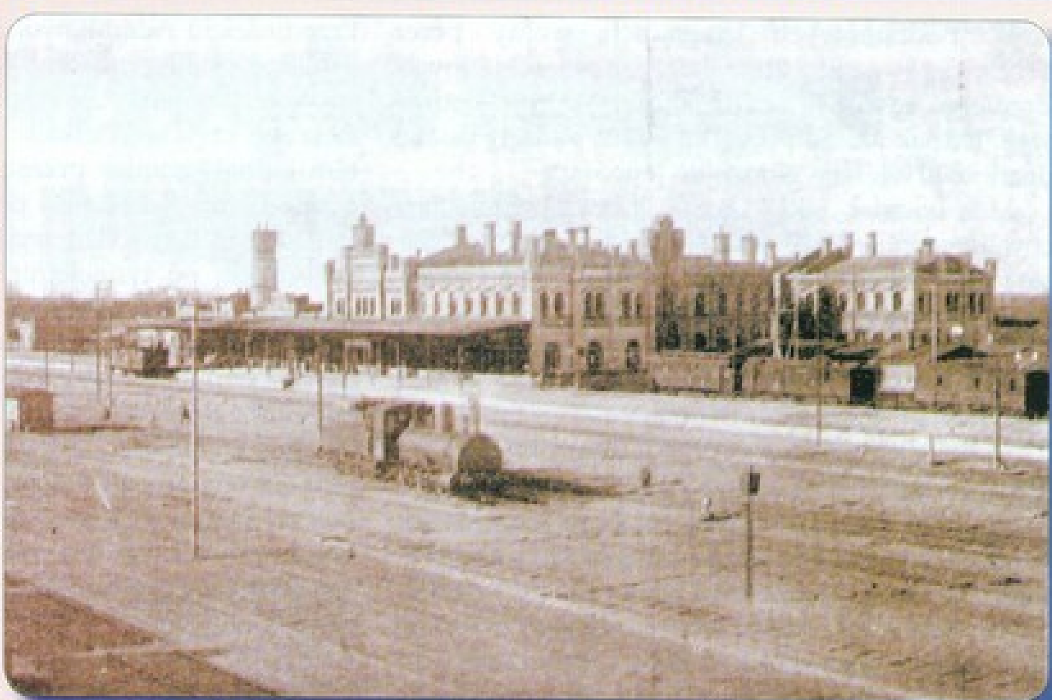
Gwałtowna kanonada i bombardowanie lotnicze trwały około sześciu godzin.

Nad ranem ostrzał stał się słabszy, a około godziny 8.00 na naszej ulicy pojawili się Niemcy. Wśród żołnierzy niemieckich zdążających na wschód szli jeńcy sowieccy dźwigający skrzynki z amunicja i ciągnący armatę.

Gdy wyszliśmy z piwnicy okazało się, że jeden pocisk rozerwał się na drzewach bulwaru naprzeciw naszego domu, drugi trafił w dom na rogu ulicy Mickiewicza i Steckiewicza. Liczne dziury w bramie wjazdowej do naszego podwórka świadczyły, że było zasypane odłamkami. Jeden odłamek wpadł do pokoju, w którym spaliśmy.

Opowiadano potem, że w nocy, w której rozpoczęła się wojna na Dworzec Centralny wjechał pociąg z węglem z Niemiec. W chwili wybuchu wojny

nad dworcem ukazał się samolot niemiecki, który ostrzelał stację z karabinów maszynowych. Na ten znak z wagonów wyskoczyli Niemcy, którzy usiłowali opanować dworzec. Byli ukryci pod deskami, na które był nasypany węgiel. Jednak w piwnicach budynku dworcowego jeszcze przez kilka dni broniła się grupa żołnierzy. Przebywali tam też cywilni przygodni pasażerowie. Potem część żołnierzy nocą przebiła się przez kordon żołnierzy niemieckich.


Dworzec w Brześciu

Jak bardzo dużym zaskoczeniem dla wojska sowieckiego był wybuch wojny, świadczy to, że w koszarach na Przedmieściu Grajewskim Niemcy zastali kilkadziesiąt ciężkich dział ustawionych w dwa szeregi, widocznych przez dłuższy czas z ulicy. W nocy, w której rozpoczęła się wojna, odbywał się w Brześciu bal wojskowy, na który byli zaproszeni oficerowie niemieccy.

Kolejarze opowiadali, że tejże nocy przez „granicę niemiecko-sowieckich interesów" przejechał pociąg ze zbożem sowieckim do Niemiec.

W pierwszym dniu wojny zostały rozgrabione sklepy. Piętnował to w czasie kazania ksiądz proboszcz Jan Urbanowicz.

Do kościoła przyniesiono marmurową figurę Matki Boskiej z ułamanymi rękami. Służyła jako rekwizyt teatralny. Okazało się, że wykonanie jej i zakupienie dla celów kościelnych było związane z osobą ks. Jana Breczki. Po wielu latach trafiła znów do jego rąk.

W południe pierwszego dnia wojny przyszedł do nas właściciel apteki w Kamieńcu Jan Ossowski. Był więziony w brzeskim więzieniu. Opowiadał, że po rozpoczęciu wojny więźniowie własnoręcznie ławami rozbili drzwi cel i wyszli na wolność. Był wygłodzony i schorowany. Przebywał u nas przez tydzień. Potem udał się do Kamieńca. Rodziny tam nie zastał, bo była wywieziona na Sybir jako wrogowie ludu.

Ostatnie aresztowania i deportacje rozdzieliły więźniów od ich rodzin. Rodziny niektórych aresztowanych zostały wywiezione na Sybir tuż przed wybuchem wojny. Niemcy dali zainteresowanym przepustki, aby pojechali szukać krewnych na wschodzie. Okazało się, że pociągi z deportowanymi jechały szybciej niż przesuwał się front.

Przez tydzień słychać było strzały z broniącej się twierdzy. 29.VI odbyło się ciężkie bombardowanie jej umocnień. Wieczorem tego dnia do swojej kwatery w kamienicy obok naszego domu, w której wcześniej był posterunek milicji sowieckiej, wracała jakaś kompania piechoty niemieckiej. Prawdopodobnie brała udział w walkach w twierdzy. Każdy z żołnierzy niósł po dwa lub trzy tornistry. W następnym dniu prowadzono przez ulicę Unii Lubelskiej duże gromady jeńców. Małe grupki broniły się jeszcze przez pewien czas. Nocami słychać było strzały. To ukryci żołnierze, milicjanci i pracownicy NKWD przedzierali się poza miasto.

W sąsiedniej posesji, w której kwaterowali Niemcy, w jednym budynku był obóz jeniecki. Jeńcy ci złorzeczyli na swoich dowódców, bo przez cały czas walk w twierdzy nic nie dostali do jedzenia i do picia. Nie wiedzieli jeszcze co ich czeka w niemieckiej niewoli.

Przy cerkwi na ulicy Jagiellońskiej Niemcy urządzili cmentarz dla swoich żołnierzy poległych przy zdobywaniu twierdzy i w okolicach Brześcia. Było tam około 500 mogił. Potem zmarłych w szpitalach wojskowych (były dwa szpitale: w budynkach na ulicy Unii Lubelskiej i na Trauguttowie) chowano na cmentarzu w parku 3 Maja, z którego usunięto wcześniej mogiły żołnierzy sowieckich poległych w 1939 roku w walkach z „białopolakami".

W początkowych miesiącach wojny przez Brześć przewożono duże ilości jeńców wojennych. Żołnierze sowieccy wówczas masowo się poddawali. Jednak już od początku wojny zaczęły do nas dochodzić wieści o głodzeniu jeńców.

Mąż widział, jak w czasie konwojowania jeńców, na ulicy jeden z nich został zastrzelony w czasie próby ucieczki, gdy wyrzucił legitymację partyjną, a Niemiec to zauważył.

Profesor Orsztynowicz przez pewien czas mieszkał u nas, bo jak się okazało, dom, w którym było jego mieszkanie w Drohiczynie, został w nocy 22.VI spalony. Niedługo potem miał okazję wyjechać do rodziny w Kępnie i z tej okazji skorzystał.

Po kilku dniach od chwili wejścia Niemców do Brześcia wywieziono w nieznanym kierunku 5000 młodych mężczyzn Żydów, którzy już nie wrócili.

W pierwszych dniach wojny, gdy jeszcze broniła się twierdza, przyszła do nas żona dyrektora Gimnazjum Handlowego Popławska. Przyprowadziła gefreitra niemieckiego - Austriaka, który chciał trochę pograć na fortepianie. Od tej chwili przychodził około dwu tygodni, prawie codziennie. Wielkie było nasze zdumienie, gdy pewnego razu usłyszeliśmy w jego wykonaniu melodię „ Jeszcze Polska nie zginęła". "Das ist meine Phantasie" wyjaśnił. Niedługo potem spotkaliśmy u znajomych innego przedstawiciela Wehrmachtu, feldfebla, który nas zapoznał z celami tej wojny. Mówił, że po zwycięstwie państwo niemieckie będzie sięgało po Ural. Dalej nie, aby tam nie nastąpiło zmieszanie ras.

Niedługo po wejściu Niemców do Brześcia na Przedmieściu Adamkowo, przy osadzie Hyclówka ustalono granicę między Rzeszą Niemiecką a Reichskomisariatem Ukraine. Tak więc Hyclówka stała się częścią Wielkich Niemiec. Niedługo potem jednak granice przesunięto nieco na północ. Niemieckimi wioskami pogranicznymi stały się Peliszcze i Turna. Do tego więc miejsca Niemcy przesunęli, po tysiącletnim „Drang nach Osten", granice swego państwa w drodze na Ural. Można było spotkać w Brześciu także inne ślady tej ekspansji. W pobliżu lotniska Adamkowo w lasku był cmentarz żołnierzy państw centralnych z I Wojny Światowej. Na dwu mogiłach były pamiątkowe kamienne tabliczki Postawili je swoim ojcom żołnierze niemieccy wędrując na wschód ich szlakiem w czasie II Wojny Światowej.

Gdy front przesunął się na wschód, niektórzy „wostocznicy" zaczęli krytykować ustrój sowiecki i opowiadać o krzywdach, jakich doznawali niewinni ludzie. Wiele żon oficerów zamieszkałych w okolicy naszego domu pochrzciło swoje dzieci w cerkwi.

Ludność wiejska polska i ruska, Niemców jako przedstawicieli Europy zachodniej, traktowała z pewną dozą nadziei, licząc na bardziej uporządkowane formy życia społecznego. Opowiadano, że w pierwszym dniu wojny jakiemuś chłopu, który wiózł ziemniaki na targ, Niemcy zarekwirowali wóz i konie, a ziemniaki wyrzucili do rowu. Jego reakcją było stwierdzenie, że oddałby im całą gospodarkę za to, że go wyzwolili spod panowania bolszewików. Nadzieje na lepsze życie dało się zaobserwować też wśród przybyszów ze wschodu. Niemcy jednak bardzo szybko je rozwiali. Najgorzej traktowali ludność żydowską. Już w pierwszych dniach wojny wywieźli w nieznanym kierunku pewną ilość Żydów. Kiedyś szeregowiec Wehrmachtu przyszedł do naszego domu i stwierdziwszy, że mieszka w nim żona sowieckiego oficera zabrał jej maszynę do szycia, a inny dubeltówkę jej męża. Pojawiły się ogłoszenia o krwawych represjach na ludności w okolicy gdzie strzelano do niemieckich żołnierzy. Przez kilka ty-



Brześć. Gimnazjum im. R. Traugutta. Fot. z 1939 r.

godni w forcie koło Przedmieścia Grajewskiego Niemcy masowo rozstrzeliwali komunistów. Opowiadali o tym mężowi dwaj mali chłopcy świadkowie jednej z egzekucji, którą oglądali z wałów fortu.

Niedługo potem zaczęły do nas dochodzić wieści, że w obozach jenieckich panują nieludzkie warunki i głód. Opowiadano, że gdzieś niedaleko Brześcia w jakimś obozie jeńcy doprowadzeni do ostateczności głodem i okrutnym traktowaniem rzucili się na druty kolczaste. Kilkuset z nich zginęło, ale pozostali wyrwali się z obozu. Przede wszystkim tacy ludzie, obok komunistów, tworzyli pierwsze oddziały partyzantki sowieckiej. Na początku września, gdy przechodziłam z mężem i synem przez wiadukt „Przechodni" nad Dworcem Centralnym, widzieliśmy stojący pociąg z rannymi jeńcami wojennymi. Było zimno, padał deszcz, ranni siedzieli lub leżeli w odkrytych wagonach towarowych – węglarkach na podłogach, tylko w bieliźnie. W każdym wagonie siedział sowiecki sanitariusz, ale nie mieli przy sobie nic. Wśród rannych było wielu azjatów. Trudno zapomnieć wyraz oczu tych ludzi. Nic dziwnego, że ilość transportów kolejowych z jeńcami, najpierw bardzo duża, stopniowo malała aż ustała prawie zupełnie.

Później ktoś ze znajomych opowiadał, że w obozie jenieckim koło Białej Podlaskiej pojawił się tyfus. Niemcy spalili baraki razem z chorymi.

Pod koniec lata przybiegła do nas jakaś Rosjanka. Szukała żony oficera, który u nas mieszkał. Jej mąż jechał do niewoli, pociąg stał na dworcu. Zdążyła się z nim zobaczyć. Nie wiadomo, co się z nim potem stało. Jeśli nie został zamordowany przez Niemców, co mało prawdopodobne, trafił do sowieckich łagrów. Wtedy jednak o tym nie wiedział.

Mąż udał się do Peliszcz, które już leżały w granicach Rzeszy, aby przywieźć nasze meble, wywiezione, gdy spodziewaliśmy się deportacji na Sybir. Został tam, w rodzinnej wsi pobity przez Niemca z Grenzschutzu za to, że się mu nie ukłonił. Warto przy tym zaznaczyć, że strażnikami granicznymi byli tam Niemcy pochodzenia polskiego, mówiący po polsku.

W dalszym ciągu spotykali się u nas profesorowie Gimnazjum Traugutta. Spośród tego grona ubył po pewnym czasie prof. Kiwalle. Nie wiedzieliśmy, co się z nim stało. Dopiero po wojnie dowiedzieliśmy się, że zginął jako szef sztabu III Odcinka organizacji dywersji kolejowej „Wachlarz".

Przed nami stanął dylemat - co robić dalej.

Podczas rozmów doszliśmy do wniosku, że w nielicznych szkołach nie wszyscy nauczyciele będą mogli być zatrudnieni. Dlatego część z nich, zwłaszcza znający język niemiecki, powinni znaleźć jakąś pracę przez Arbeitsamt i równolegle rozpocząć tajne nauczanie. Ci nauczyciele, którzy rozpoczną pracę w szkołach, powinni realizować program zbliżony do przedwojennego.

Mąż mój, po krótkotrwałej pracy w szkole, znalazł pracę (w ślad za prof. Szpunarem, który mu w tym pomógł) w niemieckim szpitalu wojskowym. Pracował w gmachu urzędu wojewódzkiego przy ulicy Unii Lubelskiej jako tłumacz, a potem jako robotnik. Po pewnym czasie i ja zostałam tam zatrudniona.

W szpitalu tym spotkaliśmy dalsze ślady wielowiekowego niemieckiego marszu na wschód. Na warcie przed gmachem, w którym pracowaliśmy był to budynek Urzędu Wojewódzkiego), stał żołnierz niemiecki Lewandowski z Wrocławia. Mówił, że jego dziadek mówił po polsku, jego ojciec rozumiał mowę polską, on języka polskiego już nie rozumie. Służył tam też sanitariusz Mazur, mówiący po polsku. Kim był w duszy wówczas, nie dowiedzieliśmy się. Na cmentarzu żołnierzy niemieckich spotykało się nazwiska polskie.

W uruchomionych szkołach polskich władze niemieckie pozwoliły na organizacje tylko czterech klas. W praktyce był realizowany program siedmioletni, bo po ukończeniu IV-tej klasy uczniowie nieoficjalnie byli zatrzymywani w szkole. W każdej klasie realizowano program o jeden rok wyższy w stosunku do programu przedwojennej polskiej szkoły powszechnej. Dzięki temu można było zatrzymać w szkole najstarszą klasę o rok dłużej. Uczono języka polskiego, matematyki, przyrody, geografii, śpiewu i języka ukraińskiego. W 1941 roku rozpoczęto naukę religii i języka niemieckiego, lecz niedługo potem przedmioty te zostały zlikwidowane. Bez powodzenia próbowano wprowadzić historię starożytną.

W tej sytuacji religii zaczęli księża nauczać na terenie kościoła. Dotyczyło to zarówno dzieci przygotowujących się do pierwszej komunii, jak i starszych.

Tajne nauczanie, które rodziło się najpierw spontanicznie w fazie początkowej, zaczęło przybierać formy zorganizowane. Zjawiła się u nas nauczycielka Bronisława Brydakówna i z upoważnienia Ministra Oświaty i Kultury Rządu R.P. Czesława Wycecha, mianowała mego męża kierownikiem tajnego nauczania w zakresie szkół średnich na terenie miasta Brześcia i powiatu. Tajnym nauczaniem w zakresie szkół powszechnych kierowała Jadwiga Osiecka.

Rozpoczęliśmy tajne nauczanie jako uzupełnienie przedmiotów nauczanych w oficjalnych szko-

łach z polskim językiem nauczania oraz w pełnym zakresie gimnazjum. Nauczanie było prowadzone na terenie domów prywatnych. W roku szkolnym 1942/43 zespoły (tzw. „komplety") zaczęły się mnożyć.

Młodzież pochodziła tylko z Brześcia. Mieliśmy kontakt z młodzieżą polską z okolicznych wsi, zainteresowanej nauką w zakresie szkół średnich, ale objęcie jej nauką było praktycznie niemożliwe. Miasto było oddzielone od północnej części powiatu granicą, oprócz tego Brześć należał do „Bandegebiet", w którym poruszanie się było szczególnie utrudnione.

Nauczanie odbywało się przy zachowaniu daleko posuniętej ostrożności. Szczególnie do tego nadawał się nasz dom. Był stosunkowo obszerny, od ulicy oddzielony ogrodem. Mieszkaliśmy w nim sami z zaufaną służącą. Nauka czasem odbywała się w dwu pokojach równocześnie.

Gdy pojawiało się jakieś niebezpieczeństwo, uczniowie mogli rozejść się przez dziury w płotach po sąsiednich ogrodach. Jednak tylko raz taka potrzeba zaistniała, gdy niemiecki policjant długo przypatrywał się naszemu domowi, spacerując po bulwarze. Widocznie zauważył tam wchodzącą kolejno grupę młodzieży. Zdarzenie to nie miało widocznych następstw.

W jesieni pewna ilość kobiet pochodzących ze wschodu przeniosła się na wieś w nadziei, że tam łatwiej przeżyją wojnę. Pracowały u chłopów za utrzymanie. Tej jesieni zaczęły się pierwsze aresztowania wśród Polaków.

Zima 1941/42 była bardzo mroźna. Była też bardzo trudna sytuacja żywnościowa, która trwała przez cały czas okupacji niemieckiej. Na kartki wydawano małe ilości chleba o specyficznym smaku (podobno były w nim mielone trociny brzozowe) i kaszanki bez krwi. Nam ułatwiała sytuację praca w szpitalu wojskowym, bo była tam stołówka dla robotników. W drwalni przy domu mieliśmy świnię, na Przedmieściu Grajewskim na dwu naszych dużych placach budowlanych uprawialiśmy ziemniaki. Ogród dostarczał trochę jarzyn.

Do szpitala wojskowego przywożono coraz więcej żołnierzy niemieckich rannych i z odmrożeniami. Coraz więcej też ich umierało. Zmarłych chowano najpierw na cmentarzu wokół cerkwi na ulicy Jagiellońskiej, a potem w Parku 3-go Maja., po uprzednim zlikwidowaniu tam grobów żołnierzy sowieckich poległych w czasie kampanii wrześniowej.

W bardzo trudnej sytuacji znaleźli się Żydzi. W pierwszych dniach po wejściu do Brześcia, Niemcy wywieźli w nieznanym kierunku 5000 młodych mężczyzn Żydów. Opowiada nam o tym nasza sąsiadka Bejla. Niedługo po tym kazano im nosić opaski z gwiazdą Dawida na ramieniu i żółte krążki na piersiach i na plecach. Niedługo potem zamknięto ich w getcie. Warunki życia tam stawały się z upływem czasu coraz gorsze, panował coraz większy głód. Do pracy wychodzili poza getto. Wielu z nich pracowało w tym szpitalu wojskowym, w którym pracowaliśmy i my z mężem. W szczególnie bardzo trudnej sytuacji znaleźli się ci ludzie w getcie, którzy nie mogli pracować. Do takich osób należała nasza sąsiadka Bejla. Była uboga, nie mogła pracować, bo była garbata. Jeszcze przed przesiedleniem do getta, gdy nas odwiedzała, zawsze mieliśmy dla niej coś do zjedzenia. Gdy została zamknięta w getcie, wychodziła z robotnikami wcześnie rano udającymi się do pracy pod konwojem ukraińskich policjantów, w pobliżu naszego domu niepostrzeżenie odłączała się od oddziału i wstępowała do nas. Wieczorem dołączała do oddziału, powracającego z pracy. Od przedwiośnia 1942 roku przychodziła w każdy dzień roboczy. Stała się naszym domownikiem. Rzadziej odwiedzały nas inne sąsiadki Żydówki. Zawsze dzieliliśmy się z nimi jedzeniem.

Latem 1942 r. przyszło do nas dwóch policjantów ukraińskich z karabinami. Zrobili awanturę, że dom nasz jest miejscem schadzek Żydów. Nie wiadomo czy działali na własna rękę, czy zostali przysłani przez Niemców. Udało się nam ich odprawić. Powiedziałam im, że rzeczywiście czasem ktoś z dawnych sąsiadów Żydów nas odwiedza, ale oni też są ludźmi, a poza tym „wojna jeszcze nie jest skończona, to, co ich spotyka dziś, jutro może spotkać was i nas". Dziwne, ale to wyraźnie wpłynęło na ich postawę. Rozmowę kontynuowali coraz spokojniej. W końcu odeszli i więcej się nie pokazali. Rewizji nie przeprowadzili. Bejla ukryta w sąsiednim pokoju, słyszała całą rozmowę i zamierała ze strachu.

Tego samego lata przyszedł do nas z Turny krewny naszej służącej Zaleski. Był zamożnym rolnikiem i wielkim patriotą polskim. Był więc podwójnym wrogiem ludu. W 1941 roku ukrywał się przed aresztowaniem i deportacją na Sybir. Gdy nocował w zbożu, zaczęła się wojna niemiecko - sowiecka. Niedługo potem Niemcy ustalili koło Turny granicę między Reichem a Reichskomisariatem Ukraine. Dom Zaleskiego, jako najlepszy we wsi, zajęli na potrzeby straży granicznej. Chyba zbyt wyraźnie okazał swój brak aprobaty, bo Niemcy go bardzo pobili, tak, że stracił rozum. Wydawało mu się, że wojna już się skończyła (gdy wyszedł ze zboża po przejściu frontu w 1941 roku), jest już pań-

stwo polskie, ale opanowane przez komunistów, którzy go skrzywdzili. Żołnierze niemieccy, spotykani na ulicy, to komisarze sowieccy pochodzenia żydowskiego w wojsku polskim. Nosił przy sobie za pazuchą, jak relikwię, książkę z portretami Rydza-Śmigłego i Mościckiego, w które długo się wpatrywał. Udał się do „wojewody poleskiego" na skargę. Trafił na komisariat policji. Tam został pobity, ale go wypuszczono. Do domu wrócił w przeświadczeniu, że bili go komuniści. Tej książki chyba nie znaleźli u niego.



Brześć n. Bugiem. Gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej

W jesieni 1942 roku doszły do nas wieści, że w Żabince i okolicznych wioskach Niemcy pomordowali w masowych egzekucjach dużą ilość Rosjan - „wostoczników", którzy w te okolice zjechali z Brześcia z nadzieją, że pracując u chłopów na roli łatwiej przeżyją wojnę. Przeważnie były to kobiety z dziećmi. Prawdopodobnie została tam zabita nauczycielka Rosjanka z tej samej szkoły, w której ostatnio uczył mój mąż Była osoba kulturalną, prawego charakteru, życzliwie ustosunkowana do Polaków. Wyjechała na wieś z dziećmi. Gdy przed wyjazdem spotkała męża, mówiła: "tak by się chciało jeszcze pożyć". Jednak samym swoim istnieniem, ona i jej podobni zagrażali III Rzeszy. Zostali pozabijani prawdopodobnie na wszelki wypadek, bo mogli stanowić oparcie dla sowieckiej partyzantki.

W połowie października 1942 roku nagle w nocy został o otoczone getto, a jego mieszkańcy wywiezieni pociągami towarowymi do Bronnej Góry i tam pomordowani. Akcja ta była poprzedzona koncentracją licznej policji ukraińskiej spoza Brześcia. Przez tydzień wyłapywano ukrywających się Żydów, a z getta w dzień i noc słychać było strzały. Mój mąż widział jak policjant ukraiński zastrzelił na ulicy Kościuszki starca Żyda. W getcie powieszono czterech mężczyzn, którzy rzekomo kradli dobytek żydowski.

Podobny los spotkał Żydów kamienieckich. Zaraz po wejściu Niemców pewną ilość mężczyzn wywieziono, a kilkudziesięciu rozstrzelano. W mieście ludność żydowską spędzono do getta, z którego część w 1942r. pomordowano w okolicznych lasach i w samym mieście a pozostałych wywieziono. Zginął trwający tam od kilkuset lat świat Gwircmanów, Kolackich, Halpernów, Rozenszajnów, Frajerów, Monyszów, Kotików, Roków. Została też zamordowana cała rodzina bliskiego nam lekarza Gelberga.

Tego lata, gdy po pracy wróciliśmy do domu, zastaliśmy tam dwu niemieckich policjantów w towarzystwie naszego sąsiada. Okazało się, że sąsiad ten, który pracował w niemieckiej administracji w głębi Polesia (miał opinię trochę pomylonego), przyjechał do Brześcia ze swoimi towarzyszami służbowo. Jego siostra, gdy ich zobaczyła, uciekła zamknąwszy dom, więc przyszli do nas złożyć bagaże. Leżały kilka dni. Jeden z tych policjantów w jesieni, po zakończeniu likwidacji getta, zjawił się u nas jeszcze raz. Przyszedł tylko po to, aby w gwałtownym, pełnym goryczy monologu wypowiedzieć swoje oburzenie tą zbrodnią, jakiej dokonano na Żydach, w której i on musiał uczestniczyć. Teraz, jako jedyny syn, dostał skierowanie do Reichu i wracał w rodzinne strony.

Coraz częściej słyszało się o sowieckich oddziałach partyzanckich. Bardziej intensywne stały się też działania pacyfikacyjne. Niemców. Mordowano całe wioski podejrzane o współpracę z partyzantką. Trudno sobie wyobrazić sytuację, w której mógłby ktoś odmówić pomocy partyzantom, tak samo jak i Niemcom, gdy jej zażądają. Mordy te miały na celu sterroryzowanie ludności i pozbawienie bazy partyzantów. Palono domy i żywność, ludzi spędzanych do szkoły lub cerkwi mordowano. Odnosiło to skutek odwrotny. Kto ocalał, szedł do partyzantów i stawał się mścicielem. Partyzantka sowiecka, na początku nieliczna, szybko się zwiększała.

Późną jesienią po mieście rozeszli się bardzo wynędzniali ludzie. Byli to przewożeni na zachód z ziemi smoleńskiej mężczyźni, połapani tam i wywożeni, aby utrudnić działalność partyzantom. Gdy ich na krótko wypuszczono w Brześciu, w pobliżu pociągu jedli trawę. Rozeszli się po mieście, ludzie im dawali jedzenie. Nie wiadomo, co się z nimi stało.

Na peryferiach Brześcia Niemcy urządzili obóz jeniecki dla żołnierzy sowieckich. W nieludzkich warunkach zamęczali tam na śmierć głodem ludzi, którzy poddali się z nadzieją, że przedstawiciele świata zachodniego przyniosą im lepsze życie. Niemcy w szpitalu opowiadali, że w obozie tym były napisy: "ludożerstwo jest karane śmiercią".

Na początku 1943 roku można było oglądać na dworcu Brześć Centralny stosy kilkuset trupów jeńców sowieckich na kilku stosach, zmarłych w czasie transportu z głodu i mrozu. Wyrzucono ich na peron przed gmachem głównym dworca, a pociąg pojechał dalej. Widzieli to z wiaduktu „Przejezdnego" mój mąż z synem.

Na wiosnę 1943 roku w Brześciu została przeprowadzona uliczna łapanka. Wielu złapanych niepracujących wywieziono na roboty przymusowe do Niemiec.

W zimie 1942/43 aż do późnej wiosny przez Brześć przejeżdżały duże ilości wojska włoskiego wracającego do ojczyzny z frontu wschodniego. Do ludności miejscowej odnosili się życzliwie. Na wojnie najwyraźniej bardzo źle się czuli i wyrażali radość z tego, że wracają do domu. Zwycięstwem wcale nie byli zainteresowani. Zainteresowania ich były zupełnie nie wojenne. Kiedyś, gdy kilku z nich szło przez naszą ulicę, jeden z nich śpiewał głośno arię z jakiejś opery. Innym razem trzej żołnierze przyszli do naszego domu i zaproponowali naszej służącej sprzedaż swetra mundurowego za 15 jaj. Transakcja doszła do skutku. Byli bardzo szczęśliwi, gdy dostali jeszcze kawałek słoniny.

Pod koniec 1943 roku żołnierze włoscy przebywali w Brześciu jako jeńcy wojenni.

Na początku maja 1943 roku przeżyliśmy w Brześciu nocny nalot bombowy lotnictwa sowieckiego. Odbywał się przy użyciu rakiet oświetleniowych na spadochronach. Zbombardowano dworzec kolejowy, został spalony teatr (nieco wcześniej zostało odwołane przedstawienie dla żołnierzy niemieckich), zniszczono starą parowozownię i parowozy, które były w niej remontowane, zrujnowano też trochę domów. W czasie bombardowania na podwórko sąsiadów przybiegli z dworca



Gimnazjum żeńskie w Brześciu, kl. I b, 1935 r.

żołnierze włoscy komentując nalot krótko: „żarko bohato". Potem prze całe lato słychać było w nocy krążące samoloty w pobliżu Brześcia. Były to najprawdopodobniej samoloty dokonujące zrzutów dla partyzantów sowieckich.

Latem 1943 roku przyprowadziła do nas nauczycielka Bronisłwa Brydakówna Stanisława Szopę „Przedborskiego", delegata Rządu R.P. na Polesie Zachodnie. Od tego dnia zamieszkał w naszym domu. Pracował w firmie budowlanej, która wykonywała prace na potrzeby wojska niemieckiego. Miała centralę w Warszawie, a oddział w Brześciu, Korosteniu i jeszcze gdzieś. Odtąd dom nasz stał się miejscem kontaktów różnych ludzi podziemia. Znaliśmy ich tylko z widzenia (nazwisko jednego z nich znałam - Dąbrowski). Spotykali się z Stanisławem Szopą co kilka dni. Nie znaliśmy całego zakresu działalności „Przedborskiego" (choć wiele domyślaliśmy się). W pełni byliśmy poinformowani o jego pracy w zakresie organizacji tajnego nauczania. W tej sprawie podlegaliśmy mu - mój mąż i ja. Mąż kierował w dalszym ciągu tajnym nauczaniem w zakresie szkół średnich, a ja zostałam sekretarką i skarbniczką. Lekcje prowadziliśmy prawie cały czas bezpłatnie. Dopiero w drugiej połowie 1943 roku i na początku 1944 były dostarczane do nas pieniądze z Ministerstwa Oświaty i Kultury przez łączników na wypłaty dla nauczycieli tajnego nauczania. Wypłaty były dokonywane w zależności od liczby przepracowanych godzin lekcyjnych, na podstawie sprawozdań uczących. Okresowe sprawozdania, które robiliśmy wraz z mężem, przez łączników były dostarczane do Warszawy. Dwa razy zawoził je tam osobiście Stanisław Szopa.

Tajne nauczanie rozwijało się, obejmując coraz większą ilość uczniów, zwłaszcza od 1943 roku. Na szczęście w Brześciu nie nastąpiła dekonspiracja żadnego z ogniw.

Inaczej było w Kamieńcu, gdzie również było prowadzone tajne nauczanie. Powstało tam spontanicznie, mimo że zaraz po wkroczeniu do Kamieńca Niemców nauczycielom zakomunikowano zakaz prowadzenia nauczania w jakiejkolwiek formie na wszystkich szczeblach. Tajne nauczanie było prowadzone przez grupę nauczycieli: moja koleżankę Marię Stanisławę Strzelecką, małżeństwo Irenę i Aleksandra Sienkiewiczów, Józefę Rybołowiczową, Marię Narkiewiczową, Marię Juszkiewiczową, Marię Zaborowską, Elżbietę Leżohubską.

Nauka odbywała się w warunkach bardzo trudnych, bo w małym miasteczku. W dotychczas nie wyjaśnionych okolicznościach nastąpiła dekonspiracja i 14/15 czerwca 1944 roku aresztowano 9 osób zaangażowanych w podziemiu, w tym nauczycieli: Marię Strzelecką, Józefę Rybołowiczową z jej mężem Kazimierzem i małżeństwo Sienkiewiczów. Aresztowanych wywieziono do więzienia w Białymstoku a następnie do obozów koncentracyjnych na terenie Niemiec. Maria Strzelecka, małżeństwa Rybołowiczów i Sienkiewiczów po bardzo ciężkich przejściach obóz przeżyli. Aleksander Sienkiewicz zmarł wkrótce po powrocie z wycieńczenia.

Zainteresowanie nauką wśród młodzieży było duże. Pewna część chłopców miała jednak bardzo rozproszoną uwagę. To zobaczyli nowy typ samolotu, to pojawił się w mieście nowy rodzaj wojska, to przyszły nowe wieści z frontu. Głowy ich zaprzątały myśli czy jeszcze zdążą wziąć udział w wojnie. Starsi wchłaniali wiedzę bardzo intensywnie. Część z nich to byli uczniowie przedwojennego Gimnazjum R. Traugutta.

Zespoły uczniowskie ulegały ciągłym zmianom. Do istniejących kompletów dołączali nowi uczniowie, Czasem się zmniejszały. Można było się domyślać, że niektórzy uczniowie są uczestnikami organizacji dywersyjnych. Pewnego razu znikł Czesław Hołub. Dopiero po wojnie dowiedzieliśmy się, że brał udział w wyzwoleniu oficerów AK z więzienia pińskiego, a potem walczył w oddziale partyzanckim „Jura".

W naszym domu odbywały się lekcje 4 zespołów. Były to komplety V - VI klasy szkoły powszechnej i I - III klasy gimnazjum. Mąż mój uczył historii, języka łacińskiego i niemieckiego, matematyki i geografii, ja - języka polskiego i niemieckiego, historii i geografii.

Latem 1943 roku do Brześcia weszły oddziały węgierskie. Do ludności polskiej byli nastawieni przychylnie. Zimą 1943/44 na placu przy gmachu urzędu wojewódzkiego czasem grała orkiestra wojskowa węgierska. Pewnego razu, ku ogromnemu zdziwieniu Niemców, przechodnie zaczęli okazywać ogromne podniecenie i radość. To orkiestra ta grała „Marsz Pierwszej Brygady".

Do kościoła Węgrzy przychodzili zwartymi oddziałami. (Niemców w kościele widziało się bardzo rzadko).

W Brześciu przebywali długo. Byli używani do zwalczania partyzantów W 1943 roku doszły do nas wieści z Wołynia o mordowaniu ludności polskiej przez ekstremistyczne grupy powstańców ukraińskich. Ze zgrozą wymawiano nazwę miejscowości Janowa Dolina, gdzie dokonano masowego mordu. Do Brześcia zaczęli przybywać uciekinierzy. W kościele stał czasem przy nas w czasie nabożeństw mały chłopczyk uratowany przez żołnierzy węgierskich, którzy znaleźli go z jedenastoma ranami, nieprzytomnego w rowie. Przygarnęła go jakaś ro-

dzina polska.

Od lata 1943 roku przez naszą ulicę wczesnym rankiem prowadzono do pracy bardzo wynędzniałych jeńców sowieckich. Niektórzy ludzie (wśród nich i nasza służąca) wynosili im chleb.

W roku 1943 znacznie nasiliły się w Brześciu aresztowania Polaków związanych z podziemiem. Zaczęły się jeszcze w styczniu. Aresztowanych podobno rozstrzeliwano w twierdzy. Wtedy został uwięziony i zabity dziekan i proboszcz brzeski parafii pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego. Jan Urbanowicz. Był zaangażowany w podziemną działalność niepodległościową. Bezpośrednim jednak powodem jego aresztowania i śmierci była podobno pomoc udzielana Żydom a zwłaszcza wydawanie metryk chrztu Kościoła Katolickiego. Druga fala masowych aresztowań Polaków nastąpiła w lecie tego roku.

Również w okolicach Brześcia ludność polska ponosiła wielkie ofiary krwi. W Szczerbowie został zamordowany wraz z żoną i córką nasz bliski znajomy, nauczyciel Wróblewski. Był komendantem Rejonu AK. Dopiero po wojnie dowiedzieliśmy się, że było to dzieło partyzantów sowieckich.

Tak jak dawniej zbierała się u nas grupa przyjaciół, w tym profesorów Gimnazjum Traugutta. Najwięcej optymizmu wnosił prof. Pitera, który każdą wiadomość, dobrą czy złą, przedstawiał jako korzystną dla nas. Najweselszy nastrój wprowadzał wszechstronnie utalentowany, jowialny sarmata prof. Szpunar. Bardzo uważnie obserwował życie miasta. To mu pozwoliło napisać dwie prace o wartości źródłowej: „Brześć czerwony" i „Brześć brunatny". Czasem grał na skrzypcach i na fortepianie. Prof. Zawiślan przeprowadzał analizy bieżącej sytuacji z dużą znajomością rzeczy i rozwagą.

Przybywali jedni znajomi, inni ubywali. Ksiądz Żołądkowski został skierowany na parafię do Peliszcz. Ksiądz Horodeński, gdy jesienią 1942 roku Niemcy zamordowali dwu księży w Kobryniu (mówiono, że za pomoc udzielaną Żydom), objął tam parafię. Dawno zmarła Paulina Pallulonówna. Wyjechali Szmurłowie. Znikła Bronisława Brydakowna, kierowniczka Biura Tajnego Nauczania w Brześciu i równocześnie członek Komendy Okręgu Poleskiego AK. Zagrożona aresztowaniem przez pewien czas ukrywała się a potem uciekła za Bug (gdy przyszli po nią gestapowcy była poza domem, a gdy wróciła właśnie była u niej rewizja, ostrzeżona, szybko się wycofała).

Jeszcze wówczas mieliśmy nadzieję, że wojna dla Polski skończy się szczęśliwie. Jedynie mój mąż, chociaż wierzył w rychłe zwycięskie zakończenie wojny z Niemcami, sytuację naszą oceniał wówczas bardzo pesymistycznie. Nie wierzył zobowiązaniom aliantów zachodnich wobec Polski. Swoje stanowisko uzasadniał przytaczając wiele argumentów z historii. Dodatkowych argumentów dostarczał dotychczasowy przebieg wojny. Wieczorami cała nasza rodzina zbierała się ze Stanisławem Szopą w ogrodzie lub domu. Opowiadaliśmy sobie o przeszłości, o wydarzeniach bieżących i snuliśmy przypuszczenia co nas czeka. Dużo mówiliśmy o Polesiu. W jesieni głośno czytaliśmy „Trylogię".

Od lata 1943 roku przez Brześć przejeżdżały transporty kolejowe z uciekinierami ze wschodu. Jechali z ruchomym dobytkiem, z w wozami, końmi, krowami. Władze niemieckie wyjaśniały, że są to Niemcy z Rosji, którzy aby uzyskać pełne prawa Reichsdeutschów muszą przez pewien czas pomieszkać w Rzeszy. Jednak okazało się, że uciekinierami są też Ukraińcy i Rosjanie. Wśród Rosjan widziało się czasem chłopów ubranych w staroświeckie stroje ludowe. Mąż kiedyś zwrócił uwagę na wóz z drewnianymi osiami, gdy kolumna wozów przejeżdżała przez ulicę Unii Lubelskiej. Na wozach był bardzo skromny dobytek. Część tej ludności została osadzona w Brześciu. Do nas przynosiła mleko wieśniaczka spod Połtawy, która przywiozła ze sobą krowę. Pomstowała na gospodarkę kołchozową. Mówiła, że trochę odetchnęli, gdy byli tam Niemcy. Nie wiadomo, jaki był ich dalszy los. Czy znaleźli się w Europie Zachodniej i zostali wydani przez aliantów organom bezpieczeństwa sprzymierzonej Armii Czerwonej jak wielu innych obywateli ZSRR, czy armia ta zagarnęła ich już wcześniej.

W 1943 roku została osadzona na terenie byłego getta grupa Cyganów, podobno niemieckich. Nie wiadomo co się z nimi stało.

Przez cały rok 1943 coraz częściej dochodziły wiadomości o nasilającej się partyzantce sowieckiej. coraz częściej mówiono też o krwawych represjach niemieckich na niewinnej ludności wiejskiej.

Działalność polskiego podziemia zbrojnego, rozpoczętego już w 1941 roku, wydaje się na podstawie tych wiadomości, które do nas wówczas docierały, koncentrowała się przede wszystkim na sabotażu i dywersji kolejowej.

Działały też polskie oddziały partyzanckie. W wielu miejscowościach powiatu brzeskiego powstały komórki AK, które były bazą partyzanckich, a po mobilizacji na wiosnę 1944 roku weszły w skład 30 Poleskiej Dywizji A.K. i uczestniczyły w akcji „Burza".

W jesieni 1943 roku szeroko było omawiane wydarzenie związane z polskim oddziałem partyzanckim w okolicy Żabinki. Oddział kwaterował

w kościuszkowskich Siechnowiczach. W nocy partyzanci zostali zaatakowani prze Niemców i policjantów ukraińskich. Naprowadził ich zdrajca Polak z tego majątku. Zwłoki kilku poległych partyzantów Niemcy powiesili.

Na początku 1944 roku coraz wyraźniej odczuwało się zbliżający się front. Trwały już walki na Wołyniu. Zaczęto wzywać niepracującą ludność do pracy. Tłumaczono, że „nie jest możliwe, aby gdy jedni pracują, inni spekulują i prowadzą życie hulaszcze". W rzeczywistości chodziło o kopanie okopów.

Tylko raz przez cały okres wojny udało mi się słuchać radia z Londynu(Polskiego Radia na falach Londynu). Było to na początku lutego 1944 roku, w mieszkaniu koleżanki, z którą pracowałam w szpitalu. Słuchaliśmy radioodbiornika oficera węgierskiego, który u niej kwaterował, w czasie jego nieobecności.

Z niepokojem w tym czasie oczekiwaliśmy jakichś wiadomości o stosunkach polsko - sowieckich, wszak front już przebiegał przez ziemie Rzeczypospolitej. W tej sprawie jednak dobrych wiadomości nie było. Stanisław Szopa wrócił z ostatniej swojej podróży do Warszawy bardzo zgnębiony wiadomościami tam uzyskanymi. Mówił o różnych możliwych wariantach rozwoju wydarzeń, ale wszystkie nastrajały pesymistycznie.

Myśmy do końca nie tracili nadziei, choć niepokój w podświadomości narastał. Liczyliśmy się z tym, że będziemy musieli opuścić Brześć, gdy front się zbliży, ale po wojnie tam wrócimy.

Pewnego dnia w styczniu 1944 roku S. Szopa polecił mi udać się po pieniądze do nauczycielki, której nazwiska nie pamiętam. Tam dowiedziałam się, że w domu, w którym znajdowało się jej mieszkanie na pierwszym piętrze w nocy został aresztowany partyzant z polskiego oddziału działającego na Polesiu. Zdenerwowana nauczycielka oddała mi pieniądze i pożegnała. Wieczorem z mężem powiedzieliśmy o tym S. Szopie i przekazałam mu pieniądze (złote ruble i dolary w banknotach). Na jego polecenie mieliśmy oddać te pieniądze w zamian za 120.000 karbowańców, które miała przynieść koleżanka Anna Jawtuchowicz. Wówczas po raz pierwszy wyjawił mi swój pseudonim organizacyjny - „Przedborski". Ja go wówczas zapytałam; „co robić gdyby tak u nas znaleźli tyle pieniędzy?" Odpowiedział: "Proszę powiedzieć, że to są moje pieniądze firmowe". Banknoty dolarowe włożyłam do jednego z tomów „Wielkiej Geografii Powszechnej Trzaski, Everta i Michalskiego, a złote monety rublowe do starej, zniszczonej teczki leżącej na ziemi. Nie wiedziałam, że jest to nasza ostatnia rozmowa. Na drugi dzień rzeczywiście koleżanka Anna Jawtuchowiczowa, idąc do pracy, przyniosła 120.000 karbowańców, a złote ruble i dolary miała zabrać idąc z powrotem. Karbowańce mąż włożył do swego biurka w pokoju Stanisława Szopy.

Tego samego dnia „Przedborski" został aresztowany w biurze firmy, w której pracował. Aresztowano też kilka osób, pracowników tej firmy.

Po południu do naszego domu przyszli dwaj funkcjonariusze SD i zażądali wskazania pokoju Stanisława Szopy. Jeden z nich mówił po polsku. W domu był tylko 13-letni syn i służąca. Dokonali dość powierzchownej rewizji. Z biurka zabrali 120.000 karbowańców przeznaczonych na wypłatę dla nauczycieli. Wzięli tez dwie kostki margaryny i dwie paczki papierosów, Chcieli je zapakować do teczki, która leżała na podłodze (a w niej zapakowane złote ruble), ale że była stara i zniszczona, więc zrezygnowali. Potem jeden z nich przeglądnął pierwszy ze stosu tomów Wielkiej Geografii Powszechnej. Do drugiego nie sięgnął, a były w nim banknoty dolarowe. W czasie rewizji weszła do domu nieznana nam pracownica tej firmy, w której pracował S. Szopa. Wzięli ją ze sobą, ale niedługo wypuścili. Potem twierdziła, że chciała nam powiedzieć o jego aresztowaniu. Gdy wyszli, po drodze spotkał ich wracający z pracy mój mąż. Przypatrzył się im i poszedł dalej.

Ja w tym dniu w pracy byłam bardzo niespokojna. Właśnie dostałam polecenie, aby z koleżanką Paskową wypłacić żołd rannym żołnierzom. Często bowiem niemieccy urzędnicy wojskowi wyręczali się nami, gdyż Stabshelferinom sprawiało to duże trudności, miały kłopoty nawet z arytmetyką. Po wypłacie kilku sal, namówiłam Paskową żebyśmy skończyły wypłatę i poszły do domu, bo ja się źle czuję. Wracając z pracy ominęłam nasz dom i poszłam do przyjaciół - rodziny prof. Pitery. Coś kierowało moimi krokami.

To, że nie było nas w domu w czasie rewizji, było dla nas szczęśliwym zbiegiem okoliczności.

Całą noc zastanawialiśmy się nad zaistniałą sytuacją. Z wypowiedzi Niemców w czasie rewizji wynikało, że te 120.000 karbowańców bardzo obciążało S. Szopę. Dlatego postanowiliśmy te pieniądze odzyskać. Na drugi dzień udaliśmy się z mężem do znajomego niemieckiego urzędnika wojskowego (z Heeresverwaltung), dyrektora administracyjnego szpitala. Był to Austriak, ojciec dziewięciorga dzieci, więc łatwo go było przekupić. Opowiedzieliśmy mu, że mieliśmy lokatora, którego gestapo aresztowało, a z biurka męża zabrano pieniądze - częściowo nasze prywatne ze sprzedaży różnych rzeczy, a częściowo niewypłacony żołd rannych żołnierzy i zapłata dla robotników. Ten zaraz przy

nas zatelefonował do Gestapo z wyjaśnieniem. Spotkał się z reprymendą - jak Polki mogły wypłacać żołd niemieckim żołnierzom. Mieli jednak przebadać najpierw S. Szopę.

Tymczasem, dzięki koleżance Jadwidze Osieckiej, która znała strażnika więziennego, udało się dostarczyć do Stanisława Szopy gryps: "pieniądze szpitalne, nie pana". Otrzymaliśmy odpowiedź: "dobrze, ratujcie mnie". Były próby wykupienia go z Gestapo, bezskuteczne. Bliższe szczegóły na ten temat nie są mi znane Można mu było tylko podawać paczki żywnościowe. Zanosiła mu je nasza służąca Julia Trzeciak.

Dolary i ruble zabrała na trzeci dzień koleżanka A. Jawtuchowiczowa. Wcześniej uprzedziliśmy ją, aby nie pokazywała się u nas. Po trzech tygodniach owe 120.000 karbowańców nam zwrócono.30.000 karbowańców, kilka kilogramów słoniny, kiełbasy i wełny otrzymał niemiecki urzędnik wojskowy, który to załatwił. Resztę pieniędzy odniosłam koleżance J. Osieckiej z prośbą o wypłatę nauczycielom w związku z naszym planem ucieczki z Brześcia.

Atmosfera w Brześciu wówczas stawała się coraz bardziej napięta. Front się zbliżał, był już na Wołyniu. Armia Czerwona zdobyła Równe i Łuck. Coraz więcej się słyszało o działalności partyzantów sowieckich.

Pewnego dnia przyszli do naszego domu funkcjonariusze SD i bez wyjaśnień zabrali część naszych mebli. Wzmogło to nasz niepokój. Potem były pogłoski, że te meble były im potrzebne do wyposażenia gabinetu jakiegoś komisarza niemieckiego ewakuowanego z Mińska.

Baliśmy się, że w każdej chwili możemy być aresztowani.

Pewnego dnia do naszej służącej zamiatającej ulicę podszedł oficer niemieckiej policji i zapytał gdzie mieszkamy. Był to Jakubowski, mój były uczeń, syn komendanta posterunku Policji Państwowej w Kamieńcu przed wojną. Już przed wojną jego ojciec i on sam byli znani z sympatii proniemieckich, z którymi się nie kryli. Na wakacje wyjeżdżał do Niemiec. Teraz był Niemcem. Anielcia odwróciła się od niego i odeszła. Jednak on odnalazł nasz adres i odwiedził nas. Był oburzony zachowaniem Anielci. Wyjaśniłam mu, że spłoszył ją jego mundur i zapewne go nie poznała. On najwyraźniej w to nie uwierzył. Opowiadał, że był dowódcą batalionu policji, która zwalczała partyzantkę na Ukrainie i był tam ranny. Twierdził, że miał bogaty zbiór numizmatyczny (a w nim denar Mieszka I), który „mu dał" jakiś Żyd. Ostrzegł nas przed mającą nastąpić łapanką, ale żadnej łapanki nie było. Wizyta była krótka i już więcej się nie powtórzyła.

W lutym okazało się, że szpital wojskowy, w którym pracowaliśmy, będzie ewakuowany do Warszawy. Zabierano część robotników, więc była to dla nas okazja ucieczki. Zgłosiliśmy się do wyjazdu, załatwiając miejsce także dla syna (jechał jako woźnica), dla naszej znajomej Wiktorii Woronieckiej i jej syna Narcyza. To również zostało załatwione dzięki podarkom.

W domu została nasza wierna służąca, którą traktowaliśmy jako członka rodziny. U rejenta zapisaliśmy jej dom. Jeszcze przez pewien czas donosiła paczki do więzienia Stanisławowi Szopie aż do dnia, kiedy odmówiono przyjęcia.

W Brześciu została sama. Potem przeniosła się do rodzinnych Peliszcz. Była gorliwie wierna Kościołowi i Polsce. Gdy w czasie przesiedleń ludności polskiej na zachód jej krewni i sąsiedzi wyjeżdżali, ona pozostała („bo gdy będzie plebiscyt, to kto będzie głosował za Polską"). Była bardzo rozgoryczona, że tak wielu wyjeżdża. Wyjeżdżających żegnała w wielkim wzburzeniu

Nie wiadomo kiedy i gdzie umarł Stanisław Szopa „Przedborski". Na ogół wrogów III Rzeszy Niemcy rozstrzeliwali w twierdzy. Brat jego, z którym nawiązaliśmy po wojnie kontakt, pisał, że nazwisko takie figuruje wśród osób zamordowanych w obozie koncentracyjnym w Radogoszczy koło Łodzi. Może to jest tylko zbieżność nazwisk, a może po śledztwie w Brześciu został tam przewieziony i potem zamordowany.

Był wielkim patriotą, demokratą o szerokich horyzontach, człowiekiem wielkiej wiedzy i kultury, o wysokim poczuciu obowiązku i odpowiedzialności. Był silnie związany emocjonalnie ze swoją ziemią rodzinną radomszczańską i rodzinnym miastem Przedborzem.

Zginął za Polskę i jej wschodnie rubieże.

Szybko upływały ostatnie dni naszego pobytu w Brześciu, pełne niepokoju i obaw o przyszłość. Tymczasem chcieliśmy uciec przed groźbą aresztowania i zbliżającymi się działaniami wojennymi. Jeszcze wtedy mieliśmy iskierkę nadziei, że wrócimy.

W owych czasach byliśmy wielokrotnie narażeni na deportacje, więzienie i śmierć. Nie zawsze z tego wtedy zdawaliśmy sobie sprawę. Z perspektywy lat dzielących nas od tamtych wydarzeń widać wyraźnie jak za każdym razem dzięki Opatrzności Bożej przeżyliśmy wszystkie zagrożenia. A tak wielu nie przeżyło.

26 lutego 1944 roku wczesnym rankiem pociąg ewakuacyjny przejechał Bug. Od tego czasu już nigdy nie byłam w Brześciu.

Bronisława Predenia

MADONNY POLESIA



Matka Boża Częstochowska, II połowa XVII wieku,
z cerkwi św. Paraskiewy ze wsi Miesiacze, rejon piński.
Drewno, tempera, format 104x61,5x2,5.



Szlachcianka Maria Szołomicka herbu Hipocentaurus, mieszkanka wsi Krzywe Sioło, rejon piński. Maj 2007 r.



Mikołaj i Maria Kaczanowscy herbu Ostoja, potomkowie szlachty poleskiej ze wsi Kaczanowicze, rejon piński. Maj 2007 r.

Potomkowie szlachty poleskiej – rok 2007

Foto: Aleksy Dubrowski

Wieś Kaczanowicze